Zawodowi bujacze i wydrwigrosze

Orędownik

Dzisiaj 20 stron 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 156 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, dnia 11 lipca 1938

Bestialskie okrucieństwa „czerwonych" w Hiszpanii

Ustępując przed wojskami gen. Franco, burzą opuszczone miasta i mordują mieszkańców

Salamanka. (PAT). Główna kwatera wojsk gen. Franco donosi:

Na froncie Castellon oddziały nasze zajęły szturmem umocnienia, otaczające miasto Nules, po czym okrążyły i zajęły to miasto. Wojska powstańcze wzięły do niewoli 400 jeńców i zdobyły znaczne zapasy materiału wojennego.

W mieście można było stwierdzić podobne okrucieństwa, jakich wojska nieprzyjacielskie dopuszczały się już w Burriana i innych miastach. Przed opuszczeniem miasta oddziały nieprzyjacielskie wysadziły w powietrze wszystkie kościoły i większe gmachy, czyniąc w ten sposób bezcelowymi wszystkie zarządzenia, wydane przez dowództwo powstańcze celem uniknięcia zniszczenia gmachów przez ogień artyleryjski.

Na południe od Artana i na północo-wschód od Jinque oddziały nasze zdobyły doniosłe strategiczne pozycje. Zajęliśmy również wzgórza, panujące nad miejscowością Dahin oraz masyw górski Eblida.

Sztab główny wojsk narodowych stwierdza, że nieprzyjaciel stosuje na froncie Castellon te same sposoby, których używał na froncie Asturii przed ostateczną ewakuacją. Wojska nieprzyjacielskie palą wszystkie opuszczone przez siebie wioski i stosują niesłychany terror wobec ludności. Według zeznań dezerterów dowództwo nieprzyjacielskie stara się stłumić drakońskimi metodami manifestacje rozpaczy w oddziałach.

Po zajęciu Nules wojska narodowe kontynuowały swój marsz ku południowi i dotarły do rejonu Moncofar. Następnie oddziały skierowały się ku zachodowi, posuwając się drogą, biegnącą przez dolinę Uxo i okrążając w ten sposób masyw Sierra Espadan. Na tym łańcuchu górskim nieprzyjaciel ustanowił główną linię obronną Sagunta. Obecnie linia ta utraciła całą swą wartość strategiczną.

Oddziały generała Garcia Valino posunęły się w głąb Sierra Espadan idąc od północy. Większa część tego łańcucha górskiego jest już zajęta. Nieprzyjaciel utrzymuje się tylko w okolicach Pico de Espadan. W tym punkcie wojska narodowe są w odległości 10 km od granicy prowincji Walencji.

LATO NAD POLSKIM MORZEM



Ogólny widok na łazienki w Orłowie.

Awans notorycznie znanego masona

Interpelacja posła Budzyńskiego w sprawie Zygmunta Dworzańczyka, masona, który ostatnio awansował na wyższe stanowisko ministerialne

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Sejmu pos. Budzyński złożył następującą interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie Zygmunta Dworzańczyka.

„Dnia 19 lutego rb. publicznie z trybuny sejmowej oskarżyłem 7 osób, zajmujących wysokie w Polsce stanowiska, o należenie do masonerii oraz udowodniłem dokumentami w ręku, iż oznacza to wysługiwanie się obcym agenturom. Skierowano wówczas apel do rządu w tych słowach: „Sejm wzywa rząd do postawienia w stan oskarżenia z art. 165 k. k. niżej wymienionych..." — i między innymi wymieniłem p. Zygmunta Dworzańczyka, wyższego urzędnika Min. Opieki Społecznej. Obecnie dowiaduję się z prasy, że p. Zygmnut Dworzańczyk awansował na wyższe stanowisko dyrektora departamentu Min. Opieki Społecznej.

„Wobec tego zapytuję p. ministra sprawiedliwości:

„1) Czy wdrożone zostało dochodzenie przeciwko osobom oskarżonym publicznie w dniu 19 lutego o należenie do masonerii.

2) Jaki jest wynik dochodzenia w sprawie p. Zygmunta Dworzańczyka?"

Powiększają się szeregi krwawej „Czeki"

Szef GPU, Jeżew, jest tak „przepracowany", że zgłosił wniosek o zwolnienie go ze wszystkich innych czynności

Moskwa. (ATE) Komisarz dla spraw wewnętrznych oraz szef GPU, Jeżow, skierował do rady komisarzy ludowych, do Politbiura partii komunistycznej oraz do prezydium najwyższej rady Związku Sowieckiego wniosek zwolnienia go z piastowanej przezeń godności komisarza transportu wodnego. Jeżow uzasadnia swoją prośbę tym, że musi się całkowicie poświęcić kierownictwu komisariatu spraw wewnętrznych.

W związku z tym wskazują w kołach politycznych na znaczne powiększenie całego aparatu GPU, które miało miejsce w ostatnich czasach. I tak wszyscy oficerowie oraz żołnierze „czerwonej" armii, którzy kiedykolwiek należeli do GPU, albo też byli czynni w charakterze agentów, zostali na wniosek Jeżowa przed kilku dniami wycofani z szeregów „czerwonej" armii.



SZAMOTUŁY
Kościół kolegiacki. Druga ćwierć XV w.

Akta w sprawie inż. Doboskiego nie nadeszły?

Warszawa. (Tel. wł.) Przed kilku dniami warszawscy obrońcy inż. Doboszyńskiego donieśli, że Sąd Najwyższy przesłał do Sądu Okręgowego we Lwowie akta sprawy Doboszyńskiego wraz z uzasadnieniem wyroku. Tymczasem lwowskim obrońcom oświadczono wczoraj ze strony Sądu Okręgowego, że żadne akta w tej sprawie dotychczas z Warszawy nie nadeszły. (w)

Senat o sprawach samorządowych

Warszawa (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji samorządowo-administracyjnej Senatu omawiano projekt ordynacji wyborczej dla miast i na wniosek b. premiera Kozłowskiego, poparty przez sen. Radziwiłła, uchwalono, że okręgi wyborcze mają być maksymalnie 4-mandatowe a nie 8-mandatowe, jak uchwalił Sejm.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę senacka komisja samorządowo-administracyjna zakończyła obrady nad projektem ustawy o ordynacji wyborczej w gromadach, gminach i powiatach. Komisja przyjęła kilka poprawek, m. i. uniemożliwiającą podzielenie gromady na dowolną ilość okręgów i określająca najmniejszy okręg wyborczy gromadzki jako trzymandatowy — analogicznie, jak przy wyborach w okręgach wyborczych do rad gminnych.

Następnie przeprowadziła ogólną dyskusję nad projektem ustawy o samorządzie m. st. Warszawy. Szczegółowa decyzja będzie przeprowadzona we wtorek. (w)

Przyjęcie ustawy o poprawie finansów samorządowych

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu sejmowym przyjęto w trzecim czytaniu projekt ustawy o poprawie finansów Związku Samorządu Terytorialnego w brzmieniu przyjętym przez komisję. (w)

W sprawie przymusu ubezpieczenia od ognia

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej uchylono decyzję Senatu o odrzuceniu projektu ustawy o zmianie dekretu Prezydenta Rzplitej o przymusie ubezpieczenia od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. (w)



W Poznaniu osiedlił się — jak donosiliśmy — były biskup gdański, ks. O'Rourke.

Ku końcowi prac nad statutem narodowościowym

Projekt statutu ma być gotowy koło 21 lipca i wejdzie pod obrady parlamentu — Stanowisko Berlina

Praga. (PAT). Projekt statutu narodowościowego opracowywany jest na posiedzeniach Rady Ministrów, w rozmowach premiera z przedstawicielami mniejszości oraz na obradach komitetu, złożonego z sześciu przedstawicieli stronnictw, należących do koalicji rządowej.

Wspomniany komitet wypowiedział swą opinię w sprawie statutu, który obecnie przejdzie pod obrady Komitetu Politycznego Ministrów. W sobotę będzie rozpatrywany projekt ustawy językowej, a w przyszłym tygodniu — sprawa samorządu narodowościowego i lokalnego.

Według przypuszczeń projekt statutu gotowy będzie około 21 lipca i przed wniesieniem do parlamentu zakomunikowany zostanie przedstawicielom stronnictw opozycyjnych. Parlament po otwarciu obrad wybrać ma komisję, złożoną z 48 członków, która rozpatrzy wspomniane projekty.

W związku z pogłoskami o pobycie Konrada Henleina w Berlinie nadchodzą ze stolicy Rzeszy stanowcze zaprzeczenia. Zdaniem niemieckich kół dobrze poinformowanych położenie na odcinku czeskim uległo pewnemu odprężeniu. Brak więc wszelkich podstaw do nawiązywania przez Henleina kontaktu z kierowniczymi osobistościami Rzeszy. Zaznaczają przy tym, że kanclerz Hitler przebywa od pewnego czasu w Berchtesgaden.

Oficjalny komunikat Niemców sudeckich donosi, że rozmowy pomiędzy premierem Hodżą a mężami zaufania Henleina trwają bez przerwy. Równocześnie stwierdza wspomniany komunikat ożywioną działalność partii komunistycznej. W Morawskiej Ostrawie miało dojść do prowokacyjnej manifestacji „czerwonych", którzy podobno obrazili Henleina i Hitlera.

Niemieckie koła polityczne podobno uważają, że obecnie należy dać Czechom sposobność okazania dobrej woli uregulowania zagadnienia narodowościowego. Zagadnienie to może wejść w nową fazę dopiero po przedstawieniu ugrupowaniom narodowościowym opracowywanego obecnie statutu i zajęciu wobec niego stanowiska.

Umorzenie spraw przeciw narodowcom

Warszawa. (Tel. wł.) W Kielcach umorzono śledztwo przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego Wróblowi, oskarżonemu o strzelanie do milicji socjalistycznej w czasie pochodu 1 maja. Wróbel przebywał w areszcie 6 tygodni.

Również umorzono zostało śledztwo przeciwko członkowi Stron. Nar. w Częstochowie, Świderskiemu, podejrzanemu o rzucenie w pierwszych dniach maja petardy do lokalu PPS w Zawodziu, w Częstochowie. Świderskiego również zwolniono z więzienia. (w)

Masowy napływ Żydów do Morawskiej Ostrawy

Mor. Ostrawa. (PAT) W tych dniach dał się zauważyć — jak podaje miejscowa prasa czeska — silny napływ emigrantów żydowskich z Wiednia do Mor. Ostrawy i okolic.

Dyrekcja policji w Mor. Ostrawie jest dosłownie zasypana podaniami byłych obywateli austriackich narodowości żydowskiej o zezwolenie na pobyt w granicach republiki.



Zapadł wyrok w sensacyjnym procesie toczącym się od 25 dni w Liége o otrucie 11 osób i usiłowanie otrucia 5 osób. Oskarżona wdowa Becker została skazana na karę śmierci.

*

Mają się ukazać nowe znaczki poczty sowieckiej z podobiznami czterech uczestników ekspedycji polarnej Papanina, a także załóg statków „Tajmir" i „Murman".

*

Szofer deputowanego Franka ze Stronnictwa Niemców Sudeckich, po spędzeniu wieczoru w kawiarni, napadnięty został około północy na ulicy prawdopodobnie dlatego, że miał na sobie białe pończochy.

*

— W Monachium rozpoczął się festival sztuki niemieckiej w obecności ministra Rzeszy Rudolfa Hess'a.

*

W małym miasteczku słoweńskim Radowljica aresztowano kilku członków rady miejskiej, podejrzanych o planowanie zamachu na ministra spraw wewnętrznych ks. Koreszeca i sekretarza stanu Kreka.

*

Strajk robotników portowych w Kanale Sueskim nie objął włoskich towarzystw żeglugi. Parowce włoskie płyną w obie strony Kanału bez żadnych przeszkód.

*

W Boulogne w jednym z gimnazjów zastrajkowali wszyscy uczniowie, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciwko nieprzyznaniu żadnemu z abiturientów świadectwa dojrzałości.

W Sowietach boją się... awansu

Nie można znaleźć kandydatów na komisarzy rolnictwa, bo każdy obawia się odpowiedzialności za klęski kolektywizacji

Moskwa. (ATE) Już prawie dwa miesiące Sowiety nie posiadają komisarza rolnictwa. Poprzedni komisarz rolnictwa Ejche został aresztowany około 10—12 maja rb., a ostatnio miał być rozstrzelany. Funkcje komisarza sprawuje dotychczas jego zastępca Benediktow.

Związkowy komisariat rolnictwa jest tak niebezpieczną placówką, że nikt nie ma odwagi objąć jej kierownictwa. Czernow — poprzednik Ejchego, został rozstrzelany 15 marca rb. w ostatnim procesie moskiewskim wraz z Rykowem, Jagodą i innymi. W poszczególnych republikach sowieckich, jak np. na Ukrainie, po kilka miesięcy poszukują odważnych kandydatów na komisarzy rolnictwa.

Nie obsadzone zostało dotychczas bardzo ważne stanowisko szefa wydziału rolnego centralnego komitetu partii komunistycznej. Przed kilkoma miesiącami aresztowany został dotychczasowy szef wydziału b. komisarz rolnictwa Jakowlew, który przez lat 8 decydował o losach kolektywizacji i był twórcą obecnie obowiązującego statutu kolektywów rolnych.

W stosunku do komisariatu rolnictwa ZSRR wydział rolny centralnego komitetu partii komunistycznej zajmuje stanowisko nadrzędne. Widocznie jednak w Kremlu sądzą, że wszyscy jednakowo odpowiadają za klęski kolektywizacji i z tego powodu w partii komunistycznej i wśród urzędników sowieckich panuje trwoga przed awansem na tak niebezpieczne stanowisko.

Rywalizacja o wpływy na Bliskim Wschodzie

Rozmowy między przedstawicielami Turcji i Rzeszy o nawiązanie ścisłych stosunków gospodarczych — Eliminowanie wpływów Francji i Anglii

Berlin. (PAT). Bawi tu turecka delegacja gospodarcza z sekretarzem generalnym M. S. Z. w Ankarze, amb. Menemencioglu na czele.

Przewodniczący delegacji tureckiej rozmawiał już z min. Ribbentropem i z min. gospodarki Funkiem, z którymi zastanawiał się nad całokształtem stosunków niemiecko-tureckich w tej dziedzinie, oraz nad możliwościami rozszerzenia dotychczasowej wymiany gospodarczej. W konferencji brał też udział ambasador turecki w Berlinie i podsekretarz stanu w Min. Gospodarki Niemiec, Brinkmann.

Wobec dużej uwagi, jaką Rzesza przywiązuje do rozszerzenia stosunków gospodarczych i wzmocnienia swych wpływów politycznych na Bliskim Wschodzie, koła polityczne śledzą te rozmowy z dużym zainteresowaniem. Panuje tu przekonanie, że zakończą się one zawarciem nowego traktatu handlowego, po którym spodziewać się również należy zacieśnienia stosunków politycznych między obu państwami.

Nowe prawo małżeńskie w Rzeszy

Państwo uznaje tylko śluby cywilne — Sprawa rozwodów

Berlin. (PAT). W piątek wieczorem ogłoszono w dzienniku urzędowym nowe prawo małżeńskie. Nosi ono tytuł: „Prawo w sprawie ujednostajnienia zawierania oraz rozwiązywania małżeństw w kraju Austrii i na pozostałych obszarach Rzeszy".

Podstawowy artykuł głosi, że ważność z punktu widzenia państwowego będą miały jedynie małżeństwa, zawarte w urzędzie stanu.

Prócz tego wprowadzono zmiany w przepisach, dotyczących rozwodów, przez co dziesiątki tysięcy małżeństw. żyjących w Austrii w separacji, uzyskają rozwód. W przyszłości udzielać się będzie rozwodów przede wszystkim w wypadkach, gdy małżeństwa nie przedstawiają wartości dla państwa. Dalszym powodem będzie — prócz zdrady małżeńskiej — zdecydowana niechęć jednej ze stron do posiadania potomstwa.

Po przeprowadzeniu rozwodu dzieci powierzane będą w przyszłości tej stronie, która nie ponosi winy rozwodu, lecz wzbudzającej więcej zaufania.

Prawo to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1938 r. Ogłoszenie zaopatrzono w obszerne uzasadnienie, w którym szczególnie podkreślony jest demograficzny punkt widzenia.

Wniosek o członkostwo honorowe dla red. Zwierzyńskiego

Jak informują pisma warszawskie, redaktor naczelny „Słowa" wileńskiego, p. Stanisław Mackiewicz, wystosował do prezesa Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich list, w którym wysuwa się inicjatywy nadania trzem dziennikarzom wileńskim: Ludwikowi Abramowiczowi, Helenie Romer i Aleksandrowi Zwierzyńskiemu — tytułu członków honorowych Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Red. Mackiewicz zaznacza w liście, iż wszyscy proponowani pracowali w zawodzie dziennikarskim w Wilnie jeszcze przed wojną i w czasie okupacji niemieckiej i wytrwali w swych politycznych przekonaniach.

Autor listu wspomina m. in., iż p. Romer wystąpiła swego czasu z Syndykatu Dziennikarzy w związku z jej protestem przeciw uchwale Syndykatu, o której autor listu mówi, „że trzeba jak najprędzej rozszerzyć na wszystkie syndykaty dziennikarskie".

Komunikacja lotnicza z Kownem

Warszawa. (Tel. wł.) Do Kowna wyjechał przedstawiciel Polskich Linij Lotniczych „Lot", który zajmie się zorganizowaniem specjalnej delegatury „Lotu" w Kownie. Pozostaje to w związku z otwarciem w nadchodzącym tygodniu regularnej komunikacji powietrznej Warszawa - Kowno - Ryga - Tallinn - Helsinki. Władze litewskie wyznaczają specjalne hangary i miejsce dla filii naszych linij lotniczych w Kownie. (w)

Czym się nie wolno trudnić Żydom w Niemczech

Berlin. (PAT) Rząd Rzeszy wydał ustawę, na której mocy zakazane zostały Żydom następujące zajęcia: udzielanie informacyj o stosunkach majątkowych, lub osobistych, handel gruntami, pośrednictwo w handlu nieruchomościami, zarząd domami i majątkami oraz pośrednictwo w sprawach matrymonialnych z wyjątkiem pośrednictwa w sprawach matrymonialnych pomiędzy Żydami. Przekroczenie tych zakazów będzie karane więzieniem.

Katastrofa samolotu

Nowy Jork. (PAT) Około Billings w stanie Mantana uległ katastrofie samolot pasażerski. Jedna osoba została zabita, 5 osób rannych.

Tańce na ulicach

Paryż. (PAT). Co rok w nocy z 14 lipca, oraz poprzedzającej i następującej po narodowym święcie francuskim, jedną z głównych atrakcyj były tańce na ulicach. Obecnie prefektura wydała zezwolenie na tańce również w noce 16 i 17 lipca do godz. 12.30, a w drugim dniu pobytu królewskiej pary brytyjskiej ,tj. 20 lipca przez całą noc i rano.

Ślepa i prowokacyjna polityka żydowska

Jak informuje Żydowska Agencja Telegraficzna, świeżo odbyła się w Londynie akademia żałobna ku czci straconego terrorysty żydowskiego Salomona Ben-Jusufa. Główne przemówienie wygłosił W. Żabotyński, który podkreślił, że wydarzenia ostatnich dwóch lat, w szczególności zaś stracenie Salomona Ben-Jusufa, obudziły w nim poważne wątpliwości, czy celowa jest polityka współpracy z Anglią. Również panowie przy Downing Street — zdaniem p. Żabotyńskiego — muszą uznać, że Anglicy postępują niesprawiedliwie względem Żydów. Skrystalizowały się dwa stanowiska. Jedni sądzą, że Żydzi dadzą się zastraszyć represjami, inni natomiast zrozumieli, że Żydzi, którzy tyle cierpią, nie ulękną się śmierci. Ben-Jusuf stał się bohaterem narodowym i będzie wzorem dla wielu innych — zakończył Żabotyński.

A tymczasem terror żydowski w Palestynie szaleje i liczba zabitych podstępnie Arabów z dnia na dzień wzrasta.

Czy Żydzi nie widzą, że polityka, którą stosują, prowadzi ich nieuchronnie do katastrofy?

Mocni tylko w gębie...

Spośród innych „nacjonalistycznych" grup „sanacyjnych" wysuwała się na czoło akcji, zwłaszcza na odcinku antyżydowskim grupa spod znaku „Jutra Pracy". Zapowiadała ona m. in. zupełne zlikwidowanie wpływów żydowskich na terenie samorządu. Tymczasem, jak to słusznie podnosi „Goniec Warszawski" (informowaliśmy o tym w wczorajszym artykule wstępnym),

„zapowiadane przez tę grupę zgłoszenie wniosku o wprowadzeniu kuryj żydowskich i procentowe ograniczenie udziału Żydów w samorządach — nie doszło do skutku. Pos. Budzyński złożył jedynie mętne oświadczenie, z którego absolutnie nic pozytywnego nie można wywnioskować. Nikt nie rozumie twierdzenia p. Budzyńskiego o ograniczeniu incjatywy poselskiej. Kto mógł ją teraz ograniczyć?"

Nikt. I po prostu dlatego, że jej w ogóle nie było... „Sanacyjni" „nacjonaliści" są zawsze mocni w gębie, gdy chodzi o zdobycie dla siebie popularności wśród społeczeństwa, w praktyce zasad narodowych nie uznają i nie celowo szkodzą.

Z NASZEGO STANOWISKA

Nie pójdziemy po naukę do „sanacyjnych“ „antysemitów“

Czasy obecne przynoszą wiele niespodzianek. Przed paru laty nikt się nie mógł tego spodziewać, że Stronnictwo Narodowe ze strony obozu rządowego spotka zarzut — braku solidarności w obliczu niebezpieczeństwa żydowskiego. A zarzut ten padł z okazji wyborów w Sandomierzu, gdzie nie powiodło się „sanacji“, a gdzie Żydzi zdobyli połowę mandatów. Zarzuca się Stronnictwu, że nie zgodziło się na utworzenie wspólnej listy.

Przez kilkanaście lat te same żywioły uważały zasadę solidarności Polaków w stosunku do mniejszości, zwłaszcza żydowskiej, za sprzeczną z polską racją stanu. Twierdzono, że tych mniejszości nie należy odpychać, lecz trzeba je wciągnąć do „pracy państwowo-twórczej“. Wyrazem tej idei był skład tzw. Bezpartyjnego Bloku, do którego wciągnięto także obconarodowe żywioły, w którym Żydzi, przyznający się do narodowości żydowskiej, odgrywali bardzo poważną rolę. Dzisiaj spadkobiercy Bloku Bezpartyjnego uznali niebezpieczeństwo żydowskie. Bardzo się z tego cieszymy. Ale nie pójdziemy do tych nowych „antysemitów“ po naukę, ani też nie zgodzimy się na to, by hasło walki z Żydami miało przeszkadzać ujawnieniu rzeczywistej opinii kraju i zasłaniać brak wpływów obozu „sanacyjnego“.

Jednak te względy taktyczne nie mają dla nas rozstrzygającego znaczenia. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że sprawy wpływu Żydów na samorząd nie załatwi się w ramach istniejącego dzisiaj ustroju samorządowego. Jeżeli ten ustrój daje równe prawa Żydom jak i Polakom, to nie pomoże na to żadna polska solidarność. W gruncie rzeczy jest rzeczą drugorzędną, czy Żydzi zdobędą jeden mandat do rady miejskiej mniej lub więcej, bo i tak tych mandatów będą mieli za dużo. Nie chodzi tu tylko o to, by po radach była większość polska. Nawet tam, gdzie Żydzi są mniejszością, to głosując razem z Polakami, uczestnicząc na równych warunkach w reprezentacji samorządowej, potrafią zabezpieczyć swój wpływ na politykę samorządu, wpływ, sprzeczny z interesami narodu i państwa.

Jeżeli obóz, który ma władzę w swych rękach, od którego wolę zależy ustrój państwa, proponuje łączenie się polskich elementów przy wyborach w tym celu, by nie dopuścić do żydowskiej przewagi, to niewątpliwie jest w tym coś upokarzającego. Jedno z dwojga. Albo uważa się Żydów za równouprawnionych obywateli, za żywioł „państwowotwórczy“ i w takim razie nie ma się prawa tworzyć frontu przeciw Żydom; albo też nie przyznaje się im tej kwalifikacji, a wtedy trzeba na drodze prawno-publicznej zabezpieczyć Polakom odpowiednie stanowisko.

Przecież żyjemy we własnym państwie, państwie udzielnym, którego jesteśmy panami, a nie pod obcym panowaniem, pod którym wszyscy Polacy muszą się łączyć, by zachować swą narodowość. Ładni „mocarstwowcy“, ładni „nacjonaliści“, którzy na nic innego zdobyć się nie potrafią, jak tylko — na wspólną listę (oczywiście pod własną komendą)!

Może ktoś powiedzieć: nie można zmieniać konstytucji. Dlaczego? Dla nacjonalisty konstytucja państwa jest narzędziem urzeczywistnienia wielkich celów narodowych. Konstytucja nie jest żadnym tabu, lecz jest formą, w której zamyka się treść życia narodowego. Formę dostosowuje się do treści, a nie treść do formy. Być może, że ktoś najpierw uchwalił konstytucję, a potem dopiero — został „nacjonalistą“. Gdyby nim naprawdę został, powinien jak najprędzej zmienić konstytucję.

Ale przypuśćmy na chwilę, że obecnie nie można zmienić konstytucji. Jednakże właśnie w tych dniach Sejm obradował nad ordynacjami wyborczymi do samorządu. Nasze stanowisko jest jasne: stoimy na gruncie pozbawienia Żydów praw politycznych. Gotowiśmy mniej wymagać od „nowych nacjonalistów“. Ale taki świeżo nawrócony „nacjonalista“ mógł się zdobyć na to, by przeprowadzić przynajmniej utworzenie osobnej kurii żydowskiej i zredukować wydatnie ilość mandatów żydowskich. Na to pozwala nawet dzisiejsza konstytucja.

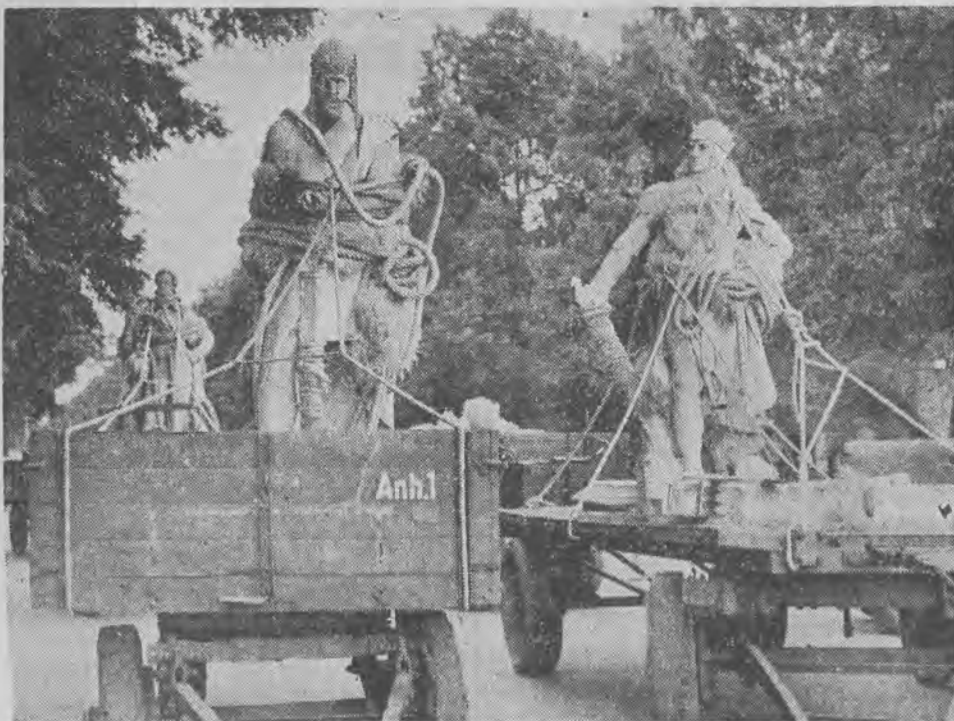
Tymczasem, co się stało? Sejm bez trudu uchwalił ustawy samorządowe według oficjalnych propozycyj, czyli cała „ruchawka“ „nacjonalistyczna“ i „antysemicka“ okazała się zwyczajnym bluffem.

Coś tam w dyskusji powiedział poseł Budzyński, a poseł Marchlewski z Pomorza ograniczył się do zapytania, czy komisja sejmowa brała pod uwagę sprawę kurii żydowskiej w miastach z dużym odsetkiem żydowskim, na co — w sposób dla „nowych nacjonalistów“ wręcz kompromitujący referent Duch odpowiedział, że żadne wnioski w tej materii nie były w ogóle zgłaszane, tak, że komisja w tej sprawie nie mogła zająć stanowiska. A przy głosowaniu „nacjonalistyczna“ grupa „Jutra Pracy“ — nie była w ogóle obecna w Izbie...

Tak to wygląda w praktyce ów — „nowy nacjonalizm“.

ROMAN RYBARSKI

WŁADCY ŚWIATA SPĘTANI



W Berlinie przewieziono niedawno pomniki z Alei Zwycięstwa na inne miejsce. Dla zabezpieczenia pomników przed uszkodzeniami przytwierdzono je mocno linami do platformy samochodów. Cesarz Otton II (w środku) nie wydaje się zachwycony tym skrępowaniem.

O odrębny ustrój samorządu m. st. Warszawy

Wielkie zapowiedzi „sanacyjne“ i ubożuchny projekt, za który Warszawa zapłaciła czteroleciem rządów komisarskich

Odrębny ustrój samorządowy Warszawy ma długą i ciekawą, ale nie wesołą historię.

Rządy pomajowe, nie dopuszczając do uchwalenia przez drugi Sejm Rzeczypospolitej kompromisowego projektu ustroju samorządu terytorialnego, wzięły na siebie obowiązek i odpowiedzialność za uregulowanie tej sprawy.

Według wspomnianego projektu sejmowego wszystkie wielkie miasta w Polsce miały się rządzić odrębnymi statutami, uchwalonymi — w ramach ogólnej ustawy — przez ich reprezentacje i zatwierdzonymi przez rząd.

Dopiero w 1933 roku „sanacyjna“ większość Sejmu i Senatu uchwaliła ustawę „o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego“, w której odniosła się bardzo niechętnie do sprawy odrębnych statutów dla dużych miast. Rzecz to wielce znamienna, że ówczesna opozycja walczyła o te statuty i gotowa była dać Prezydentowi Rzeczypospolitej szerokie pełnomocnictwa w tym kierunku, — a partia rządowa strzegła zazdrośnie praw parlamentu i początkowo w ogóle sprzeciwiała się odrębnemu ustrojowi wielkich miast, a w końcu zgodziła się na bardzo ograniczone pełnomocnictwa dla Prezydenta w tej dziedzinie.

Cała „odrębność“ zamknięta została w 8 punktach, z których najważniejsze odnoszą się do ilości radnych, wiceprezydentów i ławników, przewodnictwa na posiedzeniu rady miejskiej i tzw. „połączalności“ mandatu radzieckiego ze stanowiskiem członka magistratu.

Nie są to rzeczy bagatelne, ale z drugiej strony nie odnoszą się do tych istotnych różnic i potrzeb, które powinny znaleźć swój wyraz w indywidualnych statutach miast: Warszawy, Łodzi, Lwowa, Poznania, Krakowa i Wilna, a nawet jeszcze: Bydgoszczy, Katowic, Gdyni, Lublina, Częstochowy, Sosnowca i Chorzowa.

Dlaczego BB. pod przewodnictwem p. Sławka był tak skąpy dla samorządu miejskiego? Prawdopodobnie miano już wtedy na oku i celu przyszłą ordynację sejmową (!).

Później okazało się, że rząd uznaje potrzebę odrębnego ustroju samorządowego — przynajmniej dla Warszawy. Dowodem tego uznania był dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 września 1934 r., w którym ustanowiono tzw. tymczasowe organy ustrojowe samorządu m. st. Warszawy“, czyli rządy komisarskie, z tym uzasadnieniem, że podczas półtorarocznego urzędowania tych organów będzie opracowany, uchwalony i wprowadzony w życie odrębny, trwały ustrój samorządu stolicy.

Półtora roku jakoś nie wystarczyło, więc przedłużono rządy komisaryczne o taki sam okres czasu i wreszcie w 1936 r. wpłynęła do Sejmu powszechnie oczekiwana konstytucja samorządowa dla Warszawy. Abstrahując od politycznej treści i tendencji tego projektu, trzeba przyznać, że w porównaniu z obecnym stanem rzeczy przynosił on daleko idące zmiany, a więc usprawiedliwiał poniekąd trzyletnie rządy komisarskie. Zawierał on przede wszystkim tzw. unifikację administracji, czyli połączenie kompetencji i stanowisk komisarza rządu — wojewody i prezydenta miasta. Ponadto projekt ten związany był z utworzeniem województwa stołecznego, do którego prócz Warszawy miał należeć tzw. okręg podstołeczny.

W prasie i w kołach samorządowych rozwinęła się szeroka dyskusja nad tym projektem, a Sejm — nic. Nie zabrał się do niego, choć miał na to czas, a na następnej sesji rząd już go nie ponowił, czyli sprawa, wszczęta z takim rozmachem, poszła w zapomnienie. Jedynym rezultatem tego rozmachu było... przedłużenie rządów komisarskich jeszcze o rok (to razem już 4 lata).

Na ostatnią sesję zwyczajną rząd wniósł nowy projekt ustroju samorządowego Warszawy i ten projekt przeszedł obecnie przez komisję, a więc stanie się prawem.

Różni się on od poprzedniego i zakresem i treścią. Nie ma już unifikacji (pozostaje dwoistość administracji), nie ma województwa stołecznego. Jest to projekt „ubożuchny“, jak go określili sami posłowie. Bo właściwie zawiera on tylko dwie rzeczy: 1) ograniczenie praw rady miejskiej na rzecz prezydenta i magistratu, oraz 2) ustanowienie tzw. rad dzielnicowych, zresztą o znaczeniu tylko dekoracyjnym, bo te rady będą mogły tylko opiniować i zgłaszać wnioski (petycje), ale nie uchwalać.

Tak się kończy rozpoczęta przed 4 laty z wielkim rozmachem i rozgłosem kampania o specjalny ustrój stolicy. Góra urodziła mysz — jak mówi przysłowie. Dodajmy, że mysz ta jest bardzo słona, bo Warszawa zapłaciła za nią czteroleciem rządów komisarskich i cierpkimi tych rządów owocami, które trzeba będzie spożywać jeszcze bardzo długo, pod działaniem nowego „ustroju“.

M. K.

„Sanacyjne“ gierki polityczne trwają

Zastanawiając się nad rozwojem naszych stosunków politycznych, żydowski „Nasz Przegląd“ pisze:

„Z różnych stron prowadzona jest bardzo ciekawa gra zakulisowa ze Stronnictwem Ludowym celem przyciągnięcia go do akcji „Ozonu“. W tym celu ma wkrótce ulec zmianie dotychczasowa polityka w stosunku do emigrantów brzeskich, w pierwszym rzędzie — Witosa. Jak widać, żadna ze stron nie może na razie spodziewać się szybkiego zwycięstwa a tym samym i premier Składkowski nie może mieć nadziei na realizację swych „marzeń o wypoczynku“. W środę rozeszła się w Sejmie sensacyjna pogłoska, że dla umożliwienia wreszcie akcji konsolidacyjnej na całym froncie politycznym ma być zamianowany premierem wypróbowany mediator i przyjaciel Prezydenta Rzeczypospolitej, senator Bartel. On to ma rozwiać ostatecznie złudzenia grupy pułkowników i jej nadzieje na ponowne opanowanie sytuacji. Równocześnie opowiadano w Sejmie o jakichś poufnych naradach między prof. Bartlem a byłym marszałkiem Sejmu Ratajem.“

Słowem gierki polityczne odbywają się na całym froncie... A kraj czeka na zmiany zasadnicze.

SPRAWY GOSPODARCZE

Szkodliwa robota „czerwonych" spółdzielców

Praktyki socjalistyczno-etastyczne w życiu gospodarczym — Socjalistyczny program spółdzielczości spotyka się zuznaniem „sanacji" — Polityka o krótkich nogach i słabej głowie

Pewien Amerykanin, który niedawno temu bawił w Polsce, wypowiedział w gronie znajomych następującą uwagę: Wbrew wszelkim pozorom „folksfront" jest znacznie sprytniejszy, więc i silniejszy w Polsce, niż np. we Francji. Wprawdzie w Paryżu ma w swym ręku władzę i raz po raz niepokoi opinię radykalnymi projektami, jednak w praktyce nie narusza zasad ustroju kapitalistycznego. W Polsce natomiast nie jest u władzy i — poza Żydami — ma stosunkowo mało wyznawców. W praktyce jednak doktryna socjalistyczna realizuje się tutaj w całej rozciągłości i dzisiaj ogarnęła już niemal wszystkie dziedziny życia publicznego. Samo rządzenie utożsamia się z ciągłym reformowaniem, wszędzie w Polsce pełno praktyk socjalistyczno-etatystycznych.

Spostrzeżenie to jest b. trafne. Istotnie, między deklaracjami programowymi z jednej strony i praktyką życiową z drugiej strony zachodzą kapitalne sprzeczności. Ot, weźmy za przykład dziedzinę spółdzielczości.

Wbrew zapewnieniom czołowych osobistości rządowych, stale deklarujących, iż stoją na gruncie zasad prywatnej inicjatywy w dziedzinie spółdzielczości realizuje się w pełni program socjalistyczny. Tylko odłam socjalistyczno-doktrynalny „Społem" cieszy się pełnym uznaniem rządu. Na jego usługi oddany został cały półurzędowy aparat — z radiem, PAT-em i prasą „sanacyjną" na czele. Ten tylko odłam spółdzielczości otrzymał również szereg przywilejów i koncesyj gospodarczych.

Nie dość na tym. Należy liczyć się z zaostrzeniem konfliktu między dwiema grupami spółdzielczości, obsługującej wieś: spółdzielczością typu zachodnio-polskiego i spółdzielczością „czerwoną". Pisze na ten temat niewątpliwie dobrze poinformowany i przychylny dla „Społem" organ wyższych urzędników Min. Rolnictwa „Zespół", który informuje, że:

„spółdzielczość spożywców „Społem" cofa się z miast, wykazując ekspansję na wieś. A tam spotyka organizującą się spółdzielczość rolniczą, zgrupowaną w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych i jego centralach handlowych. I już sygnalizujemy wyraźne starcie między tymi wielkimi grupami na tle obsługi wsi."

Na szczęście czujność społeczeństwa jest żywa. Z zadowoleniem notujemy głos „Polski Zbrojnej", organu kół wojskowych:

„Działacze społeczni, nie pochodzący ze wsi, lecz z miasta, w sposób demagogiczny i krótkowzroczny opierają działalność swych spółdzielni na wyłączności lub na cieplarnianych warunkach finansowych, organizacyjnych itp. Rozgorycza to kupców prywatnych, a rolnikom podsuwa myśl, że nie tyle własny wysiłek, co protekcja i stosunki decydują o rozwoju i dobrobycie. Polityka taka ma krótkie nogi i słabą głowę: daleko nie zajdzie.

„Następstwem bezkrytycznego stawiania na spółdzielczość jest bowiem z jednej strony zaniedbanie interesów polskiego kupiectwa na terenach narodowościowo mieszanych, a po drugie — spaczenie polityki socjalnej państwa, zmierzającej do rozładowania przeludnienia wsi.

„Ci, co patrzą tylko wstecz i widzą tylko ujemne przykłady prywatnej inicjatywy handlowej, jedynie w spółdzielczości widzą przyszłość handlu. Temu krótkowidztwu zaprzecza jednak rzeczywistość, prawdziwa polska rzeczywistość, która polega m. in. na masowym pędzie ludności wiejskiej i małomiasteczkowej do handlu i — co najważniejsze — do lepszego handlu."

Jak szkodliwa jest robota „czerwonych" spółdzielców i ich możnych protektorów, nad tym nie potrzebujemy się rozwodzić. Przenoszenie na grunt spółdzielczości niedowarzonych pomysłów przebudowy społecznej musi doprowadzić do zaniku zaufania społeczeństwa do pracy spółdzielczej, do odwrócenia się jego od tej formy działalności gospodarczej.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Katowice, 9 lipca 1938 r. Żyto 22—22.50; pszenica cz. 26.50—27, j. 26—26.50, zb. 25.50 do 26; jęczmień przem. 18—18.50, past. 17.25—17.75; owies j. 21.25—21.75, zb. 20.50—21; otręby żytnie 10.50—11; otręby pszenne gr. 12.50—13, śr. 11.00 do 11.50, m. 10—10.50; mąka żytnia 65% 33.50 do 34.25; mąka pszenna 65% 39—39.50.

Warszawa, 9 lipca 1938 r. Żyto I st. 21 do 21.50; pszenica 27.25—27.75, j. 27.25—27.75, zb. 26.75—27.25; jęczmień I st. 18—18.25, II st. 17.50 do 17.75, III st. 17.25—17.50; owies I st. 21.50 do 22.25, II st. 19.50—20.25; otręby żytnie 11.00 do 11.50; otręby pszenne gr. 12.75—13.25, śr. 11.50—12, m. 11.50—12; mąka żytnia 65% 32.25 do 33; mąka pszenna 65% 38.50—40.50.

Łódzka giełda mięsna

z dnia 7 i 8 lipca 1938 r.

Bydło: krowy I kl. dobrze opasione 75—80, II kl. średnio opasione 56—64, III kl. mało opasione 46—55; byczki II kl. średnio opasione 55—60; buhaje I kl. dobrze opasione 72—83, II kl. średnio opasione 62—64; jałowice I kl. dobrze opasione 82, II kl. średnio opasione 60—64, III kl. mało opasione 50; bukaty II kl. małomięsiste 40—55; cielęta I pełnomięsiste powyżej 40 kg 70—85, poniżej 40 kg 55—70. Owce pełnomięsiste 65. Świnie: słoninowe powyżej 180 kg 106—112, powyżej 150 kg 102—110, poniżej 150 kg 98—108, maciory 90—102.

Obroty: bydło pozostało z dnia poprzedniego 18, spęd 163, podaż 181, obrót 181; cielęta pozostało z dnia poprzedniego 4, spęd 491, podaż 495, obrót 495, owce spęd 14, podaż 14, obrót 13; świnie pozostało z dnia poprzedniego 60, spęd 869, podaż 929, obrót 927.

Przyrost żydowskich placówek rzemieślniczych

Łódź, 6. 7. — W Łodzi obradowała konferencja rejonowa rzemieślników (przy udziale delegatów Centralnego Związku Rzemieślników Żydów). W trakcie obrad zasadniczy referat wygłosił dyr. Izby Rzemieślniczej St. Dobosz, przedstawiając położenie rzemiosła łódzkiego, jego strukturę, potrzeby i bolączki.

Mówca obszernie zajął się sprawą nielegalnych warsztatów rzemieślniczych, których liczba przekracza 14 000. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, dodajmy to od siebie, że właścicielami większości nielegalnych warsztatów rzemieślniczych są Żydzi.

Charakterystyczne jest poruszone przez dyr. Dobosza zagadnienie mnożenia się ilości drobnych i słabych warsztatów żydowskich. Nie potrzeba szeroko omawiać, jak szkodliwie wpływa ten proces na ogólne położenie rzemieślników, którzy muszą walczyć z podstępną i nie przebierającą w środkach konkurencją zakładów, pracujących z pominięciem wszelkich zdrowych zasad kalkulacji kupieckiej.

Po referacie dyr. Dobosza zabrał głos starszy cechu rzeźników żydowskich. Przedstawiciel Żydów stwierdził, że po ograniczeniu uboju rytualnego liczba rzeźników żydowskich z cyfry blisko 13 tys. spadła do dwóch tysięcy. W związku z tym mówca rozdzierał szaty nad zubożeniem żydowskich mas rzemieślniczych.

Rzemiosło polskie musi pilnie obserwować zmiany, zachodzące na terenie żydowskich warsztatów rzemieślniczych. Żydowskie jeremiady nie mogą polskim rzemieślnikom łódzkim zasłonić istotnego stanu rzeczy. Stan ten, jak wiadomo, wcale nie jest zadowalający. Jak wynika z danych ostatniego sprawozdania Izby Rzemieślniczej, żydowski stan posiadania ostatnio wyraźnie się wzmocnił. Musi być to dla nas ostrzeżeniem i pobudką do wmożenia wysiłków na polu odżydzenia rzemiosła. Ruchowi odżydzeniowemu, idącemu od dołu, musi jednak przyjść z wydatną i skuteczną pomocą czynnik kierowniczy.

Stan bezrobocia na całym świecie

Kwartalne sprawozdanie Międzynarodowego Biura Pracy, obejmujące stan bezrobocia na świecie, wykazuje, iż liczba pracujących w I kwartale rb. zwiększyła się w porównaniu z I kwartałem 1937 r. Wyjątek stanowią cztery kraje: Stany Zjednoczone Am. Półn., W. Brytania, Belgia, Luksemburg, gdzie procent zatrudnionych spadł w tym czasie. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w roku bieżącym wykazuje spadek w porównaniu z cyfrą za rok ubiegły. Natomiast nastąpił wzrost liczby bezrobotnych w Belgii, Kanadzie, Bułgarii, U. S. A., Danii, Francji, W. Brytanii, Irlandii i Norwegii.

Należy przy tym zauważyć, iż liczba osób zatrudnionych jest mniejsza w porównaniu z odnośną liczbą z roku 1929 (przedkryzysowego) w Belgii, w Kanadzie, U. S. A., we Francji, w Luksemburgu, Holandii, Polsce, Szwajcarii i w Czechosłowacji.

Na ogół więc, aczkolwiek nie można stwierdzić obecnie dalszej poprawy w sytuacji na rynku pracy, jednak nie ma również pogorszenia, utrzymane jest status quo.

W Anglii i Irlandii w maju rb. było 1.780.071 bezrobotnych wobec 1.455.990 w maju 1937 r.; w Belgii w maju rb. 141.499 bezrobotnych wobec 124.669 w maju 1937 r.; w Danii 79.957 bezrobotnych w maju rb. wobec 63.710 w maju 1937 r.; w Holandii 26,8 pct dni bezrobocia w marcu rb. wobec 29,5 pct w marcu 1937 r.; w Szwajcarii 71.220 bezrobotnych w marcu rb. wobec 72.730 w marcu 1937 r.; w Czechosłowacji 173.487 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 176.348 w kwietniu 1937 r.; w Australii 36.450 bezrobotnych w lutym rb. wobec 43.584 w lutym 1937 r.; w Kanadzie 28.950 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 20.958 w kwietniu 1937 r.; w Szwecji 71.182 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 70.483 w kwietniu 1937 r.; w U. S. A. 16.5 pct w maju rb. wobec 9,7 pct w maju 1937 r.; w Niemczech 422.530 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 960.764 w kwietniu 1937 r.; w Bułgarii 9.402 bezrobotnych w marcu rb. wobec 6.349 w marcu 1937 r.; w Chili 3.592 bezrobotnych w lutym rb. wobec 4.786 w lutym 1937 r.; w Finlandii 2.963 bezrobotnych w maju 1938 r. wobec 3.126 w maju 1937 r.; we Francji 4118835 bezrobotnych w maju rb. wobec 379.376 w maju 1937 r.; w Norwegii 22.938 bezrobotnych w czerwcu rb. wobec 22.028 w czerwcu 1937 r.; w Polsce 389.191 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 414.974 w kwietniu 1937 r.; w Rumunii 10.907 bezrobotnych w kwietniu rb. wobec 17.392 w kwietniu 1937 r.

O warsztaty rzemieślnicze dla COP

Ze względu na dający się zauważyć dotkliwy brak warsztatów rzemieślniczych na terenie COP, wysuwany jest tutaj projekt, by z funduszów publicznych zainwestować pewną sumę na pomoc dla nowotworzących się warsztatów rzemieślniczych na tym terenie. Panuje przekonanie, iż sprawa ta będzie jeszcze przed jesienią pozytywnie załatwiona.

Zaznaczyć należy, że jest to sprawa o wielkiej doniosłości, gdyż na razie na terenie COP istnieje przeważnie budownictwo publiczne (fabryki itp.), które operuje własnym aparatem technicznym. Za budownictwem publicznym pójdzie budownictwo prywatne, a wówczas musi się znaleźć na terenie COP odpowiednia ilość warsztatów rzemieślniczych.

Ciągnienie 3-pct prem. poż. inwestycyjnej II emisji

(bez gwarancji).

W drugim dniu ciągnienia wylosowane zostały następujące premie:

1 000 zł — 2 — 172, 395, 1772, 895 20028, 750, 795, 3452, 4269, 419, 765, 888, 5713, 827, 7827, 8898, 9115, 266, 543, 773, 10251, 284, 628, 11050, 767, 819, 13594, 676, 14367, 15463, 16329, 17244, 252, 18074, 079, 19152, 535, 20628, 819, 21040, 267, 432 22495, 518, 768, 3 — 1373, 2395, 777, 3950, 5067, 8162, 218 9850, 10089, 15667, 812, 16157, 17664, 18388, 21148, 4 — 1725, 4539, 958, 5634, 7706, 8472, 9410, 541, 15667, 812, 16157, 17664, 18388, 21148, 4 — 1725, 4539, 958, 5634, 7706, 8472, 9410, 541, 13591 14445, 909, 15162, 17548, 18014, 19984, 7 — 182, 143, 3161, 407, 614, 6947, 10142, 11815, 12536, 13935, 16158, 17058, 286, 18517, 20115, 13 — 1941, 2356, 548, 3301, 4967, 5329, 7620, 11493, 12636, 13639, 14294, 469, 507, 16042, 20517, 15 — 973, 3563, 5111, 7695, 8998, 9287, 353, 11301, 12436, 13908, 14755, 15127, 312, 18311, 19159, 19 — 417, 3383, 4068, 5278, 7184, 9141, 592, 10629, 11255, 972, 17842, 19593, 20302, 20728, 22196, 20 — 820, 1957, 2671, 3646, 658, 4644, 8655, 721, 10040, 13457, 14249, 15582, 17553, 19566 21681, 21 — 2668, 4150, 966, 997, 5191, 7454, 12648 14078, 122, 15445, 16420, 17271, 18880, 21100, 727 30 — 684, 3381, 958, 6173, 7986 8246, 9687, 10626 12826, 14755, 15807, 17446, 18974, 19245, 22102, 34 — 3490, 9930, 10073, 758, 11798, 12299, 14110, 15277 17246, 18478, 20193, 21403, 901, 22438, 704, 37 — 432, 1222, 258, 535, 2078, 528, 852, 3291, 494, 877, 908, 4715, 5708, 827, 6861, 7022, 609, 9222, 438, 918, 10516, 654, 819, 11669, 12123, 360, 13243, 401, 441 761, 14017, 044, 454, 15115, 138, 219, 17463, 864, 897, 18369, 21359, 490, 22088, 706, 40 — 677, 2534, 3173, 322, 765, 5042, 082, 6336, 8925, 9554, 694, 10089 12802, 13612, 981, 14086, 371, 824, 994, 15912, 17312, 546, 652, 19854, 20292, 382, 990, 21760, 22770, 41 — 1013, 302, 2285, 986, 3032, 181, 634, 762, 838, 989, 6241, 7964, 8752, 10181, 11267, 722, 12985, 13638, 15408, 17589, 958, 18327, 19153, 20499, 21145, 320, 545, 790, 22135, 508, 45 — 1844, 2114, 4671, 5631, 7225, 403, 10371, 11216, 12868, 954, 13625, 18311, 19137, 289, 22509, 47—3557, 5777, 6570, 8709, 9264, 751, 10671, 965, 12725, 13720, 14724, 16300, 439, 18600, 906, 48 — 871, 1944, 2559, 5294, 867, 4456, 8713, 776, 9208, 612, 10664, 801, 11365, 367 12207, 261, 658 14185, 15563, 567, 16170, 335, 17154, 284, 289, 951, 18307, 882, 961, 22727, 970, 49 — 4295, 6690, 7110, 750, 8453, 10058, 11890, 14969, 11555, 16463 959 17126, 17738, 22727, 970.

500 zł — 4 — 768, 110, 241, 1801, 870, 179, 2786, 3535, 4307, 5615, 488, 291, 6617, 741, 667, 7285, 570, 268, 764, 898, 8619, 574, 9007, 529, 285, 10140 959, 603, 11148, 731, 627, 920 nr 13 — 944, 388, 1151, 060, 4603, 291, 681, 612, 5753, 327, 817, 7749, 8449, 802, 020, 10041, 185, nr 14 — 496, 165 219, 101, 259, 1474, 2770, 665, 642, 390, 3552, 4891, 7785, 085, 546, 8940, 722, 10633, 311, 11638, nr 18 — 289, 2604 3342, 4543, 657, 922, 675, 5204, 10, 953, 7068, 731, 968, 114, 8015, 191, 700, 9443, 10372, 669, 11639, 822, 105, nr 25 — 427, 161, 1317 2262, 368, 660, 214, 3165, 169, 4339, 850, 269, 163, 5185, 073, 212 320, 145, 572, 184, 176, 6754, 915, 7796, 683, 904, 916, 8838, 213, 963, 775, 9465, 10585, 266, 969, 11275, 467, 196, 571, nr 27 — 133, 2625 905, 4685, 5949, 912, 6303, 588, 7874, 385, 8030, 9206, 554, 10741, 621, 003, 012, 525, 11890, 946, nr 28 — 665, 519, 1078, 2575, 012, 735, 974, 459, 3017, 245, 873, 4262, 725, 5984, 6992, 670, 7990, 892, 8310, 10471, 358, 611, 572, 11654, nr 34 — 774, 2561, 413, 3676, 5102 063, 180, 977, 540, 6122, 749, 7788, 9270, 212, 11089 819, 591, nr 39 — 205, 2075, 875, 3098, 299, 887, 640, 720, 966, 4771, 950, 8430, 9985, 10841, 003, 11782, 426, 442, 386, nr 42 — 265, 123, 250, 1966, 835, 281, 136, 2975, 963, 3394, 4506, 913, 6038, 395, 540, 7508, 895, 8345, 888, 277, 10809, nr 43 — 699, 1814, 716, 2945, 206, 169, 100, 3861, 491 520, 4783, 815 558, 675, 5215, 6884, 164, 7246, 953, 487 8490, 831, 10611, 389, nr 4 — 12967, 450, 13835, 583, 468, 613, 14999, 154, 523, 425, 282, 16038, 153, 786, 419, 17085, 013, 674, 144, 575, 222, 18143, 448, 468, 517, 132, 19577, 898, 180, 20518, 282, 21012, 714, 531, 549, 422, 22298, 844, nr 13 — 13526, 190, 14335, 15435, 16051, 17753, 370, 18087, 007, 219, 19420, 290, 090, 501, 20698, 224, 22361 139, nr 15 — 12586, 14130, 031, 16462, 296, 409, 331, 999, 17274, 793, 18902, 19657, 20085, 800, 864, nr — 18 12939, 14889, 565, 199, 057, 15451, 18644, 19173, 20285, 456, 21646, 270, nr 25 — 12391, 928, 13932, 116, 600, 513, 14352, 325, 15078, 856, 16273, 183, 17483, 573, 18414 417, 313, 19207, 744, 579, 853, 293, 20293, 470, 21751, 131, 186, 805, 898, 22862, 202, nr 27 — 12939, 13338, 758, 910 15543 133, 516, 16445, 17518, 330, 18921, 19281 10175, nr 28 — 12426, 715, 13524, 15861, 237, 998 876, 1609 19384, 806, 21165, 22992, nr 34 — 12813, 13369 012, 14909, 915, 198, 15262, 051, 16201, 17347, 675, 983 400, 18556, 19407, 391, 20469 349 nr 39 — 12119, 214, 14405, 095, 16975, 407, 557, 382 18526 19232, 995, 21528, 950, 006, 22515, 733, nr 42 — 12098, 840, 14258, 423, 15227, 787, 930, 17238, 18632, 483, 832, 19295, 20716, 21054, nr 43 — 12006, 14763, 15681, 16717, 284, 17143, 18972, 19076, 788, 251, 20029.

Znamienny artykuł o masonerii

Dwutygodnik młodych konserwatystów „Polityka" (dawny „Bunt Młodych") w ostatnim numerze zamieszcza artykuł pt. „Kilka uwag o masonerii w Polsce". Redakcja dodała komentarz, że wyszedł on spod pióra jednego z wybitnych polityków reżimu, który podpisał się literami L. K. Prawdopodobnie został napisany przez byłego premiera, sen. Leona Kozłowskiego.

Autor podaje szczegóły, dotyczące organizacji trzech lóż działających w Polsce: „Wielkiego Wschodu", „obrządku szkockiego" i żydowskiej loży „Juda", wymieniając różne osobistości, należące do tych organizacyj.

Część artykułu, zawierająca nazwiska członków loży szkockiej, uległa konfiskacie.

Przypuszczać należy, że wymienione w artykule osoby zabiorą głos w związku z twierdzeniami, wysuniętymi przez p. Kozłowskiego.

W obawie przed kieszonkowcami

Dnia 12 bm. na rynku Starego Miasta w Warszawie Kiepura ma dać koncert, ku czemu już są czynione przygotowania.

Jest tu jednak jeden szkopuł: okazję taką mogliby wyzyskać złodzieje kieszonkowi, których w naszej stolicy nie brak. Postanowiono tedy najzręczniejszych wśród nich na ten czas izolować. Poza tym nadzór na ulicach będzie wzmocniony.

Z kraj

Masło polskie do Anglii

Mleczarnie polskie otrzymały większe zamówienie na masło do Anglii. Transakcję tę przeprowadziła spółdzielnia rolniczo-handlowa „Rolnik" w Pińsku.

Byle tylko udziału w tym nie mieli Żydzi, którzy przez fałszowanie towaru, już nam nieraz popsuli opinię.

Doręczanie poczty na Wileńszczyźnie

Okręgowa Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie wprowadziła w powiatach: brzeskim, grodzieńskim, wołkowyskim i wileńsko-trockim służbę listonosza wiejskiego. Listonosz ten będzie doręczał i przyjmował wszelkiego rodzaju przesyłki, których wartość pobrana, względnie suma nie przekracza zł 200, zaś waga paczek 1 kilo.

Radiostacja w Baranowiczach

Nowa radiostacja w Baranowiczach odbywa obecnie próby, celem sprawdzenia jej sprawności. Jednakże już od samego początku stało się widoczne, że elektrownia tamtejsza jest za słaba, gdyby radiostacja miała nadawać swe audycje także wieczorem. Nie starczyłoby jej równocześnie na obsłużenie radiostacji i na oświetlenie miasta.

Wobec tego rozpoczęto już starania o dostarczenie do elektrowni dodatkowej maszyny.

Ciekawa afera rozwodowa

Zamiast męża zgodę na rozwód podpisał umysłowo chory

Strzemieszyce, 9. 7. — Ciekawa afera rozwodowa miała miejsce w Strzemieszycach. Powstała ona oczywiście na tle złego pożycia małżeńskiego.

Hutnik Marian Halaszek (ul. Szosowa 23), któremu stosunki małżeńskie nie ułożyły się zbyt pomyślnie, otrzymał niespodzianie z konsystorza prawosławnego zawiadomienie o wszczęciu przeciwko niemu kroków rozwodowych.

Tym większe jeszcze zdumienie ogarnęło Halaszka, skoro dowiedział się, iż dzieje się to z... jego własną zgodą.

Halaszek złożył skargę do prokuratury, która pokrótce ujawniła sprytnie obmyślany trick rozwodowy.

Jak się okazało, Halaszkowa podstawiła u notariusza za swego męża niejakiego Teofila Bagińskiego, umysłowo chorego i kazała mu podpisać deklarację, na mocy której mąż jej zrzekał się do niej wszelkich pretensyj i wyraził zgodę na rozwód. Halaszkowa została aresztowana i stanęła przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Sąd skazał pomysłową żonę na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem. Sprawę przeciwko Bagińskiemu o współudział w tej osobliwej aferze nie rozpatrzono, gdyż B. przebywa w szpitalu dla psychicznie chorych w Tworkach.

Narzeczony zamknięty w komórce

Komiczne perypetie jednego ślubu

Łódź, 9. 7. — Niecodzienna awantura, której finał rozegra się przed Sądem Okręgowym, miała miejsce we wsi Gałązki, pow. Brzeziny.

Józef Bułański, syn zamożnego rolnika i właściciel młyna, zamierzał poślubić ubogą pannę, córkę małorolnego Zofię Zimną z tejże wsi. W dniu ślubu, gdy Bułański zamierzał udać się do mieszkania narzeczonej, dwaj młodsi bracia i matka zamknęli go przemocą w komórce.

Krewni i znajomi, zebrani w domu Zimnych, zaniepokojeni opóźnianiem się pana młodego, wysłali kilku na zwiady, a ustaliwszy przyczyny niestawiennictwa, przemocą odbili pana młodego.

Na tym się jednak nie skończyło, gdyż bracia Bułańskiego napadli na powracający orszak. W wyniku awantury 14 uczestników pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Dziesięciu socjalistów tłucze ubogie meble nędzarki

Jak „czerwony" T. U. R. przeprowadza eksmisję — Czy znajdzie się teraz jeszcze ktoś, kto będzie wierzył w wolność i sprawiedliwość socjalistyczną?

Piotrków, 9. 7. — Dziwny i bolesny obraz można było zaobserwować przy ul. Piłsudskiego 64 w Piotrkowie w dniu 8 bm. W posesji tej mieści się siedziba czerwonego „T. U. R." i socjalistycznych związków klasowych.

Towarzysze uzyskali wyrok eksmisyjny na nędzarkę wdowę Stefanię Pala. Do mieszkania wdowy przybyło aż 10 socjalistów z urzędnikiem gazowni miejskiej Banackim na czele i przystąpiło do opróżniania lokalu. W wyniku tych czynności, ubogie meble wdowy zostały w wandalski sposób potłuczone. Na całym podwórzu walały się resztki potłuczonych naczyń.

„Czerwoni" towarzysze mścili się w ten sposób na bezbronnej kobiecie za to, że ośmieliła podać się metody, jakie wobec niej zastosowali socjaliści do prasy narodowej, a szczególnie do „Orędownika".

Nawiasem należy przypomnieć, że biedna wdowa została w bestialski sposób przed kilku dniami pobita przez woźnego „czerwonego" magistratu w Piotrkowie w czasie gdy chciała prosić o pomoc w miejscowym Wydziale Opieki Społecznej.

Fakt maltretowania biednej wdowy przez socjalistów obiegł w mgnieniu oka całe miasto, wywołując oburzenie w szerokich kołach społeczeństwa piotrkowskiego na metody „czerwonej sprawiedliwości społecznej".

Godni odznaczenia

Prowadzone w stolicy inspekcje sanitarne, badające stan sanitarny domów i podwórz, sprawdziły także listy nazwisk dozorców domowych, którzy zasługują na uznanie za dobre wykonywanie obowiązków. Ogółem zapisano ok. 800 dozorców domowych, którym mają być nadane odznaczenia.

Nowa placówka „Pracy Polskiej" w Krakowie

Kraków był jednym z tych miast w Polsce, w którym związki klasowe prawem kaduka zdobyły patent na obronę mas robotniczych.

Legenda o obronie i opiece robotników szybko prysła, kiedy na terenie Krakowa powstały Związki Zawodowe „Praca Polska". Robotnicy krakowscy szybko się przekonali, że związki klasowe więcej zajmowały się polityką związkową i obroną kapitału żydowskiego, niż dolą robotników, wyzyskiwanych przez pracodawców żydowskich.

Toteż szybko zaczęły powstawać oddziały „Pracy Polskiej", a warsztatach zostaje zdobywany przez ideę narodową.

Dnia 7 bm odbyło się zebranie w kamieniołomach w Zakrzówku pod Krakowem, gdzie robotnicy po referacie p. Wiltosińskiego postanowili przystąpić do „Pracy Polskiej", mając pełne zaufanie, że narodowa organizacja wywalczy dla nich słuszne stawki i w nowej umowie zbiorowej, należycie zabezpieczy ich interesy.

Zjazd górski w Nowym Sączu

Tegoroczny zjazd górski wyznaczony jest w Nowym Sączu od 12 do 15 sierpnia. W programie są przewidziane występy rozmaitych grup regionalnych, dalej wycieczki krajoznawcze do Rożnowa, Starego Sącza, Szczawnicy, Krościenka i Krynicy, a wreszcie imprezy sportowe. Przewidziane jest również otwarcie muzeum na zamku w Nowym Sączu, który to zamek zarząd miasta odnawia. Komitet zjazdowy stara się o zniżki kolejowe na zjazd w Nowym Sączu.

OTO WYCZYN



Wydaje się maleństwu, że jest na dachu świata. Wypatruje sposobu, jakby dotrzeć jeszcze na słońce...

Perfidna naganka na łódzkie Teatry Miejskie

Żydowski recenzent chce trząść teatrami łódzkimi — P. Polak w roli lokalnego Słonimskiego

Łódź, 9. 7. — Ostatnio rozpętała się niebywała naganka na Łódzkie Teatry Miejskie. Zaczęło się niewinnie. Spod pióra wiceprezydenta Pączka wyszła książka „Teatr Łódzki", w której przedstawiono rzeczywistość teatralną naszego miasta. Do pilnego przestudiowania tej książki wziął się stały recenzent teatralny żydowskiej „Republiki" Żyd, choć nazwiskiem Polak, uważający się za znawcę, mecenasa, arbitra i wyrocznię w sprawach teatru.

Tenże Polak, który przez długie lata decydował o tym, czy jaka sztuka ma iść czy ma się położyć, który obracał się w sferach artystycznych, wpływał na dobór sił, został członkiem miejskiej komisji teatralnej, wyrósł na jałowym, zżydziałym gruncie łódzkim na lokalnego Słonimskiego, pragnącego zbierać laury i zachwyty swego warszawskiego ziomka wśród rozhisteryzowanych żydowskich, polerowanych lakierem, zamiast kulturą, panien ze Starówki i molojców, co dnia wycierających podrzędne kawiarnie.

Grzecznie a chytrze wszczął polemikę i delikatnie a przebiegle zaczął kłaść w głowy swych czytelników, że poziom teatrów miejskich był niski, że przyniosły zbyt duży deficyt, że dyrekcja nie wykazała żadnych wysiłków, aby sprostać swym zadaniom. Zaczęło się tak, ale chytry Polak na tym nie poprzestał, chociaż na pewien czas się przyczaił.

Ostatnio znów podniósł głowę, rozpoczął kampanię. Wciągnął, aby to zbyt nie raziło, do akcji socjal-żydowskiego „Łodzianin" i pokrewny „Dziennik Ludowy", zapewnił sobie posiłki konserwatywnego „Czasu" i z furią na całego ruszył do ataku „Teatry łódzkie na bezdrożach", „najgorszy sezon", „ostatni sezon na przestrzeni szeregu ostatnich lat był najsłabszy i najmniej udały zarówno pod względem artystycznym jak i kasowym".

I p. Polak boleje, rozdziera szaty, rzuca się, miota, woła, żąda, aby się to zmieniło radykalnie i natychmiastowo. „Republika" staje się teraz pismem, wyłącznie poświęcającym swe łamy sprawom teatralnym.

Pan Polak chciałby napewno widzieć na deskach scenicznych czerwone sztuki w rodzaju „Krzyczcie Chiny", entuzjazmować się „Cjankali", durzyć w „Szwejkach", widzieć sztuki sowieckie. Kiedy to szły takie sztuki, to wtedy nic nie groziło upadkiem kultury teatralnej w Łodzi, poziom był wyśmienity, artyści genialni. Dziś zaś powiadacie, że teatr upada, że sezon obecny był najgorszy. Znamy się coś na tym.

Oczywiście mamy duże i poważne zastrzeżenia zarówno pod adresem zespołu, który jest wybitnie zażydzony i wymaga radykalnej czystki, jak pod adresem doboru sztuk, których mimo wysiłków dyrekcji, trzeba lojalnie przyznać częściowo pozytywnych, jeszcze połowę stanowią sztuki autorów zagranicznych.

Ale rozumiemy i doceniamy, że teatry łódzkie zrobiły postęp i to znaczny. Zmyły z siebie hańbę czasów kiedy na scenie szalały „Jegory Bulyczowy" i niemal czerwień lała się ze sceny.

Dziś teatr zaczyna być polski. Autorowie polscy dochodzą do głosu i scena zaczyna być polska i publiczność również.

I tu właśnie dochodzimy do jądra całej sprawy. Nie co innego chyba jak to, że zmienia się oblicze teatru, że zaczyna się wychowywać publiczność teatralna polska, która coraz częściej zagląda do przybytku sztuki, wywołało atak furii. Nie chce ktoś dopuścić, aby ten rozwój trwał w dalszym ciągu, zależy komuś, by ta sama dyrekcja zrobiła porządek. Nadarza się okazja, nadchodzi okres, kiedy można obecnej dyrekcji wypowiedzieć kontrakt.

Wielki jest plan pana Polaka, zdaje się pamięta pewne swe niepowodzenia. Plotka niesie, że nie udało się mu zaprotegować swych żydowskich pupilek, więc może i osobiste ambicje i wielka gra i jakieś osobiste porachunki, cudze apetyty, a na pewno i fakt, jak stwierdził w swej książce wiceprezydent Pączek, że „mimo widocznego kurczenia w sezonie bieżącym kontyngentu widzów narodowości żydowskiej" frekwencja w teatrach była najwyższa.

Nic innego jak tylko żydowski interes podyktował ataki na teatr łódzki p. Polakowi i jego giermkom. Ale atakujący grubo się przeliczyli.

O finansowej stronie i kilku innych sprawach napiszemy coś przy najbliższej okazji. (w. m.)

KRONIKA ZGIERZA

Kontrola w „Borucie" trwa. W Zakładach Przemysłu Chemicznego „Boruta" w Zgierzu trwa już od kilku miesięcy ścisła kontrola gospodarki i działalności tych zakładów. Kontrolę prowadzą wybitne siły Najwyższej Kontroli Państwa i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Nie chcą płacić na Pomoc Zimową. Miejscowy komitet Pomocy Zimowej wywiesił afisze z nazwiskami i adresami wszystkich tych obywateli, którzy nie wpłacili zadeklarowanych sum pomimo kilkakrotnych upomnień. Olbrzymie część owych list zajmują bogaci przemysłowcy żydowscy. Zaległości które powinny wpłynąć do kasy Komitetu, wynoszą około 70.000 zł.

KRONIKA SIERADZA

Z życia „Sokoła". Tow. Gimn. „Sokół" w Sieradzu urządza w dniu 10 bm. (niedziela) zabawę ogrodową połączoną z koncertem orkiestry własnej.

Zebranie S. N. W niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 20 w lokalu własnym odbędzie się ogólne zebranie Str. Narodowego.

Walka z pryszczycą. W zwalczaniu pryszczycy w pow. sieradzkim pracuje trzech lekarzy specjalnie w tym celu zaangażowanych.

KRONIKA RADOMSKA

57 osób zmarło na raka w ciągu jednego roku. W ostatnim czasie w pow. radomszczańskim daje się zauważyć poważny wzrost zachorowań na raka. Wypadki te notowane są przeważnie wśród najbiedniejszej warstwy ludności, dla których choroba ta jest nieuleczalna wobec kosztownej kuracji radowej. Według statystyki lekarza powiatowego w powiecie w ciągu roku było aż 57 wypadków zachorowań na raka.

Tradycyjna bijatyka na weselu. Na weselu Wojciecha Zgrzebnego we wsi Szczepocice kilku przybyłych awanturników wiejskich wszczęło bójkę napastując obecnych na weselu gości. W wyniku bójki, jaka powstała dwaj bracia Józef i Jan Zatonia odnieśli rany cięte głowy i pleców. Spośród napastników poważnie poturbowany został Piotr Przerada.

KRONIKA WARTY

Aresztowanie Cyganów. W dniu 6 bm. przez Wartę przejeżdżał obóz cygański. Kilku Cyganów z tego obozu zostało aresztowanych i osadzonych w areszcie. Są oni posądzeni o kradzież kur we wsi Glinno.

Posiedzenie Rady Miejskiej. W dniu 7 bm. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Czesława Kubackiego. Na posiedzeniu m. i. zatwierdzono sprawozdanie z wykonania budżetu administracyjnego za rok 1937/38.

KRONIKA PIOTRKOWA

Kino Czary — „Nancy Stelle zaginęła".
Kino Roma — „Żółty pirat".

Śmierć 6-letniej gęsiarki. W dniu 6 bm. na łąkach wsi Zwierzyniec **utopiła się w** torfowiskach **6-letnia pastuszka** gęsi Janina Trechtówna.

Mała własność nieruchoma stoi wobec ruiny

Znamienne głosy drobnych właścicieli nieruchomości w związku z ostatnimi zarządzeniami porządkowymi

Łódź, 9. 7. — Ostatnia dyskusja w Sejmie na temat „szalejącego huraganu porządkowego" — jak to się powszechnie określa — zwróciła uwagę na zbyt rygorystyczne i nieliczące się z życiowymi możliwościami traktowanie zagadnienia zbyt poważnego.

Szczególnie ucierpiała na tym mała własność nieruchoma, która stanęła wobec faktu ruiny.

Mieliśmy się o tym możność przekonać naocznie w czasie wędrówek po krętych uliczkach Bałut, gdzie skupia się olbrzymia ilość małych domków, należących do robotników, drobnych rzemieślników i kupców. Wielu znalazło się bez dachu nad głową, bo kazano im dokonanie rozbiórki.

W dzielnicy Bałuty ogółem podlega rozbiórce ponad sto domów drewnianych, których właścicielami są właśnie ludzie niezamożni. Jeśli ten surowy nakaz jeszcze mogą znieść bogatsi posiadacze, dla których domek nie stanowi jedynego źródła utrzymania, wzgl. nie jest domkiem rodzinnym, to dla małych posiadaczy jest to cios dotkliwy. Ulice Zgierska i Zielona zostały właśnie nawiedzone tym „huraganem". Raz po raz spotyka się tabliczki z napisem „Ten dom podlega rozbiórce".

— My całkowicie rozumiemy konieczność nadania miastu należytego wyglądu — wyjaśniał jeden z zagadniętych — ale natychmiastowość i nacisk władz administarcyjnych są dla nas zbyt uciążliwe. Jesteśmy za biedni, aby podołać ciężarom. Dlaczego się nikt nie zastanowił, aby porządkowanie rozłożyć na czas dłuższy? Wtedy można było wszystko załatwić dla obopólnej zgody.

— Uważamy, że winny nam przyjść z pomocą ubezpieczalnie od ognia — dorzucił drugi — my przez tyle lat płaciliśmy wysokie stawki ubezpieczeniowe. Niechby chociaż część tych składek nam zwrócono, a wtedy pokrylibyśmy częściowo wydatki. Przecież rozbiórka jest dokonywana nie za naszą wolą.

Takie żale padały z ust tych, których dotknął „huragan". (m)

Żydzi chcieli przekupić policjanta

Charakterystyczny proces przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Łódź, 8. 7. — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczył się proces, jeden z całego cyklu o usiłowanie przekupienia urzędnika. Tym razem dwaj Żydzi, Moszek Hecht (Bednarska 2) i Lejb Widawski chcieli przekupić policjanta.

W dniu 6 kwietnia rb., w czasie obławy we wsi Górny Brus posterunkowy z Konstantynowa — Mikołajczyk w zagrodzie Ignacego Figla znalazł krowę, pochodzącą z tajnego uboju. Mięso zostało zakwestionowane, a dwóch żydowskich rzeźników, pochodzących z Łodzi, którzy we wsi chcieli ukryć swój niecny proceder przed okiem władz, aresztowano.

Żydzi obawiając się surowej kary, usiłowali przekupić posterunkowego Mikołajczyka, wręczając mu 20 zł. Posterunkowy Mikołajczyk natychmiast zameldował o tym fakcie swej władzy przełożonej, która wytoczyła Żydom dochodzenie.

W dniu wczorajszym zasiedli oni na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego. Spotkał ich surowy wyrok. Sąd wymierzył Hechtowi 9 miesięcy więzienia i 500 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalszych 50 dni aresztu — Widawskiemu 8 miesięcy więzienia i 400 zł grzywny z zamianą na 40 dni aresztu.

Dwaj świadkowie, Genowefa Krawiec i Zygmunt Figiel, którzy usiłowali bronić Żydów, będą mieli prawdopodobnie wytoczone dochodzenie o fałszywe zeznania.

Letnisko bez Żydów

Miły i ożywczy wypoczynek czeka letników w Kazimierzu koło Lutomierska

Kazimierz, 9. 7. — Letniskowa wieś Kazimierz koło Lutomierska nie przyjmuje w ogóle Żydów. Ostatnio po wypadku wybicia szyb przez niewyśledzonych sprawców w mieszkaniach, zajmowanych przez starozakonnych, wszystkie rodziny żydowskie wyniosły się do Łodzi.

Piękna wieś Kazimierz, otoczona lasami, posiadająca zdrowy klimat, oczekuje na letników Polaków. Znajdą oni tam wśród pięknej przyrody prawdziwy wypoczynek.

Mieszkańcy Kazimierza biorą żywy udział w pracy narodowej. Ostatnio odbyła się we wsi uroczystość poświęcenia proporca. Po nabożeństwie, w czasie którego podniosłe kazanie wygłosił miejscowy ks. proboszcz, odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem p. Konstantego Derkowskiego z Łodzi. Obszerne przemówienie wygłosił b. radny Antoni Czernik.

Wieś łódzka pod znakiem miecza Chrobrego

Żywotna działalność narodowa placówki Str. Narodowego w Bedoniu

Łódź, 8. 6. — W Bedoniu pod Łodzią odbyło się pod przewodnictwem kierownika Bolesława Retelewskiego zgromadzenie Stronnictwa Narodowego z udziałem mieszkańców wsi Ignaców, Adrespol, Andrzejów i Feliksin.

Po nabożeństwie, które odprawił miejscowy proboszcz ks. Leon Leszczyński, zgromadzili się członkowie i sympatycy Stronnictwa Narodowego na podwórcu kościelnym. Do zebranych przemówił prezes zarządu powiatowego prof. Tadeusz Jędrzejczak.

Koło Stronnictwa Narodowego w Bedoniu rozwija ożywioną działalność, prowadząc skutecznie narodową akcję gospodarczą. Praca kierownictwa natrafia na podatny grunt. Okręg, na który promieniuje placówka bedońska, jest wyraźnie narodowy.

Okręgowy zlot „Sokoła" w Aleksandrowie

Łódź, 9. 7. — W przyszłą niedzielę, dnia 17 bm. odbędzie się w Aleksandrowie koło Łodzi okręgowy zlot „Sokoła".

W ramach zlotu miejscowe gniazdo urządza poświęcenie swego sztandaru i obchodzi 30-letni jubileusz istnienia. Na zlot przybędą sokoli z całego terenu województwa łódzkiego oraz przedstawiciele władz sokolich z Warszawy.

Kierownictwo zlotu spoczywa w rękach naczelnika okręgu łódzkiego inż. Jana Kopczyńskiego oraz prezesa okręgu dra M. Rybusa.

Stan zdrowia szofera Ziętka

Łódź, 9. 7. — Szofer Ziętek, który jak wiadomo padł ofiarą wypadku samochodowego pod Sieradzem, walczy ze śmiercią.

2 samochody uległy rozbiciu

Łódź, 9. 7. — Przy zbiegu ulic 6 Sierpnia i alei Kościuszki, samochód, prowadzony przez Stanisława Lucieja (Żeromskiego 52), zderzył się z taksówką, kierowaną przez szofera Władysława Czternastego (Nowe Sady 61). Oba samochody uległy rozbiciu. Kierownicy wyszli cało.

Lipiec **10** Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: 7 br. śpiących
Poniedziałek: Pius pap. i m., Pelagia m.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Radziwój
Poniedziałek: Olcha św.
Słońca: wschód 3.41 zachód 20.13
Długość dnia 16 g. 32 min.
Księżyca: wschód 18.26, zachód 1.56
Faza: 2 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

Tel. 173-55

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 15, Zundelewicz (Żyd) Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.

TEATRY

Teatr Polski — „Brat marnotrawny".
Teatr Letni — „Dama od Maksyma".

KINA

Corso — „Władczyni puszczy" i „Wiosna zakochanych".
Oświatowy-Słońce — „Bohaterowie morza" „Nie ufaj mężczyźnie".
Palace — „Ludzie Wisły".
Przedwiośnie — „Ślepy zaułek".
Rialto — „Sherlok Holmes i dr Watson".
Stylowy — „Cień Szanghaju".

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT. Stronnictwo Narodowe koło Śródmieście, ul. Targowa nr 5, urządza w niedzielę, dnia 10 bm. herbatkę z tańcami. Wstęp tylko za legitymacjami.

Wielką zabawę ogrodową urządza Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska" w niedzielę, dnia 17 bm. o godz. 10 rano w Milanówku, Szosa Brzezińska 20. Niespodzianki, dwie doborowe orkiestry. Dojazd tramwajami 1 i 6.

Występy Sokołów polskich z Czechosłowacji w Łodzi. W sobotę, dn. 13 sierpnia rb. przyjeżdża do Łodzi drużyna Sokołów polskich z Czechosłowacji. Zespół sokoli wystąpi w Teatrze Miejskim z pokazem ćwiczeń gimnastycznych oraz tańców. *W skład drużyny wchodzi około 60 osób. Przybędą rodacy z największych skupień polskich z Czechosłowacji,* a mianowicie z Karwiny i Frysztatu.

Społeczeństwo polskie w Łodzi będzie miało możność zetknąć się z przedstawicielami Polonii czechosłowackiej.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Wielka pielgrzymka pociągiem popularnym do Sieradza. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej urządza pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego w niedzielę, dnia 17 lipca rb. na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej tradycyjną pielgrzymkę mariańską z Łodzi do Sieradza. Pociąg odjedzie w dniu 17 lipca rb. o godz. 6 rano ze stacji Łódź-Kaliska.

W godzinach popołudniowych pątnicy zwiedzą świątynię, muzeum oraz zabytki Ziemi Sieradzkiej. Komitet lokalny przygotowuje imprezy nad Wartą na przystani Ligi Morskiej i Kolonialnej. — Karty uczestnictwa w cenie 3 zł nabywać można w sekretariacie Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej (ul. Gdańska nr 111), w księgarni „Przyszłość" (Piotrkowska 263), w księgarni „Dobra Książka" (ulica Gdańska 111), w kolekturze W. Cianciary (Piotrkowska 91) oraz we wszystkich parafiach łódzkich i kościołach filialnych.

KRONIKA MIEJSCOWA

Plan zabudowania terenów ul. Sienkiewicza. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło szczegółowy plan zabudowania terenów ulicy Sienkiewicza na odcinku pomiędzy ul. Przejazd i Nawrot. Plan zabudowania przechowywany jest w oddziale regulacyjnym miasta, Plac Wolności 14, pokój 47. Może on być przeglądany w godzinach od 10 do 12.

Trzy tysiące ludzi na utrzymaniu miasta. Według zestawień wydziału opieki społecznej, na całkowitym utrzymaniu miasta Łodzi pozostaje około 3 tysiące osób. Przebywają one w poszczególnych zakładach miejskich.

Ścieżki dla rowerzystów. W roku bieżącym jeszcze ma być rozpoczęta budowa ścieżek dla rowerzystów pod Łodzią.

Łodzianie na kursie z zakresu gazownictwa. W kursie dokształcającym z zakresu gazownictwa w Bydgoszczy wzięło udział dużo pracowników miejskich z Łodzi.

Z urzędu pocztowo - komunikacyjnego Łódź 7 - Południe. Dzielnicowy urząd pocztowo - telekomunikacyjny Łódź 7 — Południe (Rzgowska 7) powiadamia, że z dniem 11 bm. dział nadawczy pocztowo-kasowy czynny będzie od godz. 8 do 20, dział oddawczy od godz. 20 do 15-tej, dział tele-komunikacyjny od godz. 7—21.

Osobiste. Z dniem 8 bm. rozpoczął urlop wypoczynkowy dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, p. mgr Kazimierz Jagiełło, którego zastępować będzie p. Jan Dobrowolski.

Wielkie zebranie robotników przemysłu browarnianego

Łódź, 9. 7. — Dzisiaj, w niedzielę odbywa się wielkie zebranie robotników przemysłu browarnianego, zatrudnionych we wytwórniach wód gazowych, w lokalu Związku Zawodowego „Praca Polska".

Na zebraniu referowany będzie przebieg akcji, celem zawarcia umowy zbiorowej. Zawarcie umowy zbiorowej, przeprowadzone pomyślnie, jest niewątpliwym sukcesem „Pracy Polskiej", która zdecydowanie przeprowadziła swe postulaty, uzyskując podwyżkę płac w niektórych gałęziach przemysłu do 115 pct.

„Praca Polska" jeszcze raz wykazała, że skutecznie walczy o polepszenie doli polskiego robotnika. Zwycięstwo to starają się pomniejszyć klasowcy, szermując kłamliwą demagogią. Wystarczy tylko wspomnieć strajk u Heblera, który przez 16 tygodni doprowadził robotników do skrajnej nędzy.

„Praca Polska", która nie poprzestanie na osiągniętym sukcesie, pragnie, aby jego owoce przypadły w udziale wszystkim. W związku z tym przystępuje do akcji rozszerzenia układu zbiorowego na cały okręg łódzki.

Niewątpliwie zamierzenie to „Praca Polska" zdoła w całej pełni zrealizować.

Strajk woźniców zaostrzył się

Zatarg w pralni chemicznej Kajlich i Golda

Łódź, 9. 7. — Strajk woźniców w dniu wczorajszym uległ zaostrzeniu. Liczne komisje strajkowe unieruchomiły wozy, obsługiwane przez furmanów w przedsiębiorstwach, dostarczających powózek na roboty miejskie oraz w przemyśle.

Na tym tle doszło w kilkunastu wypadkach do incydentów, które zlikwidowała policja. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto szereg członków komisji strajkowej.

Przedsiębiorcy indywidualnie występują o zawarcie umowy zbiorowej, Związek jednak nie godzi się na tę propozycję, dążąc do zawarcia ogólnego układu zbiorowego.

W farbiarni i pralni chemicznej firmy Kajlich i Golda Welczańska 243 powstał zatarg. Firma zamierza wydzierżawić zakłady innemu przedsiębiorstwu, a robotnicy w obawie przed utratą pracy domagają się zapewnienia im zatrudnienia ze strony dzierżawcy.

Ilu robotników zatrudnia przemysł włókienniczy?

Dane dotyczą przemysłu średniego

Łódź, 9. 7. — W okresie od 20 do 25 czerwca rb. przemysł średni, skupiony w Związku przemysłu włókienniczego, zatrudniał ogółem w 92 zakładach 10 585 robotników. Unieruchomionych było 41 zakładów.

Większość zakładów, bo 41 zatrudniało 6 645 robotników, pracując przez pełny tydzień. Siedem zakładów czynne było przez 5 dni w tygodniu, ilość robotników wynosiła 2 648. W ciągu czterech dni w tygodniu czynnych było dziesięć zakładów, a liczba zatrudnionych robotników wynosiła — 889, wreszcie przez 3 dni w tygodniu czynnych było 5 zakładów z liczbą zatrudnionych robotników 402

Kary i areszty na właścicieli domów

Łódź, 9. 7. — W dniu wczorajszym znów zatrzymano, z polecenia władz administracyjnych, 18 właścicieli nieruchomości, którzy nie przystąpili do wykonania remontu, nakazanego przez organa policyjne. Zatrzymanych osadzono w areszcie do czasu osądzenia przez Sąd Starościński.

Niezależnie od tego 23 właścicieli nieruchomości ukaranych zostało grzywną do 400 zł oraz aresztem do 14 dni za niewykonanie remontów.

Zderzenie się samochodów

Na szczęście nie doszło do poważniejszych następstw

Łódź, 4. 7. — Przy zbiegu al. Kościuszki i ul. 6 Sierpnia zderzyły się dwa samochody. Mianowicie taksówka, prowadzona przez Ottona Cymermana, wyjeżdżając z al. Kościuszki wpadła nagle na samochód prywatny, zdążający z ul. 6 Sierpnia.

Samochód prywatny prowadzony był przez szofera Stanisława Lecieja. Znajdowała się w nim żona znanego przemysłowca łódzkiego Karola Buhlego.

Dzięki przytomności szofera nie doszło do katastrofy. Nastąpiło jedynie lekkie zderzenie samochodów, które zostały nieznacznie uszkodzone.

Pożary pod Łodzią

Łódź, 9. 7. — We wsi Józefów pod Łodzią z powodu wadliwie urządzonego komina wybuchł pożar w zagrodzie Franciszka Andrzejewskiego. Ogień rozszerzył się i zniszczył zagrodę oraz zabudowania sąsiada Marcina Gryszewskiego. Straty obliczają na 6 tys. złotych.

Z podobnej przyczyny wybuchł pożar w zagrodzie Michała Włodarczyka, we wsi Franciszków. Ogień zniszczył dwie zagrody. Włodarczyka i Michałkiewicza. Straty oszacowano na 7.500 złotych.

Likwidacja domu schadzek

Pod szyldem zakładu fryzjerskiego utrzymywany był lupanar, do którego zwabiano młode kobiety i zmuszano do nierządu

Łódź, 9. 7. — Policja obyczajowa zlikwidowała dom schadzek, który mieścił się przy ul. Gdańskiej 77. Lupanar prowadziły fryzjerka Irena Ciupa i jej przyjaciółka Maria Szymańska vel Wesołowska. Dom prowadzony był pod szyldem zakładu fryzjerskiego, do którego były zwabiane młode kobiety i zmuszane do nierządu.

Lupanar odwiedzała żydowska tzw. „złota młodzież", rekrutująca się spośród synów łódzkich przemysłowców. Policja już od dłuższego czasu roztoczyła baczną uwagę nad domem schadzek i w tych dniach wkroczyła do mieszkania, gdzie zastała kilka parek.

Właścicielki zostały aresztowane i osadzone w więzieniu, lokal opieczętowano.

Kupcy tureccy przybędą do Łodzi

Łódź, 9. 7. — W dniach najbliższych przybywa do Polski grupa kupców tureckich w towarzystwie przedstawiciela rządu tureckiego, celem nawiązania bliższych stosunków handlowych.

Kupcy zawitają również do Łodzi, gdzie specjalnie poświęcą wiele uwagi wyrobom włókienniczym. Zainteresowanie wyrobami włókienniczymi łódzkimi jest znaczne, toteż liczyć się należy z dalszym rozszerzeniem rynku zbytu w Turcji.



Uroczy zakątek w jednym parku w Julianowie

ZE ŚWIATA PRACY

Spadek zatrudnienia w średnim przemyśle. W ostatnim tygodniu czerwca rb. stan zatrudnienia w średnim przemyśle włókienniczym, zrzeszonym w krajowym związku przemysłu włókienniczego, spadł wydatnie. Zatrudnionych było tylko w 92 zakładach 10.585 robotników. W poprzednim tygodniu było zatrudnionych o 1.400 więcej. Wobec podjęcia produkcji na sezon zimowy, jest nadzieja, że stan zatrudnienia ulegnie poprawie.

Bezpieczeństwo pracy pozostawia dużo do życzenia. Zestawienia statystyczne pogotowia P. C. K., które w zastępstwie Ubezpieczalni niesie pomoc w nagłych wypadkach przy pracy, wykazuje, że w czerwcu rb. 67 osób uległo wypadkom przy pracy, z czego 50 mężczyzn i 17 kobiet. W wielu wypadkach pomoc udzielana była na miejscu, względnie przez pogotowie miejskie lub prywatne, tak, że ogólna liczba wypadków jest znacznie wyższa. Jak stąd wynika, warunki bezpieczeństwa mimo wydanych zarządzeń i kontroli władz pozostawiają wiele do życzenia, szczególnie w mniejszych „kurnikach" żydowskich.

Z listów do redakcji

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwiedzając ostatnio saliny państwowe w Wieliczce, zdziwił mnie wielce fakt, że kupon uprawniający do wstępu na ich teren posiada tekst polski i niemiecki. Skąd płynie takie uprzywilejowanie języka niemieckiego? Może by właściwe czynniki wyjaśniły powyższe wyróżnianie Niemców.

Z poważaniem
Stały Prenumerator

Otrzymaliśmy ponadto poniższy list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Od szeregu lat prowadzi na terenie osady Koluszki warsztat malarski Żyd Rymon Berliner, nie posiadający karty rzemieślniczej ani świadectwa przemysłowego. Niestety znajdują się w naszym społeczeństwie jednostki, które usilnie popierają żydowski nielegalny warsztat malarski. Ostatnio powierzył prace malarskie Żydowi w swej obszernej willi jeden z mieszkańców wsi Żakowice.

Czy nie wstyd Polakom w dzisiejszym okresie walki o niezależność gospodarczą Polski popierać żydowskiego partacza, kiedy są do dyspozycji polscy wykwalifikowani malarze?

Z poważaniem
(—) Władysław Grabowski, Koluszki.

Bojówkarze z TUR-u napadli na policjantów

„Czerwone" męty z Rakowa odbiły policji pijanego awanturnika

Częstochowa, 9. 7. — Do jakiego stopnia posuwa się rozzuchwalenie socjal-komuny, świadczy następujący fakt.

W środę, dnia 6 bm. w godzinach wieczornych przechodził ul. Okrzei majster huty „Częstochowa" p. Agneza. W pewnej chwili podszedł do niego pijany członek P. P. S. nazwiskiem Polak (ul. Towiańskiego), który obrzuciwszy Agnezę stekiem wyzwisk, usiłował go pobić.

Zaczepiony w tak ordynarny sposób przechodzień wezwał na pomoc policję. Przechodzący tamtędy funkcjonariusze policji przodownik p. Tryczewski i posterunkowy Rakowski chcieli pijanego socjalistę odprowadzić na posterunek, jednak Polak widząc gromadzących się wokoło kompanów, stawił opór. Natychmiast też banda „Turowców", notorycznych awanturników i bojówkarzy otoczyła spełniających obowiązek policjantów, chcąc za wszelką cenę odbić towarzysza.

Wkrótce na głowy policjantów posypały się kamienie i cegły. Szczególniej intensywnie wystąpił znany awanturnik członek T. U. R. Pasierbowicz, Małagowski i inni, którzy rzucili się na policjanta. Na pomoc rozbestwionym „Turowcom" przyszedł jeszcze Żyd Samuelowicz, rzeźnik z ul. Okrzei, który głośnym krzykiem począł wzywać do walki i podżegać dalej stojących.

Policjanci pod gradem kamieni musieli wycofać się do pobliskiego sklepu. Nie chcieli oni używać broni w obawie, by nie trafić kogoś niewinnego z tłumu. W pewnej chwili do przodownika P. podbiegł jeden z napastujących bojówkarzy i zadał mu cios tępym narzędziem w okolicę oka. Policjant zalał się krwią.

Bojówkarze jeszcze przez dłuższy czas bombardowali sklep przy ulicy Okrzei 56, do którego schronili się obaj policjanci. Dopiero wezwany oddział policji rozpędził rozbestwioną hołotę wychowywaną przez socjalistyczny T. U. R. Jak się okazało, obydwaj policjanci odnieśli szereg ran tłuczonych od kamieni. Ranny został również p. Pazak, urzędnik huty, który usiłował interweniować.

Niesłychany ten napad bojówki socjalistycznej na policjantów wywarł w całym mieście ogromne wrażenie. Śledztwo w tej sprawie trwa. (m. f.)



Auta po katastrofie pod Sieradzem. Na lewo samochód, który prowadził szofer Ziętek, na prawo taksówka, która jechała od strony Sieradza

Zapora wodna w Rożnowie

Z Tarnowa donoszą, że budowa zapory wodnej w Rożnowie postępuje w intensywnym tempie. Zużycie cementu dosięga dziennie 18 wagonów. Betonowanie w bieżącym sezonie zamknie się prawdopodobnie ilością 100 000 m sześć. betonu.

W związku z pracami wykonywanymi na dnie rzeki musiano przerzucić jej koryto.

Nowe szosy w tzw. węźle różnowskim budowane są przy pomocy 1 000 robotników.

Tajemniczy zamach na narodowca

Dwaj nieznani osobnicy postrzelili z ukrycia członka Stronnictwa Narodowego

Zakopane, 9. 7. — Jeden z czynnych członków Str. Narodowego p. Antoni Bajak przechodził onegdaj w towarzystwie swego znajomego obok płotu otaczającego Stadion tzw. mały przy ul. Kościuszki a więc w centrum Zakopanego, w porze popołudniowej, gdy nagle padł zza płotu strzał i kula ugodziła go w ramię powyżej łokcia zatrzymując się na kości.

Wskutek bólu i upływu krwi p. Bajak stracił przytomność a gdy towarzysz jego ocucił go został odwieziony do szpitala, celem opatrunku.

Na drugi dzień dokonano operacji wyjęcia kuli, która pochodziła z rewolweru kal. 6,35.

Na stadionie w krytycznym czasie widziano dwu osobników, z których jeden był zatrzymywany przez P. P. jako podejrzany o komunizm.

Policja wszczęła dochodzenia celem ujawnienia sprawców „strzału zza płota".

Stara kopalnia — zabytek

Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyraziło zgodę na wydzierżawienie miastu Tarnowskie Góry prawa do eksploatacji nadania górniczego nieczynnej zabytkowej kopalni im. króla Bolesława Śmiałego. Podziemia tej kopalni ciągną się na ogromnej przestrzeni pod całym miastem.

Jak swego czasu donosiliśmy, na terenie tej kopalni ma być urządzona kopalnia pokazowa, do której będzie skierowany cały ruch turystyczny. W ten sposób odciąży się będące w ruchu inne kopalnie. Umowa dzierżawna między magistratem Tarnowskich Gór a przedstawicielami urzędu górniczego w Tarnowskich Górach ma być podpisana wkrótce, tak, że miasto będzie mogło dążyć do realizacji planów przez rozpoczęcie wstępnych prac.

Sutener zamordował swoją ofiarę

Gehenna dziewczyny, która chciała wejść na uczciwą drogę życia

Katowice, 9. 7. — Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń domniemany morderca 27-letniej Janiny Snelińskiej, 38-letni Franciszek Włodarz z Wielkich Hajduk został przekazany do dyspozycji władz sądowych i po przesłuchaniu osadzony został w więzieniu.

Wypiera się on winy, jednak istnieją poważne poszlaki, wskazujące, że to on właśnie dokonał mordu. Włodarz wykorzystywał dziewczynę i zmuszał ją do uprawiania ohydnego rzemiosła, z którego czerpał zyski stanowiące jedyne jego źródło dochodów i utrzymania.

Mieszkał on w lepiance w pobliżu miejsca zbrodni wraz z Snelińską. W lepiance tej zamieszkuje jeszcze Jerzy Cuber wraz z swą przyjaciółką Joanną Wagnerową.

W ostatnim czasie Snelińska chciała się wydobyć z rąk Włodarza i chciała go porzucić. Poznała bowiem pewnego inwalidę, pobierającego dość pokaźną rentę, który chciał ją przygarnąć, zapewniając dach nad głową i utrzymanie i miał się z nią ożenić.

Zagrożony w swojej niegodziwej egzystencji Włodarz, po kłótni, kiedy Snelińska stanowczo oświadczyła, że go porzuca, zamordował ją. (AJS)

Kawałki drzewa zamiast czekolady

Jak pomysłowy oszust nabrał naiwnych

Żywiec, 9. 7. — Mieszkanka Zabłocia p. S. B. zauważyła podczas odbywającego się targu w Żywcu jakiegoś osobnika, który po 10 groszy sprzedawał losy na loterię, zapewniając, że co drugi los wygrywa paczkę czekolady.

Pani S. kupiła za 10 zł losów chcąc tanio nabyć dobrą czekoladę. Gdy zebrani wokół osobnika ludzie nakupili za około 70 zł, ten nagle oddalił się i więcej się już nie pokazał.

Jak się okazało, w opakowaniach z etykietami rozmaitych firm znajdowały się kawałki drzewa.

Policja w niedługim czasie aresztowała pomysłowego oszusta, którym okazał się znany już na tutejszym terenie z podobnych przestępstw Stanisław Trzepla z Pietrzykowic. Oszust został osadzony w areszcie Sądu Grodzkiego w Żywcu.

Zuchwały napad bandycki

Spłoszony bandyta ciężko zranił gospodarza

Radomsko, 9. 7. — Onegdaj we wsi Myśliwczów pow. radomszczańskiego nieznani sprawcy dokonali zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkanie Józefa Giedy.

Pod osłoną nocy, bandyci poczęli dobijać się od drzwi mieszkania, tudzież obory. Zbudzeni ze snu gospodarze poczęli wzywać pomocy, zaś jeden z domowników Oskar Frydrych wyskoczywszy przez okno zamierzał zaalarmować sąsiadów. Jeden z bandytów doskoczył do Frydrycha i począł zadawać mu ciosy nożem. Frydrych w pewnej chwili chwycił leżącą obok siekierę i uderzył nią napastnika, po czym padł ciężko ranny na ziemię.

Napastnicy, bojąc się aby wskutek alarmu nie nadbiegli sąsiedzi, zbiegli nierozpoznani. Ciężko rannego Frydrycha przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Radomsku.

Powiadomiona o zuchwałym napadzie policja, wszczęła energiczny pościg.

Robotnik porżnięty drutem

Mrożący krew w żyłach wypadek przy pracy

Radomsko, 9. 7. — Robotnik Stefan Mielczarek zatrudniony w fabryce przemysłu metalurgicznego w Radomsku na oddziale tzw. druciarni dostał się pod wał ciągnący drut, ulegając straszliwym okaleczeniom.

Po zatrzymaniu maszyn wydobyto nieszczęśliwego robotnika, przy czym okazało się, że doznał on przerżnięcia mięśni obydwóch nóg aż do kości.

Ciężko rannego Mielczarka przewieziono do szpitala św. Aleksandra, gdzie dokonano pozszywania okropnych ran.



Roztrzaskany samochód w katastrofie pod Sieradzem. Wewnątrz auta zwłoki śp. sędziego Fintencholza. Samochodem kierował szofer Ziętek

Zabił brata we śnie

Tragedia majątkowa w Piotrkowicach

Piotrowice, 9. 7. — W rodzinie Mocnych w Piotrowicach (ul. Marsz. Piłsudskiego) dochodziło do poważnych starć na tle majątkowym, pomiędzy synem z I małżeństwa Eugeniuszem Mocnym a jego macochą i synem jej Walterem.

Eugeniusz rościł sobie słuszne prawa do majątku pozostałego po jego matce, a kiedy wiedział, że zamierzają go pokrzywdzić, dokonał ubiegłej nocy zamachu na swego brata z drugiej matki, Waltera, którego ugodził w czasie snu jakimś tępym narzędziem, przypuszczalnie kawałkiem grubej deski, o głowę, zadając mu ciężki uraz.

Na krzyk Waltera obudzili się domownicy i ujęli Eugeniusza Mocnego, którego oddano w ręce policji. Mocny został przekazany do dyspozycji władz sądowych w Katowicach i po przesłuchaniu został osadzony na mocy decyzji sędziego śledczego w więzieniu. (AJS)

Upominek dla regenta Węgier

Podczas pobytu Jego Wysokości Regenta królestwa Węgier admirała Horthy'ego na polowaniu w Białowieży spodobał mu się specjalnie przenośny pawilon myśliwski. Składa on się z salki jadalnej, przedpokoju-szatni i kredensu.

Obecnie w Państwowych Zakładach Drzewnych w Hajnówce wykonano podobny pawilon, który rozebrany i zapakowany w skrzyniach samochodem ciężarowym będzie przesłany do Budapesztu jako dar dla Regenta Węgier.

Wprzód jeszcze pawilon będzie wystawiony na widok publiczny w Ogrodzie Saskim w stolicy.

I znów zapadła cisza, tylko serca ich silniej biły, a chwila przebudzenia się miłości zdawała się zbliżać szybko, tak, że słychać już było jej lekkie kroki.

— Jaguś! — zaczął Jaśko cicho.

— A co? — zwróciwszy nań zamglone oczy, zapytała.

— Tęskno ci?

— Tęskno Jaśku... — wyszeptała i drgnęła jej dusza od tych słów. Tak, tęskno jej było, tak bardzo tęskno i smutno, że łzy pod powiekami zbierały się jej w duże brylanty jednocześnie zaś jakieś błogie uczucie przejmowało całą jej istotę na wskróś i tak jej dobrze było czegoś, tak czegoś lekko i dziwnie, że chciałaby te chwile tęsknoty przedłużyć w nieskończoność.

— Jaguś — szepnął Jaśko znowu zmienionym głosem.

— Co Jaśku?

Nie odpowiedział nic, jeno objął ręką kibić dziewczyny i przyciągnął ją ku sobie.

— Ostaw Jaśku... — broniła się słabo, odwracając od niego zapłonioną twarz, gdy zaś on nie zważając na jej słowa coraz silniej zaciskał wkoło niej ramiona, zakryła zapaską oczy i szeptała:

— Kiej ja się wstydam, nie trza tak, ostaw Jaśku...

Tymczasem w oddali wśród drzew zamajaczyła jakaś postać, pod której ciężkim chodem zatrzeszczały głośno gałęzie. Zalękniona i zawstydzona Jagusia zwróciła oczy w stronę dochodzącego odgłosu kroków.

— Matula idą! — zawołała.

W jednej chwili rozplotły się ramiona Jaśka i dziewczyna stanęła na równe nogi.

Wojciechowa spostrzegła ich niebawem.

— Odpoczywalim krzynę, bo skwar taki — poczęła tłumaczyć się Jagusia nie czekając na słowa matki, która obrzuciła młodych badawczym spojrzeniem.

wiał od lasu. Cisza wielka i przejrzysta zapanowała wokoło a z oddali dochodził odgłos skrzypek i harmonii: to u Józka na chrzcinach rżnęli grajkowie od ucha.

Dziwowali się ino ludziska, że Jagusi na tanach brakło. Zawdy przecie, gdzie ino ozwał się dźwięk kapeli, pierwsza stawała do par zwinna, niezmordowana, ochocza. Śmiały się jej koralowe usta do dziarskich chłopaków i wszyscy chcieli z nią tańczyć, taka ci śwarna była a zalotna.

Gdzieżeś to ty Jaguś teraz? Gdzie twoja wesołość niefrasobliwa? Hej! Za góry i lasy precz ją wygnały siwe Jaśkowe oczy i siedzisz ty tera na przyzbie i wzdychasz a smęcisz się i zamiast zafurkotać w raźnym oberku swoją lnianą kosą a kwiecistymi wstęgami szyję owinąć chłopcu jakiemu, przyciskasz ręczynami rozkołatane serce aby zaś z piersi ci nie wyskoczyło i nadsłuchujesz, rychło-li słowik swoją serdeczną pieśń zawiedzie i do duszy ci nią przemówi.

Mała ptaszyna podniosła w gniazdku główkę, wyprężyła skrzydełka, strząsnęła z nich ostatki snu i rozglądnęła się wokoło. Było ciemno. Nad lasem lśnił rąbek miesiąca i gwiazdy migotały ciekawie. Pora zaczynać.

Rozległo się w ciszy jak dzwonka srebrzystego uderzenie krótkie, urwane, a po nim trel długi, żałosny, jakby spod samego serca wyrwany.

I rozełkała się w słowiku dusza, roznosząc po gaju pieśń o miłości.

Jagusia słuchała i coś jak skry zamigotało jej w oczach. Jakieś pragnienie za tym, czego nie ma, jakieś tęsknoty za czymś nieznanym, jakieś smętki dziwne a nieokreślone opanowały ją z nagła

stary, grzebieniasty kogut i piał przeraźliwie, gniadosz w stajence rżał a kopał ziemię dopominając się wypuszczenia do potoku i świeżego siana.

Przeciągnąwszy się w pościeli, zerwała się Jagusia szybko, wypluskała w misce wody i raźna, jak sam poranek, zakrzątała się koło domu. Nie śpiewała jednak przy tym jak zwykle, nie śmiała się wesoło do migocącego słonka, nie goniła swawolnych motyli. Rzewność jakaś nieznana dotąd rozlana była na jej śniadym liczku, a oczy chabry błądziły daleko.

Słonko już było wysoko, gdy gospodyni przebudziła się i wyszła na próg chaty. Rozglądnęła się wokoło bacznym wzrokiem i znalazła wszystko w porządku. Stary kogut, nadąwszy się dumnie prowadził stadko potulnych kokoszek, za nimi zaś ciągnęło kilka poważnych kwok, otoczonych żółtymi, ledwo z gniazdka wykłutymi kurczątkami, które rozbiegały się co chwila i gubiły pod wielkimi liśćmi łopianu, rosnącego pod płotem. Na niespokojne gdakanie kwok zlatywały się z piskiem, podskakując po dródze za napotkanymi w powietrzu muszkami.

W skopcu na ławie stało świeżo udojone mleko, opodal przygotowany sierp i płachta wskazywały, że się Jagusia na łąkę po trawę dla łysuli wybierała.

— Hej, Jaguś! — rzekła do córki, która z dwiema konwiami wody do chaty się zbliżała — ostaw-no tę robotę a biegnij wartko z sierpem, abyś zaś na południe nazad zdążyła.

— Dobrze matulu, — odparła Jagusia, a postawiwszy konwie w sieni wzięła za pazuchę kawał razowego chleba, zarzuciła płachtę na plecy i wyszła.

— Ostańcie z Bogiem — rzuciła na pożegnanie.

Zeszła Jagusia w dół kamienistą dróżką, a przechodząc przez kładkę, przystanęła na chwilę i zadumany wzrok skierowała w pieniącą się wodę bystre-

go potoku. Bujne niezapominajki rosnące po obu jego brzegach, patrzyły na nią, jakby jej rzec chciały:

— Zerwij nas i wpleć wonny pęk w lnianą twoją kosę! — a żółte kaczeńce szeleściły twardymi liśćmi zlekka i szeptały:

— My i tak jutra nie doczekamy, więc przypnij złote nasze kielichy na sercu twoim gorącym!

Inne drobne kwiatuszki przyglądały się Jagusi ciekawie i drżały pod dotknięciem lekkiego wiatru, który wiał od lasu.

Jagusia jednak nie słyszała tej rozmowy kwiecia, bo westchnawszy cicho poszła dalej wąską dróżyną wśród pól, hen, daleko. Minęła kilka zagród i weszła w las ciemny a uroczny, pełen wykrotów, połamanych pni i gałęzi. Przeszedłszy las stanęła na małej polanie porosłej bujną, prawie do pasa, trawą. Tu zrzuciła płachtę z pleców i żwawo sierpem kosić poczęła.

Gdy białą płachtę napełniła wonną trawą i związała mocno, przysiadła pod dużym dębem zmęczona i wydobywszy chleb z zanadrza chciwie go jadła. Zadumane jej oczy biegły w siwą dal, niespokojne myśli jak rój motyli krążyły około Jaśka ze dworu. Raz po raz westchnienie tęskliwie podnosiło jej na piersiach zgrzebną wyszywaną koszulinę, a poprzez smagłe czoło przesuwała się jakaś mgła i spadła na rzęsy rosą srebrzystą.

Zjadła Jagusia czarny chleb, popatrzyła na słonko, które wysoko w górze stojąc, wskazywało bliskie południe, wstała ociężale i zarzuciła sobie płachtę z trawą na plecy.

Trza iść. Matula pewnikiem niecierpliwie wyglądają, myślała, i zgięta pod ciężarem podążyła ku domowi. Weszła w ciemny uroczny bór, pełen jam lisich i dróżek zajęczych, śmiejący się gwarem ptactwa, rozbujały wiosną i pełen zapachu świeżych szyszek sosnowych. Suche gałęzie trzeszczały pod jej no-

Hej słowiczku! Nie śpiewaj tak cudnie a ty miesiączku nie siej tak blado światłem swoim sinym, nie szeptajcie wy oboje Jagusi o kochaniu, bo łzy jej cieką po pobladłym liczku jedna za drugą, jak paciorki z odpustu.

Wstała Jagusia z przyzby, burego kota do izby zapędziła i zmęczona długim siedzeniem bez ruchu legła na wysoko usłanym tapczanie. Przez otwarte okna buchał zapach jaśminu i bzu i dźwięczał przeciągły śpiew słowika.

Późno w noc obudziło ją stukanie po izbie. To matula wrócili z chrzcin. Hej, wesoło ci tam być musiało, bo, choć stara, pośpiewują sobie a nucą coś półgłosem.

— Jaguś, a śpisz ino? — zapytała stara po chwili.

— Śpię matulu. A jakże tam było?

— Ano, sprały się chłopy po pyskach i tyla — mówiła jakby z zadowoleniem, jako, że od razu taki koniec zabawie przepowiedziała. — A było to tak: — zaczęła, a że podchmielona było nieco, do gawędy chęć miała okrutną.

Siadłszy na ławie poczęła opowiadać, wymachując dla lepszej wyrazistości rękoma, jak to Szymkowa, niestateczna a zalotna baba, podchmieliwszy sobie jęła do Wojtka Zawady podpuszczać się a tańcować z nim, jaże wióry z podłogi leciały i jak on potem babę w tańcu jak pomietłem po izbie wywinął i pocałował w same usta, a osadziwszy na ławie ledwie żywą natknął się na Szymka, który nuże go okładać po pysku, lżyć a kopać począł. Bitka poczęła się na dobre, a że oba chłopy mocno były pijane, złapały się za dymiące czupryny i dalejże tarzać się po podłodze a prać, jaże jeczało i dudniło. Ledwie ich Józek i stary Maciej ze młyna rozszczepili i do serca a rozumu przemówili mądrze: — Jakoże to chłopy prać się będzieta, kiej Jan Jezus kazał swoim winowajcom

zabączać krzywdy, jak to w pacierzu świętym stoi, amen? — Gadał jeszcze Maciej stary jak ksiądz z ambony świętej, aż ryknął Wojtek, a za nim Szymek i wszyscy ludziska, miętkie serca mający. A Maciej pedał dalej: — A jakośta się po pyskach prali, tak tera sobie pyska dajta i zawziętości sfolgujta, a krzepko za łapy się ściśnijta, to wama Pan Jezus oną bitkę przebaczy, jako stoi w ewangelii świętej, amen.

— Tu przerwała opowiadanie, bo jakoś dziwnie mroczno i błogo zaczęło się jej robić na sercu i wstała z ławy, a nie mogąc czegoś do tapczana trafić, ozwała się:

— Jaguś!

Nikt nie odpowiedział. Jagusia usnęła w połowie opowiadania matuli i przytulona do poduszki oddychała równo i spokojnie.

— Niechta śpi chudziątko — mruknęła gospodyni Wojciechowa tkliwie, a gdy po dłuższym poszukiwaniu udało się jej wgramolić na tapczan, głośne chrapanie rozległo się niebawem po izbie.

A słowiczek śpiewał i łkał ciągle. Z małego gardziołka wydobywał tony przeczyste jak łza, dźwięczne jak srebrny dzwon, który na podniesienie mszy świętej dzwoni, a rzewne, jak serce dziewczyny.

Ranek jednak rozsrebrzać się już poczynał. Hen, za łanem żyta świetlista jasność zwiastowała koniec nocy, która kryła się zalękniona po ustroniach wilgotnych, uciekała przed nadejściem dnia najpierw do lasu, potem za las, za góry, wreszcie hen, że dogonić by już jej nie można było. Niknęły mroki, wstawał świeży, chłodny poranek i słońce olbrzymią swoją złocistą kulę ukazało wkrótce na dalekim wschodzie.

Skoro świt zbudziła się Jagusia ze snu. Czas bo już był do pracy. Łysula porykiwała niecierpliwie oczekując na poranne pożywienie, w przyległej komórce trzepotał niecierpliwie wielkimi skrzydłami

gami, spłoszone drobne jaszczurki wbiegały hyżo pod wyrastające z ziemi korzenie drzew, zadumane pająki uderzały ją po twarzy niewidzialnymi sieciami i długimi, białymi nićmi, zwieszającymi się z gałęzi.

— Pomogę ci, Jaguś — usłyszała nagle głos za sobą.

Płachtę z ramion zrzuciła, wyprostowała się i spojrzała za siebie.

— Jaśko — zaszemrało jej na wargach i niemoc dziwna a słodka rozlała się jej nagle po całym ciele.

Siwe i błękitne źrenice zatopiły się w sobie bez słów, wreszcie błękitne nakryły się długą rzęsą.

— Czegój tak patrzysz — szepnęła Jagusia.

Jaśko zbliżył się do niej i nie rzekłszy nic podniósł z ziemi płachtę z trawą, narzucił ją sobie na plecy i ruszył przodem.

— Pójdźwa Jaguś — ozwał się cicho.

Stąpała za nim lekko bez szelestu prawie. W głowie huczało jej od nagłego wzruszenia, serce z łoskotem wyrywało się z piersi ku chwackiej postaci idącego przodem chłopaka, który szedł szybko, jakby śpiesząc się dokądś.

Wreszcie przystanął i otarłszy ręką spocone czoło, rzekł:

— Odpocznijwa krzynę — i nie czekając odpowiedzi zrzucił ciężar z pleców i usiadł pod pniem cienistego dębu. Jagusia przystanęła również i zawstydzona a nieśmiała spuściła oczy ku ziemi, zaś ręką mięła róg zapaski.

— Siadaj Jaguś — zapraszał chłopak, a widząc rozlewający się na jej twarzy mocny rumieniec, dodał: — no siadaj-że, cóż to, boisz się mnie? Jać nie smok przecie żaden!

— Zaśbym się tam bała! — zdobyła się dziewczyna na odpowiedź i na dowód swojej odwagi przykucnęła obok Jaśka na murawie.

Milczeli. Wiosna grała im w sercach melodię miłości, coś pchało ich nawzajem sobie w ramiona. Było cicho, tylko po wierzchołkach drzew szedł szum daleki a z dali odezwała się słodko kukułka.

— Zazula — szepnęła dziewczyna, wsłuchując się z uwagą w daleki odgłos i podniósłszy modre oczy do góry, szukała wzrokiem ptaka po gałęziach.

— Zazula — powtórzył Jaśko i umilkł.

Słowa raziły ich czegoś. Choć od uczuć wezbranych serca ich biły nierówno i cisnęły się na usta jakieś wyrazy nieznane a dziwne, nie mówili nic. Siedzieli bez ruchu, jakby w jakimś odrętwieniu oczekując na przebudzenie się w sobie tej przedziwnej siły, która wiosnę czyni na świecie i przystraja w majową szatę ziemię rodzicielkę, tej nieprzepartej mocy, która miała ich rzucić sobie w ramiona i złączyć usta pocałunkiem, długim jak wieczność, silnym jak śmierć.

Jaśko jednak, jako obyczajów dworskich świadom, niecierpliwił się tym milczeniem.

— Co tak pozierasz po drzewach? — zapytał, aby coś przemówić.

— Patrzę, kaj ta zazula, — odparła Jagusia, zapomniawszy w swoim zamyśleniu, że kukanie słychać teraz było poza nimi i to z dużej odległości.

— Oho, już jej nie znajdziesz! — zaśmiał się chłopak, a śmiech jego długim echem rozległ się po lesie i zamącił ciszę.

— Czegój się śmiejesz?

Jaśko spojrzał jej w oczy i zrozumiał, że nie do śmiechu jej teraz było, że jakaś mgła zadumy pokrywała jej czoło.

— Co ci to, Jaguś? — spytał

— Nic Jaśku.



Pomruk gniewu i buntu w Austrii

Samobójstwa i rozprzężenie w „Legionie Austriackim" — Rządy wysłanników Berlina stają ludziom kością w gardle

Komisarz Bürckel wydał zarządzenie, dotyczące rozwiązania Legionu Austriackiego, a raczej tych oddziałów S. A. na terenie b. Austrii, które składają się z Austriaków z dawnego Legionu Austriackiego, sformowanego swego czasu w Niemczech, a składającego się wyłącznie z uciekinierów — hitlerowców. Legion ten, który jeszcze przed kilku tygodniami był tak uroczyście witany po powrocie z Niemiec, a zwłaszcza we Wiedniu, który z niebywałą pompą w obecności szeregu wysokich dygnitarzy hitlerowskich został zamieniony na oddziały S. S. i S. A. — kończy swój żywot w sposób niemal dramatyczny. Szturmowcy legioniści otrzymali rozkaz zwrotu broni oraz ekwipunku w przeciągu 10 dni. Wielu już zostało aresztowanych, inni są pod nadzorem. Jeden z komendantów Hufnagel popełnił samobójstwo w parku miejskim we Wiedniu. Doszły do wiadomości publicznej wieści o samobójstwie trzech dalszych legionistów: Domesa, Hormeyera i Burescha. Hormeyer wyskoczył oknem z więzienia, przy ul. Karajan we Wiedniu, dokąd został odstawiony przez Gestapo. Domes zastrzelił się, pozostawiając list, w którym pisze, że odbiera sobie życie, ponieważ *nie ma sił do walki o pracę, a bezrobocia nie potrafiłby znieść. Buresch był aresztowany. Po opuszczeniu więzienia, odebrał sobie życie.*

W szeregu oddziałów doszło do czynnego wystąpienia przeciwko wyższym szarżom. Podobne wypadki miały miejsce w stosunku do innych dygnitarzy hitlerowskich. W czerwcu na ulicach Wiednia zostali w porze nocnej napadnięci i pobici przez ludzi z S. A. „Kreisleiter" Wiednia-Zachód—Tausch i jego zastępca Winger. Odnieśli oni szereg ran.

Co jest przyczyną takiego stanu? Oto austriackie oddziały S. S. i S. A. domagały się i domagają stale wycofania z terenu b. Austrii niemieckich oddziałów S. S. i S. A., tym więcej, że w ostatnich czasach stale dochodziło do walki pomiędzy oddziałami austriackimi i niemieckimi.

Niezadowolenie wzrasta tym bardziej, że wielu członków austriackich S. S. i S. A. pozostaje całkowicie bez pracy. Przedsiębiorcy nie chcą zatrudniać szturmowców, ponieważ ci nie mają przeważnie kwalifikacyj.

Bürckel przyjął delegację komendantów S. S. i S. A., która mu przedstawiła ten groźny stan, wskazując, że zatrudnienie wszystkich szturmowców będzie pierwszym krokiem, prowadzącym do pacyfikacji stosunków. Bürckel wydał apel do przedsiębiorców, w bardzo ostrym tonie, grożąc nawet represjami, gdyby nadal wzbraniali się zatrudniać szturmowców na wszystkich wolnych miejscach, lecz apel ten nie osiągnął żadnych pozytywnych rezultatów, ponieważ przeważnie wolnych miejsc do pracy nie ma.

Niezadowolenie wzrastało, tak, że zaczęło dochodzić do większych starć między Austriakami a Niemcami, przy czym musiała interweniować policja, zjawiając się autami na miejscu zajść.

Ponieważ w oddziałach S. S. i S. A., rekrutujących się z dawnych członków Legionu Austriackiego jest około siedem tysięcy wiedeńczyków, wśród których panuje największe niezadowolenie i oburzenie, opanowanie sytuacji nie jest łatwe. Stąd, gdy aresztowania oraz inne represje nie dały rezultatów, a zajścia, samobójstwa, napady na przełożonych i odmawianie wykonania rozkazów zaczęły się szybko mnożyć, Bürckel uważał za najstosowniejsze odebrać broń „niebezpiecznym legionistom".

Do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać, że rozpoczęły swoją działalność również „podziemia" Austrii, rekrutując się ze socjalistów, komunistów, a nawet z dawnych członków chrześcijańskich związków zawodowych. Nie spoczywają też monarchiści.

ZABURZENIA NA TARGOWISKACH

Obecnie nadchodzą wiadomości, że zaburzenia na targowiskach w Austrii nie ograniczają się tylko do Wiednia. Okazuje się, że w całym szeregu miejscowości, m. i. w Innsbrucku i Gracu, musiały kilkakrotnie wystąpić silne oddziały S. S. i S. A., celem rozproszenia awanturujących się i protestujących przeciwko drożyźnie kobiet.

REDUKCJE W PRZEMYŚLE TEKSTYLNYM

W mies. czerwcu kilkanaście fabryk tekstylnych w Austrii musiało poważnie ograniczyć produkcję, wskutek dużego spadku zamówień z zagranicy. Fabryki te zwolniły większość zatrudnionych robotników, którzy znaleźli się w trudnym położeniu.

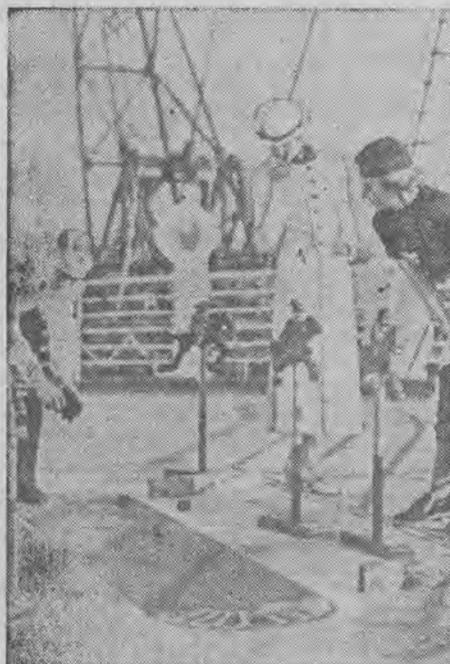
„Nie można jeść tego czarnego paskudztwa z Berlina"

Wiedeń (Tel. wł.). Wiedeńskie wydanie „Voelkischer Beobachter" krytykuje bardzo ostro nastawienie pewnej części ludności austriackiej, przeciwstawiającej się wtłaczaniu jej w ramy narodowo-socjalistycznej wspólnoty ludowej. Pismo wskazuje na postępowanie wielkiej części ludności, a szczególnie kobiet austriackich, które zakupują setki kilogramów czekolady, mąki, jarzyn konserwowanych i owoców, twierdząc, że „nie mogą jeść tego czarnego paskudztwa z Berlina".

„Voelkischer Beobachter" postępowanie to piętnuje, jako zdradę stanu i domaga się surowego ukarania winnych.

Jakie sporty i zabawy istnieją na pokładach dużych statków

Cicho i spokojnie płyną olbrzymie statki — małe miasteczka — przez ocean do Ameryki. Między nimi nie brak również i statków polskich, które jako piękne i wygodne są naszą chlubą. Kilka dni temu odpłynęły z portu macierzystego, a dziś na wysokości Wysp Kanaryjskich zdążają ku południowej Ameryce. Bajeczne słońce południa praży niemiłosiernie, a nad białym statkiem wisi bezkresne, szafirowe



niebo. Stada mew krążą dookoła okrętu, przyzwyczajone do tego, że zawsze znajdą się mili pasażerowie, którzy rzucą im odpadki.

Otóż poranek na statku zaczyna się już wspaniale, bo basen kąpielowy nęci gości, żądnych kąpieli i pływania. Ten codzienny ranny trening robi wspaniale, hartuje nerwy i zachęca pasażerów do dalszych sportów i zabaw. Na olbrzymich okrętach nie brak również i sali gimnastycznej, wyposażonej nie tylko w pierwszorzędne przyrządy gimnastyczne, lecz również i w „konną jazdę" bez konia na osiadłanym siedzeniu, dalej jadących „w miejscu" rowerów, by przysporzyć jeźdźcom złudzenie przebytych wielu kilometrów.

A potem jeszcze tyle innych modnych i dawnych sportów. A więc tenis krążkowy, z prawdziwą siatką i krążkiem za-



miast piłki. Tu spotykają się rozmaite narodowości, a na prędce złożona partia bawi się wspaniale. I widz może zabawić się doskonale, obserwując reprezentantów różnych narodów. Po obiedzie stewardowie przygotowują miłą zabawę hazardową w „wyścigi konne". Najpierw układa się na podłodze totalizatora, a dokoła niego żelazne koniki, przy których pasjonują się wszyscy starzy i młodzi. Co



tam za napięcia nerwów, ile krzyku i wykrzykników w przeróżnych językach!

Nie brak też zwolenników kroketa, rzutu kulą szklaną, a także i strzelania, którym zabawiają się przeważnie mężczyźni, jakkolwiek nie brak i kobiet-amatorek strzelania. Młodzież japońska ma swoje ulubione gry narodowe. Wieczorem wabi znów pasażerów orzeźwiająca kąpiel w basenie, ale dach szklany jest już zdjęty, bo wieczory są jasne i gorące, więc stworzono basen na „świeżym powietrzu".

Po kolacji towarzystwo przebiera się w stroje wieczorowe, a na pokładzie orkiestra przygrywa lekkie fokstroty i walce i wówczas zaczynają się zabawy i gry salonowe. Wtedy dominującym staje się dla starszych brydż, a dla młodych taniec i flirt; mówi się i szepce tysiące słodkich i upojonych słów. Jest to też pewnego rodzaju sport-zabawa, chociaż może trochę niebezpieczne. Słowem nie ma czasu na nudy.

W. J.

BURZE NAD AMERYKĄ



Nad północną częścią Ameryki szalała gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmur. W mieście Peoria burza wyrządziła olbrzymie szkody, niszcząc m. i. jezdnię głównej ulicy.

Pretendent do tronu Bośni i Hercegowiny

W paryskim Pałacu Sprawiedliwości znana jest powszechnie sylwetka adwokata Miłosza de Seliese, pretendenta do tronu Bośni i Hercegowiny, którego jeden z przodków rzekomo rządził tym krajem 1000 lat temu, jako Zielemir I.

Przed kilkoma dniami adwokat Miłosz de Seliese zawiadomił prezydenta Francji Lebruna o postanowieniu swoim wszczęcia przed Ligą Narodów sprawę o... podział Jugosławii i restytuowanie tronu Bośni i Hercegowiny, na którym ambitny adwokat ma zamiar zasiąść, jako Ziemelir III.

NASZA NOWELKA

Krwawy ślad

(Z walk o narodową Hiszpanię)

U podnóża wysokich gór rozłożyła się rozłożystym kobiercem przepiękna dolina Sierra. Przez środek błękitną wstęgą przerzynał się wartki strumyczek, gubiący się gdzieś hen w skalnych odstępach. Niedaleko za węgłem rozciągało się przepiękne, maleńkie miasteczko Monteneri.

... Jakżeż pięknie bywało w tej zacisznej dolinie. W złocistej słońca poświacie rozkołysane ptaszęta przepełniały srebrzystą gamą przestworza, tajemne zaklęcia szeptał strumyczek, a niebosiężne smreki snuły miłe baśnie

Inaczej było tu dzisiaj. Krwawą pożogą płonęło słońce, a chyląc się ku zachodowi, rzucało w dal długie i smutne cienie i milionem rubinowych odblasków mieniło się w pieniącym nurcie. Cisza złowroga; bo właśnie zamilkły piekielne jazgoty maszynówek, poświsty mknących kul, straszliwe detonacje bomb lotniczych. Życie zamieniło się w zimne widmo śmierci, co z głuchym skowytem unosiło się w purpurowym blasku. Słychać było nieludzkie jęki tych, co jeszcze niedawno odważnie jak lwy rzucali się na wroga, jęki konających za wielką ideę.

A tam za skalną krawędzią, w tej maleńkiej mieścinie, drżące dziateczki, czepiące się sukien spłakanych matek i starcy schorzali, opuszczali na poły zawalony, strzelisty kościółek, gdzie modły wznosili za walczących. Usta drżą jeszcze wzruszeniem, z kamiennych oczu toczy się lawa gorących elz, palących bezlitosną żałością strapione dusze, po utracie swych mężów i synów. Taki bezmiar smutku i boleści na twarzy, a w oczach przecież widoczna była radość i tryumf: toczył się bowiem bój za wiarę, o wolność ukochaną. Ich męczeństwo wskrzesi w radosnej wiośnie nową, wielką narodową Hiszpanię.

Pod rozłożystym cieniem wiekowego drzewa, na kamiennej ławeczce siedział stary, znużony padro Ibanez. Wzrokiem smutnym wpatrzony w nieskończoność wypatrywał czegoś. Czego? — może widział szeregi nowych męczenników, walczących o wyzwolenie? — a może już widział ukochaną Hiszpanię w aureoli zwycięstwa? Nie wiadomo, w każdym razie całą postać cechowała taka moc nieziemska i siła niezwyciężona, jak otaczające masywy górskie.

Tę świętą ciszę przerwał tupot kogoś biegnącego. Za chwilę z zakrętu wyłoniła się sylwetka chłopaka, pędzącego co sił w nogach. Zmęczony, spocony dopadł starca, upadł na kolana i jednym tchem wyrzucił potok słów, z których nie można było nic zrozumieć.

Ojciec Ibanez przytulił Rudolfa (bo takie było chłopca imię) i spokojnym głosem zapytał:

— Co cię tu sprowadza tak nagle, Rudi kochany? Skąd ten pospiech i zmieszanie? Opanuj się przecie.

I Dudi, płacząc już teraz, mówił:

— Ojcze! właśnie na pastwisku zraniono Josego! Banda „czerwonych" uciekając, strzelała do nas. Jose krzyknął: Viva Espana! a wówczas jeden z tych „czerwonych" diabłów zmierzył do niego i biedak... — tu głęboki szloch przerwał na chwilę opowiadanie. Niech ojciec idzie do niego zostatnią pociechą, bo może być za późno.

Ojciec Ibanez nie namyślając się długo, zerwał się z miejsca i żwawo pobiegł ku kaplicy. Za chwilę dążył już za Rudim na miejsce wypadku, tuląc do sędziwej piersi utajonego Chrystusa...

.....W oddali ozwały się złowrogie pomruki i tłukły się przeciągłym echem wśród skał. Zerwał się wicher nagły i pędził ze zachodu groźne i czarne chmury. Jękiem odpowiedziały gnące się drzewa, zerwało się trwożne ptactwo. W tym oślepiający błysk zygzakiem przekreślił nieboskłon i suchy zgrzyt, huk i łomot rozprzestrzeniający się coraz dalej, dalej, wstrząsnął skalnym masywem. Krople, zrazu wielkie, ciężkie, później coraz drobniejsze, lżejsze poczęły przesłaniać pole widzenia, aż wreszcie sciemniło się zupełnie, niebieski potop przesłonił mgłą świat i tylko błyski płomienne rozślepiały mroki i pioruny biły o skały.

Ojciec Ibanez ne bacząc na straszliwą burzę, ochlapany błotem, wraz z Rudim dążył wytrwale naprzód, byle zdążyć, i tylko silniej przyciskał Jezusa do piersi, ukrytego pod kapotą

.....A wróg wiary św., sprzymierzeniec czerwonej gwiazdy, ukryty w bezpiecznej pieczarze, sam nie dostrzegalny, dobrze obserwował poruszenia sędziwego starca i zaśmiał się szatańsko. Kapłan szedł, szedł odważnie, nie bacząc na nic, szedł spełnić swoje posłannictwo.

*

Przy blasku, w oddali można już było dojrzeć szałasy pasterzy i zbite w trwożną gromadę trzody. Po chwili odległość zmieniła się o tyle, że już tylko 200 metrów dzieliło zbliżających się od Josego. Padro Ibanez przyspieszył kroku. Nagle trzask skały ozwał się w oddali i tłukł się coraz silniejszym echem po pieczarach i zwietrzałych wybojach. Ojciec Ibanez wydał cichy okrzyk, chwycił się w okolicy piersi i upadł na kolana.

— Boże! pozwól mi dotrzeć tylko do Josego, a potem niech się dzieje Twoja, Panie, wola — wyszeptał drżącymi usty.

Wykrzywiwszy twarz nieludzko, przy pomocy Rudiego czołgał się dalej. Kula nikczemnego wroga trafiła ojca Ibaneza w lewe podżebrze, rana krwawiła strasznie, przeciekła już kapota i sącząc się tak zwolna znaczyła za idącym krwawy ślad.

Wreszcie po strasznej i uciążliwej drodze dotarli nasi bohaterzy do miejsca, gdzie Jose, leżąc twarzą do ziemi, dawał słabe znaki życia. Pod wpływem słów ojca Ibaneza otwarł oczy, które sperliły się rzewnymi łzami.

Subtelnym szeptem wolno wyznawał swoje przewiny, a padre, klęcząc wysłuchiwał swego sługę. Wzrok błagalny posyłał ku niebu, a twarz krzywił targany straszliwym bólem.

Wreszcie Jose zamilkł, jęknął przeciągle, a kapłan wyciągniętą ręką znaczył wielki krzyż rozgrzeszenia nad głową konającego.

Umilkły pioruny i deszcz zwolna ustawał. Przecierający się ołowiany dotąd okap, przepuszczał różowe przebłyski późnego już zachodu.

Padre słaniający się, śmiertelnie blady, białym wiatykiem znaczył krzyż i już podawał go Josemu, który drżące rozchylił spragnione wargi. Ale nie doczekał się biedak tej łaski na ziemi, bowtem w iejże chwili jeden po drugim zagrzmiały strzały. Targnął się ojciec, ręką łuk zatoczył i padł martwy, a ciało Hostii najśw. upadło na pierś jego krwawą i zaróżowiło się prędko. Kula trafiła również bohatera Rudiego i tak wszyscy trzej z twarzami, pokrzywionymi nieludzkim męczeństwem, dusze swe oddali Bogu, za Wiarę św., za Ojczyznę. Złożyli dusze czyste, szlachetne, przepojone miłością ku Bogu.

*

.....Cisza. Nic nie świadczyło o tej krwawej tragedii, tylko trzy ciała oświetlone purpurą zachodzącego dnia i w oddali znaczący się krwawy ślad poświęcenia i męczeństwa. Krew ojca Ibaneza wsiąkała w ziemię — będzie ona nasieniem, z którego wyrośnie nowa, wielka, potężna, katolicka Hiszpania.

BOL. KWIATKOWSKI

NA NIWIE LITERACKIEJ

Z literatury śląskiej

Prastara dzielnica piastowska należy do tych rejonów, które wykazują największe ożywienie kulturalne. W głównej mierze zasługa to Instytutu Śląskiego w Katowicach, który stanowi poważny ośrodek twórczy. Właśnie nakładem tegoż Instytutu ukazało się nowe krytyczne wydanie z serii Biblioteki Pisarzy Śląskich poematu ks. Norberta Bonczyka pt. „Góra Chełmska" w opracowaniu Wincentego Ogrodzińskiego. „Góra Chełmska" została napisana w roku 1885 i 1886 a jej treść osnuta została na wspomnieniach pątniczych związanych z odpustem, jaki się odbył w r. 1874 na Górze Chełmskiej, która obecnie wraz z klasztorem św. Anny znajduje się poza granicami Rzeczypospolitej. Był to okres najzawziętszej walki kulturnej z żywiołem polskim i Niemcy czynili wszelkie przeszkody, ażeby odpust polski się nie udał. W przeddzień odpustu 13 września zatrzymano w Wysokiej u stóp Góry przy pomocy żandarmów około 9000 pielgrzymów, którzy przybyli często z odległości 30—40 mil, także z Kongresówki. Był to wzruszający widok, gdy tysiące przeważnie silnych mężczyzn błagały ze łzami u wejść na miejsce święte, aby przynajmniej kościół mogli zwiedzić, a potem się oddalić. Na to nie zezwolono. Trzy dni czekali pielgrzymi mimo ulewnego deszczu pod gołym niebem, aż wreszcie odeszli straciwszy nadzieję. W dzień głównej uroczystości, na której zwykle zbierało się około 40 tys. pielgrzymów, udało się bez użycia przemocy zawrócić gromady do domów.

Ten odpust wywarł na ks. Bonczyku silne wrażenie i był bezpośrednim bodźcem do napisania poematu, który by dawał pełny obraz życia polskiego na Śląsku w tych przełomowych czasach.

Z Górą Chełmską wiązały się wspomnienia o fundatorach kościoła klasztornego i kalwarii, o tym rodzie polskim Gaszynów, którzy przybywszy z ziemi wieluńskiej na Śląsk, w ciągu niedługiego czasu wyrośli na przemożnych magnatów, rozkazywali znacznej połaci Śląska, a po upływie dalszego stulecia, dokonawszy dzieła niemałego dla utrwalenia polskości na Górnym Śląsku, poczęli zwolna spadać ku dołowi, degenerować się i wymierać.

Na akcję więc poematu złożyły się przede wszystkim dwa wątki: 1) odpust na podwyższenie św. Krzyża i rozwiązanie konwentu, 2) opowieść Gaszynowska, mająca podkład legendarny i romantyczny i przypominająca przemianą ostatniego z Gaszynów w pustelnika Aleksego księdza Robaka z „Pana Tadeusza".

Poemat ks. Bonczyka posiada duże znaczenie zarówno jako wyborne malowidło obyczajowe środowiska śląskiego jak też jako ogniwo między poezją narodową drugiej ćwierci XIX w. a Młodą Polską. Do tej ostatniej zbliża „Górę Chełmską" przede wszystkim język o bogatym narzeczowym zabarwieniu, romantyczna tematyka oraz doskonały opis odpustu i procesji, który przypomina obrazy chłopskie Władysława Reymonta.

Żeby czytelnicy nabrali niejakiego wyobrażenia o stylu poematu ks. Bonczyka, przytoczę zeń kilkanaście wierszy. Oto obraz malujący nastroje pątników przy zachodzie słońca na Górze Chełmskiej.

„Już dawno zaszło słońce, lecz na Rajskim Dworze
Jeszcze modły, śpiewania, bo godziny boże
Innym słońcom posłuszne. Przed każdą stacyją
Krzyż i śpiewak z klęczącą swoją procesyją.
Każdy w swej melodyi śpiewa jak dla siebie,
A jednak głosy w zgodzie wznoszą się ku niebie.
Im wtóruje lip szelest nad głów tysiącami,
Aż około północy między pątnikami
Z każdą chwilą przestrzeniej. Nuż cisza nastawa;
Dusza-ć silna, lecz ciało mdłe, chce swego prawa.
Ustępują, odchodzą; choć gdzieniegdzie pienie —
Wnet panuje ogólne dokoła milczenie.
Tylko klasztor i lipy jakby wrosły w mroku,
W nowym się pątnikowi stawiają uroku;
Jeszcze o nich rozmyśla, aż powoli zaśnie:
Tak świeca dogorywa i cichuśko zgaśnie".

Tak jak w „Górze Chełmskiej", bohaterem opowiadań młodego pisarza śląskiego Adolfa Fierli, zebranych w tomie „Kamień w polu", jest również lud. Pisane gwarą mają one za przedmiot życie oraz charakter górników i górali beskidzkich. Adolf Fierla podkreśla w sposób idealizujący szlachetne pierwiastki ludu tamtejszego: jego miłość ziemi, uczucia braterskie, bohaterskość oraz pewną rozlewność poetycką, w czym przypomina wyraźnie innego śląskiego pisarza, Gustawa Morcinka. Na specjalną uwagę zasługuje język „Kamienia w polu", który jest niesłychanie jędrny i plastyczny. Tak się zaczyna np. opowiadanie pt. „Ondraszkowa śmierć".

„Muzykanci wycinali od ucha kowale, kaczoki i kołomajki — mig, mig, mig — noród bił nogawki w dębowóm dłażke, dziewuchóm maszle we włosach i wstęgi przy fiertuchach farczały kołym — tańcowali w Horakowej gospodzie.

— A jyny do tego, a po naszymu!
— Hej, ju!
— A wiesioło, a s tupaniym!
— Rym, rym, rym!

Tańcowali w Horakowej gospodzie.

Jura z Jewkóm, Michał ze Zuzankóm, Paweł z Madbynóm. Jedyn z drugóm. Ogibani, przegibani, a nogami o dębowóm dłażke: buch, buch, buch!

Tańcowali o stoset.

Wczora była robociczka, robota była twardo: kiery przy kóniach w pańskim dworze, kiery inszy przy kopaniu zimnioków na grofskich szlogach, kiery inszy przy oraniu

Ręce mdlały, w krzyżach śmigał — hej, a zabolało, zaszczypało, kiej sie w plcca wsypił ogniym poganiaczów bykowiec

A dzisio je niedziela, roztomiło niedzieliczka, — a ku tymu kiermasz w Świadniowie..."

Wreszcie coś żywiołowego, dynamicznego, młodzieńczego. Oto wiersze młodego poety ze Śląska opolskiego, Edmunda Osmańczyka pt. „Wolność jest słoneczna". My wszyscy, którzy żyjemy bezpiecznie w granicach swojego kraju i dla których wolność jest chlebem codziennym, zapominamy nieraz o tym, jak głęboką treść uczuciową posiadają słowa „ojczyzna" i „wolność". I dopiero gdy się czyta wiersze Osmańczyka, słowa te odzyskują w nas wyszarzałą i wytartą treść, stają się pełne, soczyste, brzemienne, nabierają czegoś wielkiego, mocnego i zdrowego. Bo Osmańczyk jest bratem rodaków naszych żyjących poza granicami ojczyzny. Przekonuje on nas, że właśnie wśród nich żyje pełnym życiem Polska, przedmiot tęsknoty i pragnień, ta sama Polska, która wypełniła serca bojowników o wolność w czasach niewoli.

Wiersze Osmańczyka napawają głęboką wiarę w niespożytość i nieugiętość ducha polskiego, którego nie zdołają unicestwić najgorsze szykany i prześladowania ze strony wroga, a zwłaszcza plemienia teutońskiego. Wystarczy chociażby przeczytać taki wiersz jak „O ziemio nasza", ażeby być pokrzepionym na duchu:

„O ziemio! — słowem polskim, wciąż żywym otulona,
Ojców naszych ziemio odwieczna, bądź pochwalona!
Związało nas niebo z tobą w przeszły i przyszły czas,
i otośmy wszyscy z ciebie, a tyś jest wszystka z nas.
Jedne są nasze dzieje i wspólna nam droga jest,
hen, przed wiekami zaczęła przez wspólny święty Chrzest.
Cóż stąd, że obcy dźwięk litery po tobie pisze,
ciągle jesteśmy przy tobie i nasz dźwięk słyszysz.
O polski dźwięk dziecięcych, matczynych słów walczymy.
Nie trzeba ci nic przyrzekać. Wiesz — nieustąpimy!
I ni wicher, ani burza dźwięku naszego nie stłumi,
bo przez cię w łanach zbóż zawsze polska zaszumi.
O ziemio! — słowem polskim miłośnie otulona,
umiłowana ojców ziemio, bądź pochwalona!"

Aleksander Rogalski

1.100.000 rowerów w Polsce

Najwięcej rowerów przypada na województwa zachodnie

Warszawa. Ilość rowerów w całej Polsce sięga już obecnie cyfry 1.100.000. W dniu bowiem 1 stycznia rb. było 1.001.549 zarejstrowanych rowerów. W ten sposób cyfra rowerzystów przekroczyła już imponującą wysokość jednego miliona. Najwięcej zarejestrowanych rowerów miało woj. poznańskie, a mianowicie 238.799, następnie śląskie — 133.746, pomorskie — 131.000, łódzkie — przeszło 84.000, warszawskie — 77.000, kieleckie — 62.000, lubelskie — 52.000, Warszawa — 34.000 itp.

Na 1.000 mieszkańców przypada w woj. śląskim 103 rowery, poznańskim — 102, pomorskim — 70, łódzkim — 41, warszawskim — 36, w Warszawie — 27, w woj. lubelskim i kieleckim — po 21. Najuboższa pod tym względem jest ludność woj. tarnopolskiego (a nie Polesia!), gdzie rower przypada na 160 mieszkańców (6 rowerów na 1.000).

Cyfry te dają wymowny obraz kolosalnych postępów „roweryzacji" w Polsce, rozwijającej się ostatnio wielokrotnie szybciej od tak gwałtownie popieranej motoryzacji. (Kabel)

Ile jest muzeów w Polsce?

Kraków. — W chwili obecnej istnieje na terenie całego kraju około 150 muzeów, z czego w Warszawie — 24, w Krakowie i we Lwowie po 13, w Poznaniu 6 i w Wilnie 5. 57 spośród tych muzeów należy do typu wielodziałowych, 23 — to muzea artystyczne, 12 nosi charakter przyrodniczy, 6 — historyczno-kulturalny itp. Duża część, bo 43 muzea mają znaczenie wyłącznie lokalne, 21 — regionalne, 8 — ogólnopolskie, 29 — ogólnoświatowe.

W 67 wypadkach właścicielami muzeów są organizacje społeczne, 38 muzeów należy do związków samorządu terytorialnego, a 23 do państwa. (Kabel)

Czy ludzie mogą żyć wiecznie?

Zegary, które podają czas z dokładnością do jednej tysiącznej sekundy — Wszechświat rozdyma się! - Termometr stwierdza temperaturę świecy na odległość 15 km — Śmiercionośne promienie kosmiczne przyczyną zanikania wszelkiego życia na ziemi — Długowieczność zależna od usunięcia ich działania

Dzisiejsza astrofizyka, posługuje się instrumentami coraz bardziej precyzyjnymi i czułymi, tak czułymi, że własności ich przekraczają poprostu ludzka wyobraźnię. Nic więc dziwnego, że zjawiska, jakie nauka odkrywa, są coraz bardziej zagadkowe i tajemnicze.

Było to w roku 1605, kiedy Hans Lippertshey, mechanik w Middelburg

w Holandii, przedstawił parlamentowi dziwny instrument: długą rurę metalową, w której na obu końcach umieszczone były okrągłe szkła szlifowane. Dostojni posłowie zdumieni byli w najwyższym stopniu, kiedy po raz pierwszy instrument ten przyłożyli do oka. Przedmioty małe i odległe wydawały się wielkimi i bliskimi.

Pierwszy teleskop był wynaleziony. Za kilka lat w Ameryce, w obserwatorium na Mount Wilson (Kalifornia), wykończony będzie

największy teleskop świata, który zbliży księżyc z 350 tys. km na odległość nieprawdopodobną 30 km.

Będzie to prawdziwy cud techniki i optyki.

Od dawien dawna obrót ziemi dookoła osi uchodził za czasomierz najbardziej precyzyjny. Dzisiaj astronomowie posługują się zegarami, które są dokładniejsze od obrotów naszego globu i potrafią podać dokładny czas aż do jednej tysiącznej części sekundy, niezależnie od obrotów słońca, ziemi i księżyca.

Nowoczesna astronomia jest nie do pomyślenia bez spektroskopu. Przepuszczone przez kryształ światło rozkłada się w kolory tęczy i umożliwia, dzięki pewnym liniom widma,

zanalizowanie światła najbardziej oddalonych ciał niebieskich.

Nowoczesne spektroskopy posiadają atoli jeszcze inną własność. Wskazują one mianowicie także ruchy gwiazd.

Gdy gwiazda się oddala, linie spektralne widma przesuwają się powoli ku czerwonemu kolorowi, gdy zaś się zbliża do ziemi, następuje przesunięcie linii w przeciwną stronę, czyli ku kolorowi fiołkowemu. Dokładne obserwacje oddalonych gwiazd ustaliły tedy sensacyjny fakt, że

gwiazdy te stale oddalają się od ziemi.

Innymi słowy: wszechświat rozdyma się.

Szybkość tego ruchu jest niesłychanie wielka i wynosi do 35 tys. km w jednej sekundzie...

Do niesłychanie precyzyjnych instrumentów, jakimi posługuje się dzisiejsza nauka, należy także termometr, który potrafi notować różnicę temperatury, wynoszącą zaledwie jedną milionową część stopnia. Teoretycznie wziąwszy, można by za pomocą tego termometru

zmierzyć temperaturę zapalonej świecy na odległość 15 km.

Dzięki tym i podobnym aż do nieprawdopodobieństwa precyzyjnym aparatem i instrumentom udało się stwierdzić największą bodaj tajemnicę wszechświata, tzw. promienie kosmiczne. Wszystko, co dotychczas o nich wiemy, ogranicza się do tego, że bombardują one bezustannie z przestworzy ziemię, że są bardziej przenikliwe niż nawet promienie Beta radu i że działanie ich stwierdzić się daje na wielkie odległości w ziemi i w wodzie. O ich istocie wiemy tyle co nic.

Naukowcy przypuszczają, że oddziałowują one, podobnie jak promienie radu w sposób powolnego spalania i tak samo jak tamte, zabijają. Przypuszcza się dalej, że właśnie promienie kosmiczne stanowią istotną przyczynę wszelkiego zanikania życia organicznego na ziemi. Ludzie, zwierzęta, rośliny, słowem

wszelkie życie staje się ofiarą powolnie zabijającego działania

tych promieni kosmicznych — żaden organizm nie potrafi im się oprzeć. Nasuwa się pytanie, czy istnieje środek chronienia życia organicznego od tych promieni śmiercionośnych. Nauka liczy się z tą możliwością, tak samo jak znamy sposoby chronienia się od zgubnego działania promieni radowych. A jeżeli uda się znaleźć ten środek, to i możność dowolnego przedłużenia życia ludzkiego znajdować się będzie w obrębie możliwości ludzkich. — Matuzalemy staną się normą. (KK)

Rewolwer liczy 100 lat

15-letni Amerykanin wynalazcą rewolweru — Skąd wywodzi się nazwa broni — Fabryka broni, założona przez wynalazcę, istnieje do dnia dzisiejszego

Pokrywka podskakująca na garnku z gotującą się wodą nasunęła Stephensonowi ideę trakcji parowej, natomiast obrót koła sterowego statku naprowadził

piętnastoletniego Amerykanina, Samuela Colta,

na myśl zastosowania systemu obrotowego w broni palnej o jednej lufie, mogącej oddać kilka kolejnych strzałów bez ponownego nabijania.

Samuel Colt prosto ze statku udał się do stolarza i wyjaśniwszy mu zasady podsuwania się szprych, obracającego się koła sterowego pod tłok narysował model, według którego został sporządzony

pierwszy drewniany „rewolwer".

Broń ta miała bęben z otworami, obracającymi się w ten sposób, że za każdym obrotem, wywołanym naciśnięciem spustu, otwory bębna kolejno podsuwały się przed otwór lufy.

Młody wynalazca, uszczęśliwiony ze swego modelu, pokazał go ojcu, który nie tylko, że nie wyraził zachwytu, ale uznał za absurd i by

wybić synowi z głowy niepotrzebne „głupstwa",

wysłał go jako marynarza na okręt handlowy. I tak wyruszył Samuel Colt w świat. Gdy przybył do Londynu, kazał sobie sporządzić u rusznikarza prawdziwy egzemplarz swego wynalazku. Model funkcjonował doskonale. Nową broń ręczną nazwał Colt „rewolwerem" od angielskiego „to revolve" (obracać, przekręcać, repetować).

Powróciwszy do Ameryki, udało mu się zdobyć niewielki kapitał. Na rynku ukazała się pewna ilość rewolwerów, które kosztowały bardzo drogo. Rewolwery co prawda rozkupiono, ale Colt zaniechał dalszej ich fabrykacji.

Dopiero

rok 1838 przyniósł zwycięstwo Coltowi;

Ministerstwo Wojny poleciło mu wyprodukować 1 000 rewolwerów. Colt znalazł się w wielkim kłopocie: nie miał ani jednego egzemplarza. Zmuszony był zrobić po raz drugi model broni. Nie chcąc zdradzać tajemnicy, zamawiał poszczególne części w różnych warsztatach mechanicznych.

Odtąd zaczęły napływać zamówienia z różnych stron świata. Samuel Colt zrobił fortunę na swych rewolwerach.

Fabryka broni, założona przez Colta w jego rodzinnym mieście Hartford, w stanie Connecticut istnieje do dnia dzisiejszego.

Jak zapobiec nadmiernemu poceniu się

Najważniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko nadmiernemu wydzielaniu potu jest utrzymywania ciała w czystości. Należy dwa razy dziennie myć najwięcej pocące się miejsca ciała, przysypywać je proszkiem salicylowym lub wazelinowym i wcierać — maść terenlową.

W wypadkach wydzielania przykrego odoru, należy stosować kąpiele z nadmanganium potasu dwa razy tygodniowo. W wypadkach wzmożonego pocenia się stóp — należy co dzień myć nogi w zimnej wodzie z dodatkiem kilku kryształków nadmanganium potasu aż do różowego zabarwienia płynu, lub w zaparze z kory dębowej. Po tym zabiegu osuszyć dobrze nogi i przypudrować proszkiem salicylowym.

Wsypywać do pończoch proszek salicylowy, wazelinowy lub dialinowy. Do bucików wkładać specjalne wkładki z łyka i posypywać je taniną. Pomiędzy palce, których skóra uszkodzona jest przez pocenie się, wkładać watę lub gazę.



PREZYDENT W... CHMURACH.

Amerykanie zmontowali olbrzymi reflektor. W parku New Jersey dokonano prób z reflektorem, którego siła świetlna wynosi 6 bilonów świec. Na niebie, n awysokości 4 000 metrów ukazał się obraz prezydenta Roosevelta, wielkości ponad pół mili. Ot — Amerykanie...

Dokąd wyjechać?..

Lato — oprócz jasnych
Ma też ciemne strony.
Od czasu gdy weszły
Do „dobrego tonu"
Wszelakie wyjazdy
Na tzw. letnisko —
Niechże razem z latem
Diabli wezmą wszystko —
A wyjechać muszę —
Inaczej sąsiady
Pomyślą, żem zeszedł
Zupełnie na dziady.
Ale dokąd jechać,



Gdzie się latem schronić,
I gdzie umęczony
Łeb na chwilę skłonić?
Przypuśćmy, że zechcę

Wyjechać nad morze?! —
Czy tam znajdę spokój,
Czy mi to pomoże? —
Wiem — że w tamtych stronach,
Miast zdrowie naprawić,
Można się li morskiej
Choroby nabawić! —
Więc po co tam jechać,



Kiedy morskich mdłości
Mam tu — że tak powiem —
W dowolnej ilości:
— Starczy, że przeczytam
Coś o polityce,
A na kilka dni mnie
Mdli i mdli na grdyce! —
Zatem może w góry —
Tam, gdzie Zakopane,
Gdzieby można płucka
Podleczyć zziajane? —

Też mi się nie bardzo
To miejsce uśmiecha —
Powiem szczerze — dla mnie
To żadna pociecha!
Czy po to, by żydka
Spotkać brodatego?



Dziękuję — mam w domu! —
Tyle tej „pryszczycy", —
Znalazło się dzisiaj
W mojej okolicy,
Że kto głodny wrażeń,
Znajdzie ich niemało! —
(O — drogi Poznaniu —
Cóż z tobą stało?!)
Więc może do kąpiel,
Gdzieby można czasem
Oblać grzeszne ciało
Mineralnym kwasem?! —
Wróć! — Za żadną cenę! —
Kwasów mam już tyle,
Że mi ich wystarczy
Na wszystkie kąpiele!
Toć takie już u nas
Nastały dziś czasy,
Że gdzie się obrócisz —
Wszędzie same kwasy! —

Ten na tego — tamten
Znowu na trzeciego —
A jeżeliś — bracie —
Spod znaku „Chrobrego" —
To już wtedy na cię
Całymi konwiami!
Zatem odpadają
Letniska z kwasami!
Więc dokąd wyjechać? —
Gdzie się wreszcie schronić
I gdzie utrudzony
Łeb na chwilę skłonić?!
Chyba już zostanę



W ścianach moich czterech,
Gdzie mogę się chociaż
Pośmiać śmiechem szczerym —
Gdzie mi nikt nie może
Ciszy mej zakłócić —
Gdzie mnie widok pejsów
Nie może zasmucić —
I — gdzie przy swym biurku
Żartem czy wierszykiem
Mogę porozmawiać
Z moim Czytelnikiem! —

STANSO.

Okruch słońca

Zapomniany piewca Podhala — Wzruszający list dra Adama Mischke do Kazimierza Przerwy-Tetmajera

Hej Krywaniu, Krywaniu
wysoki!
Płyną, lecą spod ciebie
potoki! —
Tak się leją moje łzy
jak one,
hej łzy moje, łzy nizapłacone...
(Jedna z najpiękniejszych pieśni, śpiewanych przez górali tatrzańskich — słowa Tetmajera.)

Jeden z największych liryków polskich wszystkich wieków, twórca arcydzieła niemającego równego sobie na świecie, bo takim jest „Na skalnym Podhalu", najgodniejszy kandydat do nagrody Nobla spośród współczesnych Polaków — żyje jeszcze pośród nas. Żyje! — słyszycie?

I trzeba, mój Boże, o tym mówić, bo aż strach bierze ilu ludzi trwa w mniemaniu, że Tetmajer nie żyje, że dawno rozstał się z tym światem. Dzięki Bogu, że w dwóch ostatnich latach ukazały się w prasie polskiej tu i ówdzie artykuły z okazji pięćdziesięciolecia twórczości autora „Na skalnym Podhalu" — bo przynajmniej legiony ludzi z wyższym wykształceniem dowiedziały się ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że Tetmajer... żyje. I jak żyje...

Ale czemuż wszystkie miasta i miasteczka polskie nie urządzają u siebie odczytów, poranków, wieczorów, akademij — ku czci jednego z największych mistrzów słowa polskiego, jednego z najsubtelniejszych i najszczerszych poetów, jakich ludzkość wydała? To za mało, że Kazimiera Rychterówna zadeklamuje tu i tam „Anioł Pański" łącznie z wierszami Tuwima. Nie czekajmy, aż dnia któregoś serce, któremu nasze serca tyle zawdzięczają — bić przestanie.

We wrześniu roku ub. odbyła się w Zakopanem skromna rozmiarami i rozgłosem uroczystość ku czci wielkiego syna ziemi podhalańskiej. Urządziła ją jedna z najbardziej czynnych i zasłużonych organizacji społeczno-kulturalnych na terenie zakopiańskim — Tow. Śpiewacze „Echo Tatrzańskie".

Czemuż wspominam o tym dzisiaj, po iluś tam miesiącach? Otóż znalazł się człowiek, który pod bezpośrednim wpływem tej uroczystości napisał list do Tetmajera. Człowiek ten — to dr Tadeusz Adam Mischke, doskonale znany wszystkim tym, którzy zetknęli się bliżej z życiem Zakopanego.

Dr Mischke, postać piękna i prawa, wielki przyjaciel młodzieży, autor kilku oryginalnych książek literacko-naukowych, człowiek fanatycznie zakochany w Tatrach i w śpiewie — napisał w tydzień po owej uroczystości list do Tetmajera, swego kolegi z czasów uniwersyteckich. List, pisany w najczystszej gwarze góralskiej, z którą dr Mischke zżył się i zapoznał, jak mało kto ze współczesnych.

List — nad którym nikt obojętnie przejść nie może, który się czyta z najgłębszym wzruszeniem. Korzystając z zezwolenia dr Mischkego pozwalam sobie ogłosić jego wyjątki publicznie:

„Mniéj wiencyl tak pisołek do Kazimierza Tetmajera dnia 5 października 1937 ze Zakopanego."

Kohany Kazicku!

Cobyś wiedzioł, locego i z jakie racyjì pisem do Ciebie po góralsku, musem Ci to wyonacyć. Uzziwom pisownie cołke fonetycnej lotego, coby kozdy nieznajentsi puotatrzańsko-góralskiej muowy móg tsisto pieknie tak tsitać, jak Górole godajom. Nie gniéwej sie na mnie za to, buo Ty przecie dobrze uiés, jak trza wymowiać.

W niedziele 26 września 1937 uodbyła się w Zakopaném prześlicno urotsistość, Tobie poświencono. Kiebyk béł beksom, béłbyk nań becoł. Ale ze jek jest człowiek kwardy, to mi ino na wnuku cosik tak śpiéwało straśnie radośnie i straśnie załośnie.

Ten wiecór lo Ciebie urzondzało „Echo Tatrzańskie", ftore przy téj sposobności wrencało prefesorowi Bolesławowi Cichockiemu i mnie dyplomy cłonków honorowyk, choć my ta nobie nie wiele lo niego zrobili. Musielimy tyz noblicnie za to puodzieńkować a przi téj nokazyji pedziołek na końcu tak: Trza Wom wiedzieć, ze jek jest podhalańce. Urodziélek sie w Krościenku nad tym nasym kohanym Dunajce. Góralsko kuobieta wykormiéła muoje ciało swojem mlyke a mojom duse swojem śpiéwaniem. Lotego mom takom nature, ze jek straśnie rod spiéwoł za młodu, kiejek hodziéł z Górolami do skół w Nowym Szoncu, a teroz se jesce nieroz puośpiewom, choć jek juz setnie stary — haj!

Siodek se puote do fortypianu i zaśpiéwołek muoje hasło morsko-tatrzańskie na muojom nute:

Hej cudnie grajom wody, dziwnie nucom
lasy!
Hej Juhaski i Juhasy! przyjdom
dobre casy!
Bo kie zaduje wiater od morza prec
do Tater,
Stary Giewont sie zbudzi, wyślebodzi
ludzi — hej!

No, teroz juz wiés Kazicku, bezco do Ciebie pisem puo goralsku.

Kieśmy sie spuotkali w Zakopanem — widzi mi sie — w uostatnim roku austryjackiego panowaniá puo wiencyl jak dwudziestu rokak niewidzenia, nie puoznołeś mie. I biło mi wte straśnie nijako, buo za casów uniwersyteckik w Krakowie bardzok Cie rod widzioł a Tyś tyz uodemnie nie uciekoł. Jo Cie zaroz puoznoł a Ty mie nié. Ale coz bees robiéł! Kie co musi być, to musi.

Teroz Ci sie znowu przibocujem ale zolu do Ciebie nie cujem, ba zycem Ci, coby Ci Pon Jezus doł ssićko nolepse. Puossiłom Ci durkowany program z hańtego wiecoru i mój wiérsycek, uzdajany na jego pamiontke.

Panu Bogu Cie uoddaje, buo nima lepsy uopieki lo człowieka jako na ziemi, tak i w niebie — amen.

Hej Dumacu z Ludźmiérza! Siedzis
we Warsiawie,
a my sie tu wej ześli i o Twojéj slawie
radzili i śpiewali Twojemi słowami,
tak nom sie tyz widziało, kiedyś tu béł
s nami...

Twój stary
Tadeus Jadam Mischke
ze Zakopanego.

Wierzę, że list ten padł na duszę wielkiego poety jak okruch słońca.

— — — — — — — —

Kazimierzu Przerwo Tetmajerze!

Jest pośród tysiąca Twoich nieskalanie pięknych poezyj — jeden wiersz. I chociaż z wielu, wielu bije czar niewysłowiony, urok niewypowiedziany, chociaż na skrzydłach liryków cudownych popłynąłeś w nieśmiertelność — jest taki jeden wiersz.

Takie już jest dzisiejsze młode pokolenie odrodzonej Polski, że ten jeden, jedyny wiersz stał się dla niego najdroższy. I wierzymy, że on jest Twoim testamentem.

A wiersz ten mieści się na końcu III tomu Twoich Poezyj i nazywa się „Fragment z wiersza dla mego synka".

Kończy się tymi słowami:

I pomnij, jakimkolwiek chodzi
los twego życia szlakiem:
że każdy wraz się tutaj rodzi
człowiekiem i Polakiem
i że to dwie są święte rzeczy
o sile apostolskiej:
piękny i dobry duch człowieczy
w gorącej piersi polskiej!

WŁODZIMIERZ WNUK



OSTRORÓG. Kościół parafialny (z XV, wieku, przebudowany w 1776 roku, i pomnik gen. Węgierskiego z r. 1840.

WRAK

Z koralowego raf podłoża,
z srebrzysto-szarych wód odmętu —
wychodzi upiór — duch okrętu
po morskich błąkać się bezdrożach...

Wśród ciszy jako toń głębokiej
znienacka czarny kontur wstaje —
— znane go może wabią kraje
i lazur jasnej gdzieś zatoki —

Z tęsknoty rzuca zimną topiel
nawiany morką wid mgły białej —
na flagi niedba ni sygnały
po tajmniczym dążąc tropie...

Niedba czy fala, z głosem fletu
pod dziób mu ściele grzbiet pokorny —
i nie ustraszą srogie sztormy
załogi jego ze szkieletów... —

Szelest go zdradzi bom-kliwera
ucieka każdy z drogi widma...
— i na dalekich brzegów wydmach
tęskliwie nikt nań nie wyziera...

Chce wrócić dolę swą minioną — ?
— — nieszczęście tylko ludziom wróży —
— — toć lepiej spać mu jak najdłużej
w objęciach miękkich alg i glonu...

Bo szczęścia swego nie dogoni
z żyjących dawno skreślon listy...
ot spokój jemu wieckuisty
w miesiącem wyzłoconej toni...

HANKA

„Pieśń o hańbieniu rasy" przed sądem

Rozprawę odroczono do poniedziałku

Przed sędzią grodzkim Garlickim odbyła się rozprawa, w której na ławie oskarżonych zasiedli wydawca i redaktor odpowiedzialny wychodzącego przed paru miesiącami plśmidła „satyrycznego" „Chochoł", Leon Deresiewicz i Izydor Berman. Rozprawa pozostaje w związku z wydrukowanym w tym piśmie wierszem komunisty Leona Pasternaka pt. „Pieśń o hańbieniu rasy".

Wiersz ten, który uszedł w pierwszej chwili uwadze cenzury, wywołał olbrzymie oburzenie społeczeństwa, wskutek czego Pasternak znalazł się w Berezie. Początkowo władze wdrożyły przeciwko żydowskim redaktorom dochodzenia o obrazę narodu polskiego. Dochodzenia te jednak zostały umorzone, wygotowano natomiast akt oskarżenia o szerzenie pornografii.

Na rozprawie zjawił się tylko oskarżony Berman, który do winy nie przyznaje się (!). Twierdzi bowiem, że „satyra" „Pieśń o hańbieniu rasy" nie miała cech pornografii. Oskarżony wniósł o powołanie kilku świadków a mianowicie red. Bolesława Lewickiego ze Lwowa i Mariana Hemara z Krakowa, którzy mają poprzeć opinię oskarżonego, że wspomniany wiersz nie ma znamion pornografii, że wiersz ten jest satyrą, w tej formie literackiej dopuszczalne jest przejaskrawienie, przesada i większa swoboda słowa i opisów. Poza wymienionymi świadkami o słuszności stanowiska oskarżonego ma świadczyć wybór fraszek, dokonany przez Tuwima „Cztery wieki fraszki polskiej".

Sąd rozprawę odroczył do października.

Z zagadnień turystyki

Przewodnik turystyczny po Wielkopolsce

Rozwój turystyki w danym kraju czy regionie zależy od wielu czynników. Prócz środków komunikacyjnych, urządzeń schroniskowych i tego co nazywamy atmosferą turystyczną wśród ludności miejsc zwiedzanych, dużą rolę odgrywa umiejętność zainteresowania turysty i pokazania mu rzeczy naprawdę ciekawych.

Niektóre kraje i narody osiągnęły na *tym polu doskonałe wyniki.* Turystyka *urosła tam do wielkiej gałęzi gospodarstwa odgrywającej potężną rolę cywilizacyjną* w pogłębianiu samowiedzy narodowej wśród swoich i w propagandzie wartości kulturalnych danego kraju wśród obcych.

W Polsce początkowo dziedzina turystyki interesowała bądź znudzonych snobów, bądź nieliczne grono miłośników krajoznawstwa. Obecnie z tego stanu nareszcie wyszliśmy. Turystyka upowszechnia się, staje się coraz bardziej masową. Turystyka zaś masowa żeby spełniała swoją rolę potrzebuje przewodnika. Ideałem jest przewodnik — żywy — człowiek. Takich mamy nie wielu. W tych warunkach nieodzownym towarzyszem turysty staje się przewodnik-książka.

Wielkopolska jako przedmiot turystyki stanowi obiekt niewątpliwie pociągający. Zainteresowania Wielkopolską mogą być w pełni zaspokojone w zależności przewodnictwa świeżo wydanym przez księgarnię św. Wojciecha „Przewodnikiem po Wielkopolsce" str. 338, w opracowaniu jednego z najlepszych krajoznawców Wielkopolski prof. Jana Kilarskiego.

Treściowo przewodnik obejmuje całokształt wiadomości z uwzględnieniem wszystkich dziedzin życia i twórności Wielkopolski dnia wczorajszego i dzisiejszego. W układzie materiału uderza celowe i przejrzyste jego rozplanowanie wzmocnione znakomicie przez alfabetyczny indeks miejscowości. Przewodnik zdobią piękne ilustracje z 6 planami i 3 mapami. Autor trafnie nazwał swoje dzieło podręcznikiem, gdyż istotnie znajdujemy w nim prócz części informacyjnej gruntowny wykład, który każdego czytelnika w turystę przerobi. Wiele zresztą pochwał można byłoby wypisać pod adresem autora i jego dzieła. Z braku miejsca stwierdzimy jedno — przewodnik prof. Kilarskiego zasługuje w pełni na miano najlepszego nowoczesnego kodeksu turystycznego po Wielkopolsce.

Żałować jedynie należy, że w tym kodeksie nie uwzględniono nowoprzyłączonych powiatów. Jednakże i ten jedyny zarzut autor z góry nam utrącił zapowiadając wydanie II części przewodnika poświęconego specjalnie tym powiatom. Turyści czekają na to z niecierpliwością.

(j. r.)

Nie chce znać p. M. Wańkowicza

„Warszawski Dziennik Narodowy" drukuje następujący list:

„Warszawa, 6 lipca 1935 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Za pośrednictwem Pańskiego poczytnego pisma proszę p. Melchiora Wańkowicza, aby przestał uważać mnie za swego znajomego.

Z wysokim poważaniem
(—) Artur Chojecki"

kolumna humoru



Wet za wet

— Dlaczego jesteś taki zadowolony Pawle?

— Mój dentysta oświadczył mi dzisiaj, że jutro nie będzie mnie mógł przyjąć, ponieważ sam musi pójść do dentysty.

Szczerze

— Jest tylko jeden sposób uczciwego zarabiania pieniędzy...

— Jaki?

— Byłem pewny, że ty nie znasz żadnego uczciwego sposobu.

Inny powód

Hipek spotyka swego przyjaciela i woła:

— Co ci się stało, że nosisz rękę na temblaku? Miałeś jakiś wypadek samochodowy?

— Ach nie — odpowiada zapytany. — Wczoraj było w naszym towarzystwie sportowem walne zebranie i przemawiałem przeszło godzinę...

Strategik

— Jeżeli mamusia da ci dwa jabłka, jedno duże, a drugie małe i powie, żebyś jedno z nich dał bratu, które z nich dasz?

— To zależy, czy będzie chodziło o starszego brata, czy o tego malutkiego.

Określenie

Ona: — Na czym polega właściwie geniusz finansowy?

On: — Na tym, aby zarabiać więcej i prędzej, niż rodzina może wydać!

Przenikliwy szef

Szef do biuralisty: — Chciałbym pomówić z pańskim bliźniakiem.

— Ale, kiedy ja nie mam bliźniaka!

— Niech pan nie zaprzecza! Widziałem go wczoraj na meczu piłki nożnej, w tym samym czasie, gdy pan był chory i leżał w łóżku!

Kolekcja motyli

— Popatrz Helenko, jaki piękny okaz motyla!

— Ależ to nie jest motyl, tylko krawat, który ci podarowałam na imieniny!...

W pralni

Mała Zosia była z matką u praczki w pralni. Po pokoju kręcił się pięcioletni synek praczki, chudy, jak nitka.

— Mamo — powiada Zosia w powrotnej drodze, — tego małego matka przeciągnęła pewnie przez wyżymaczkę?



W szkole

Nauczyciel: — Proszę mi podać przykład wykazujący różnicę między podatkiem bezpośrednim a pośrednim.

Olek: — Podatek od psów panie psorze.

Nauczyciel: — Jak to?

Olek: — A bo pies nie płaci bezpośrednio podatku!



— Cóż ty robisz?

— Lekarz kazał mi brać kąpiele, więc muszę się stopniowo przyzwyczajać.

Między małżeństwem

Mąż i żona biją się na ulicy. — Przybiegł policjant i zaczął awanturującą się parę rozrywać, a tymczasem krzyknęła żona nie posiadając się ze złości:

— Odczep się pan, co to pana obchodzi. Ten jegomość jest moim mężem od lat dziesięciu.

— A więc w takim razie czemu nie bijecie się w domu, lecz na ulicy?

— Co, w domu?... widzicie go, dobry sobie! Co pan chciał, abyśmy wszystko potłukli i poniszczyli?...

Nad morzem

— A w tym miejscu — powiada wióślarz — skoczyła z łódki do wody przed miesiącem jakaś panna.

— Z melancholii? — zapytuje jeden z gości.

— Nie. Z Poznania.

W szkole.

Nauczyciel: — Powiedz mi, jaka jest najwłaściwsza pora na zbieranie jabłek?

Uczeń: — Gdy psy są na uwięzi!

Ananas.

Nauczycielka wściekła — do ucznia:

— No chciałabym tak naprawdę być twoją matką chociaż przez kilka dni...

— To ja się mogę spytać tatusia, dobrze?

Pensjonarki między sobą.

—Wiesz, poznałam takiego młodego akademika, który jeszcze nigdy nie całował.

— O, jabym go chciała poznać!

— Spóźniłaś się...



Nerwowy

— Czy chętnie pan bierze swoją żonę na przejażdżkę automobilową.

— Nie, bo gdy czasem na kogo najadę, to ona tyle narobi pisku, że staję się nerwowym.

ZŁOTE MYŚLI Jasia Kiepury

Składa się zawsze tak fatalnie, że kiedy ten chłopak z Sosnowca przyjeżdża z Paryża, Wiednia czy skądkolwiek do Poznania, nie mam z reguły czasu, aby mu poświęcić choć parę chwil na pogawędkę. Uważam to dla siebie jako prawdziwe nieszczęście.

Jestem bowiem nie tylko gorącym zwolennikiem śpiewu, ale przepadam wprost za krasomówstwem, którego dobrych przykładów stosunkowo niedużo znajdziesz w Polsce.

Umiłowany zaś Jan z Sosnowca doszedł chyba do szczytu perfekcji zarówno w sztuce śpiewania jak mówienia. I zdaje mi się nawet, że Kiepura-mówca bije na potęgę Kiepurę-śpiewaka.

Jego wspaniała polszczyzna, niepospolita jędrność słowa, lotny, iskrzący dowcip, prawdziwie szampański humor, tudzież nieporównane a dosadne regionalizmy sprawić muszą rzetelną ucztę duchową tym, którzy mają zaszczyt być słuchaczami mistrza wysokiego „C".



Otóż serdecznie żałuję i ubolewam, że nie mogę się zaliczyć w poczet grona tych szczęśliwców. I nawet — zaryzykuję myśl — niech żałują szanowni Czytelnicy, przed którymi nie mogę zdać relacji z osobistego kontaktu z mistrzem. Wyraźnie czuję, że gdyby mi danym było pogadać z panem Janem na ten czy tamten temat, moja wrażliwość na dobre koncepty i wice, którymi szafuje mistrz jak z rękawa, nie pozwoliłaby mi wysłuchać bajecznej opowieści ze spokojem; jest rzeczą pewną, że kulałbym się dosłownie ze śmiechu i być może wykulnąłbym się z apartamnetu dowcipnego gospodarza...

Znajomość nie tylko śpiewu, ale literalnie wszelkich dziedzin wszelkiego życia politycznego, społecznego itp., z którą tak niechętnie zdradza się mistrz, jest istotnie zadziwiająca. Ludziom w głowie nie chce się pomieścić, jak może się pomieścić w jednej głowie śpiewaka to wszystko, o czym tak wnikliwie i mądrze i jasno potrafi raz w raz narodowi wygarnąć.

Dzięki tym zaletom mistrz jak nikt inny potwierdza w całej pełni sens powiedzenia: „Mądry jak tenor"...

Przed dobrym rokiem — pamiętacie państwo — śpiewał nasz chłopak z Sosnowca na Wawelu. W tym samym dniu, mniej więcej o tej samej porze, wygłosił słynne swe orędzie konsolidacyjne p. Adam. Polskie Radio nadawało na zmianę Janowe śpiewy i Adamowe „ozonówki". I co się stało?

Ludziom tak się w głowie pokręciło, że zachodzili do tejże głowy po rozum. W ogóle pomyleni byli.

— Patrzcie go — mówili — toć ten Koc śpiewa sobie wcale, wcale...

— No, ale dajcie spokój z tym Kiepurą. Toć on żadnego pojęcia nie ma o polityce...

Są to niewątpliwie skutki wadliwych pociągnięć radia, które nie powinno dwóch tak sławnych mężów puszczać niemal równocześnie przed mikrofon...

Ponieważ zaś od tej pory naród kompletnie się skonsolidował, mistrz Kiepura mówił tym razem sam i obyło się bez przykrych pomyłek. Zasadniczo — jak rzekłem — mówi niechętnie. Trzeba go (też zasadniczo) o to poprosić.

Wtedy z podziwu godną perfekcją podrapie się na samochód i da upust swym myślom. Z natury bowiem nie lubi mówić na nizinach. To cudowne dziecko miało zawsze pęd ku wyżynom. Opowiadają nawet, że wprost niebezpiecznie jest z nim chodzić tam, gdzie są jakiekolwiek wzniesienia.

Powiedzmy drabki, niższe domy czy inne drobniejsze ubikacje. Albowiem w mgnieniu oka znajdzie się na górze i dawaj śpiewać — powiedzmy — „Tobie śpiewam tę pieśń" albo „Umarł Maciek, umarł"... a potem dawaj gadać.

Jak on cudnie gada! I patriotycznie i mocno i ze znajomością duszy



szarego człowieka! W Poznaniu np. powiedział m. i. tak:

— **Znam wasze troski, znam wasze kłopoty. Wiem, co każdego z was gnębi. Wiem o was więcej, niż myślicie. Wiem, że nie zawsze jest tak, jak powinno być.**

A dalej mówił o Polsce i o roli młodego pokolenia wobec ojczyzny:

— **Młode pokolenie, moje pokolenie, my mamy w Polsce wiele do zrobienia. Musimy zrewidować pojęcie patriotyzmu. Musimy dbać o to, by wszystkim w Polsce było dobrze. Patriotyzmem w nowym pojęciu to jest to, że musimy wiedzieć, że nam i naszym dzieciom i wnukom będzie dobrze.**

A na zakończenie krótki apel:

— **Proszę was, pokażcie mi, że mimo, iż jest u nas tyle partyj, to jednak gdy chodzi o Polskę, wtedy wszyscy myślimy jednolicie, potrafimy to, gdy potrzeba wykazać i potrafimy Polskę obronić. Zaśpiewajmy na koniec „Jeszcze Polska nie zginęła".**

Proszę, czy nie ładnie **powiedział? Potrafi też mówić niemniej plastycznie.**

— **Gdziekolwiek będę śpiewał, skądkolwiek mnie usłyszycie, czy z Berlina, Paryża czy Tokio, czy będę śpiewał po angielsku, frajcusku czy po mniemiecku, pamiętajta, że śpiewom jo, chłop ze Sosnowca, z polską duszą!**

O wstrętnym materializmie zaś, który gubi maluczkich, rzekł mistrz:

— **Nie myślcie, że jestem tylko tym śpiewakiem, co to zbiera i zbiera te miliony. Te miliony to ja mam, ale to nie jest dla mnie wszystko. Ja wcale nie myślę tylko o tym. Bo wszystko przeminie, a ja przecież 5 obiadów nie zeżrę, tylko jeden!**

Lepiej jeszcze powiedział dziennikarzom w Warszawie:

— **Zarabiam — powiedział. — Tak. W życiu zawsze się tak udawało, że zawsze innym mogłem dać — a mnie nikt. Jeśli ktoś tak mówi — łże jak wściekły pies. Zresztą wszyscy wiedzą, że zarabiam. Pewien chłop pod Krynicą powiedział mi, nie znając mnie, że ten Kiepura, co sobie wystawił w Krynicy pałac, chyba za 20 tysięcy co najmniej, — chodzi po świecie, śpiwo i grosze zbiro".**

— **Pewnie, że zbieram. Zarobić trudno, a utrzymać jeszcze trudniej. Ale śpiewam, ponieważ zarabiam. Gdyby jednak za śpiew w operze miano mi zapłacić 300 zł na papierku — wolałbym świnie paść lub być adwokatem.**

Podziwiać trzeba nawet w tej dziedzinie znajomość wysokości hono-



rarium świniopasów. Inna rzecz, że **powątpiewam, aby ci skromni ludkowie pobierali aż 300 zł pensji i to na papierku.**

Faktem jednak jest, że naszemu Jasiowi o pieniądze tak bardzo nie chodzi. Dość powiedzieć, że w Poznaniu śpiewał zupełnie bezinteresownie na szlachetne cele. Zebrano brutto 8.469,80 zł. Wprawdzie były drobne wydatki, które równają się sumie... 3.700 zł.

Pan Ludwik Urstein, starozakonny pianista z Warszawy, „etatowy" akompaniator p. Kiepury grał na pewno też bezinteresownie. Zwrócono mu najwyżej też tylko to, co wydał...

F. Z. HERNES

Zawodowi bujacze i wydrwigrosze

Ptaszki niebieskie, co ani sieją, ani orzą, a żyją sobie dostatnio w bliskiej zażyłości z mocami piekielnymi

Łódź, 9. 7. — Że ludzie są naiwni, łatwowierni, żądni poznania swej niepewnej przyszłości, wiedzą o tym



Wróżbici doceniają wartość reklamy

doskonale najróżnorodniejszego asortymentu wróżbici, astrologowie, chiromanci, prof. wiedzy tajemnej, fakirzy hindusey, yogowie rodzimego pochodzenia, Szillery-Szkolniki, Byszowy, Garatamy, Matahatmy i cały legion przebiegłych, a mądrych kombinatorów, wydrwigroszów, lekkoduchów, ptaszków niebieskich, co ani sieją ani orzą, a żyją dostatnie, pełni splendoru, osłonięci tajemnicą bliskiej zażyłości z mocami piekielnymi, otaczani czcią szczególną u służących, kucharek, starych panien, tęskniących za słodyczą małżeńskiego pożycia itp.

Plagą egipską stało się wróżbiarstwo, z którego robi się zawód, podnosi do godności nauki, otacza aureolą profesorskich tytułów.

Taki jeden z drugim ledwie, że się podpisze, czytać już nie umie, chwytał się najróżnorodniejszych zawodów profesyj i fachów, wszędzie go wyrzucano z adnotacją w jego świadectwie „do niczego", przekonał się, że może żyć tylko z bujania drugich, zapuścił długie włosy, wyhodował sobie brodę, wystudiował w lustrze mimikę twarzy, nabył sobie wchodni strój i w otoczeniu tajemniczych instrumentów, których znaczenia sam nie zna zasiadł na wysokim krześle.

Na miasto rozrzucił masę ulotek, w których bujał o tym jak jasnowidząco przegląda duszę człowieczą.

W prasie dał swą podobiznę o oczach, z których biją iskry hipnotyzmu i zarazem hurmem zlecieli się naiwni, kładą mu złotówki na stół, a on plecie im głupstwa, banialuki, niedorzeczności, z których koń by się śmiał.

Taki profesor wiedzy tajemnej siedzi sobie rozpostarty na krześle, przeszyje delikwenta niby hypnotycznym wzrokiem i zaczyna jak kołowrotek sypać słowami, które w głowie mącą zastrzaszonemu i drżącemu z emocji słuchaczowi.



Kuglarz na rynku bałuckim pokazuje sztuczki, którymi olśniewa przygodnych widzów

Zalana potokami słów istotka wychodzi przekonana, że teraz świat do niej należy, bo tyle dobrego i miłego usłyszała.

Nieźle sobie żyją ci wydrwigrosze i wolno chodzą po świecie, bo jakoś władze nie widzą, że jest to zwykły szwindelek i naciąganie bliźnich. (m)

SPORT

Pod znakiem walnego zebrania PZB

Niedziela sportowa w Poznaniu stoi niemal wyłącznie pod znakiem walnego, dorocznego zebrania PZB. Sejmik pięściarzy w tym roku zapowiada się dość ciekawie i budzi zaciekawienie nie tylko w Poznaniu ale i w całej Polsce. Na porządku obrad są m. in. również wnioski okręgów zmierzające do pewnych zmian postanowień i regulaminu, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawy sędziowskie. Wśród powodzi wniosków znalazł się również jeden, zmierzający do wyeliminowania na przyszłość możliwości posługiwania się Żydami w reprezentacji polskiego pięściarstwa. Wniosek taki wysuwa okręg poznański. Bardzo obszerne sprawozdanie PZB pozwoliło na przygotowanie się poszczególnych delegatów do oczekiwanej z żywym zainteresowaniem dyskusji.

Ze ściśle sportowych imprez na czoło niedzieli wysuwa się oczywiście spotkanie międzypaństwowe w lekkoatletyce Polska — Niemcy w Królewcu. Nie należy się wprawdzie łudzić wygrana, ale możemy oczekiwać, że nasza reprezentacja z tak groźnym przeciwnikiem przegra z honorem i nie w beznadziejnym stosunku.

W Bydgoszczy wreszcie odbędą się zapowiadające się doskonale, międzynarodowe regaty wioślarskie, które zwłaszcza w obliczu zbliżającego się spotkania międzypaństwowego Polska — Węgry w wioślarstwie oraz mistrzostw wioślarskich Polski, na jeziorże witobelskim zasługuje na szczególną uwagę.

Przed walnym zebraniem P. Z. B.

Poznań. — Szereg konferencyj oraz zebrań porozumiewawczych klubów poznańskich odbytych zostało w związku z niedzielnym walnym zebraniem PZB. Zebrania takie przeprowadzone zostały już przed ostatnim walnym zebraniem POZB i doprowadziły wówczas do nawiązania ścisłej współpracy klubów oraz do wysunięcia listy nowego zarządu, który na zebraniu uzyskał większość. W odróżnieniu do lat ubiegłych, kluby poznańskie postanowiły ustosunkować sie krytycznie do działalności PZB. Jest to tym bardziej możliwe, że w roku bież. przeprowadzona została w POZB uchwała, iż żaden członek władz POZB nie może równocześnie zasiadać we władzach PZB.

Okręg poznański wystąpi na niedzielnym zebraniu z szeregiem wniosków. W pierwszym rzędzie przeprowadzony ma być wniosek, by do polskiej drużyny reprezentacyjnej wstawiani byli wyłącznie aryjczycy. Ograniczeniu ma ulec władza kapitana związkowego, który w przyszłości będzie musiał przedstawiać skład reprezentacji do zatwierdzenia zarządowi związku. Wypowiadając się za systemem czterech sędziów, POZB wnosi o to, by system ten stosowany był w czasie mistrzostw okręgowych oraz polskich. Wreszcie spośród innych wniosków wymienić należy jeszcze sprawę uznawania za młodzika zawodnika takiego, który nie ukończył jeszcze 18 roku życia.

Na ostatnim zebraniu porozumiewawczym które odbyło się z udziałem członków zarządu POZB, dokonany został ponadto podział referatów na dyskusję nad sprawami władz PZB. Na zebraniu tym reprezentowali pp.: Wartę — adw. Linke, Sikorski i Wąsiewicz; Sokoła — Jęczkowiak i HCP — inż. Dickmann oraz Dłużewicz. Tak więc inż. Dickmann ma omówić całokształt działalności PZB, p. Derda — działalność ogólnosportową, p. Sikorski — działalność finansową i wreszcie p. Jeczkowiak — sprawy wyszkoleniowe oraz działalność kapitana związkowego.

Ostatnie miejsca w Budapeszcie

Budapeszt: — W piątek, w czwartym dniu pięcioboju w Budapeszcie trójmeczu Polska — Węgry — Szwecja odbyło się pływanie na 300 m dow. Pierwsze miejsce zajął, ustanawiając nowy rekord światowy tej konkurencji pięcioboju, Szwed Bolden, uzyskując czas 3:56.

Polacy niestety i tym razem nie odegrali żadnej roli. Pierwszy z Polaków Batog zajął 13 miejsce w czasie 5:24. Pozostali Polacy uzyskali następujące wyniki: Kochański — 5:35.4, Mielniczuk — 5:43,8, Aleksiński — 6:18.2, Burbo — 6:47.8, Błaszak — 6:54.4.

W klasyfikacji ogólnej po czterech dniach (jazda konna, szermierka, strzelanie i pływanie) prowadzi w dalszym ciągu Węgier Orban — 11 punktów.

Z Polaków: 11. Kochański — 39 p., 14. Batog 47 p., 15. Aleksiński 49 p., 16. Mielniczuk 52,5 p., 17. Burbo 60 p., 18! Błaszak 61 p.

Jeszcze raz Polonia—Cracovia

Zapadła ostateczna decyzja powtórzenia ligowego meczu piłkarskiego Cracovia — Polonia. Jak wiadomo, spotkanie obu drużyn rozegrane ubiegłej niedzieli w Krakowie, dało zwycięstwo drużynie krakowskiej 3:2.

Decyzja powtórzenia zawodów zapadła na skutek nieformalnego nie uznania jednej bramki, strzelonej przez Polonię.

Mecz powtórzony zostanie 14 sierpnia rb. w Krakowie. (PAT)

Wyścigi motorówek

Poznań. — Wyścig motorówek odbywający się corocznie w ramach „Międzymostowego" wyścigu pływackiego „Orędownika", musiał być w roku bież. — jak wiadomo — odłożony z powodu porywistego wiatru i odbędzie się w dniu 17 bm. Wywołał on znaczne zainteresowanie wśród posiadaczy motorówek, których ilość sięga kilkudziesięciu. Wyścigi odbywają się o nagrody honorowe oraz przechodnie. (a)

V zlot gwiaździsty do Inowrocławia

Na dzień 10 lipca rb. naznaczony został zlot gwiaździsty do Inowrocławia - Zdroju. Zlot ten wywołał wielkie zainteresowanie, czego dowodem są zgłoszenia ze wszystkich aeroklubów Rzeczypospolitej.

Zlot ma w pierwszym rzędzie na celu propagandę lotnictwa wśród dziennikarzy, w związku z tym w tym zlocie dziennikarze wystąpią jako obserwatorzy. Każdy który wykaże się legitymacja Syndykatu Dziennikarzy, otrzyma pamiątkową plakietę, pilot natomiast który jako obserwatora mieć będzie dziennikarza, punktowany będzie wyżej. Poza zlotem przewidziane są w programie próby sprawności maszyn i załóg, lądowanie w prostokącie itd.

Do chwili obecnej udział swój, zgłosiły następujące aerokluby: Łódź — 3 maszyny, Lwów — 2, Pomorze — 5, Polesie — 2, Warszawa — 4, Lublin —2, Śląsk — 2, Wilno — 2, Kraków — 1 i Gdańsk — 2 maszyny. Ogółem udział swój zgłosiło 25 maszyn z 10 aeroklubów regionalnych. Poza tym w zlocie i próbach maszyn, udział weźmie awionetka aeroklubu kujawskiego.

Komisja techniczna zlotu i zawodów z p. mjr. Kaczmarczykiem na czele, która dobrze zapisała się w pamięci uczestników, doskonałą organizacją ogólnopolskich zawodów szybowcowych, czyni usilne starania w kierunku postawienia zlotu na najwyższym poziomie, ze względu chociażby na udział dziennikarzy. Masowy udział maszyn, świadczy o popularyzacji Inowrocławia i aeroklubu kujawskiego najmłodszego z aeroklubów w Polsce, wśród naszych lotników sportowych. (t-k)

Piłka nożna

Leader tabeli ligowej śląski Ruch, rozegra wkrótce dwa spotkania międzynarodowe, a mianowicie: 30 bm. w W. Hajdukach z drużyną S. C Jugoslavia, a 3 sierpnia rb. w Wielkich Hajdukach z drużyną Dresdner S. C. (PAT)

Wioślarstwo

Niemiecki związek wioślarski zorganizował międzynarodowy spływ „Z biegiem Menu" od Bambergu do Frankfurtu. Jest to jeden z najpiękniejszych szlaków wodnych Rzeszy. W spływie prócz gospodarzy biorą udział: Anglicy Duńczycy, Holendrzy, Polacy oraz jeden Węgier, ogółem 120 osób.

Grupa polska, licząca 19 osób, wyjedzie w sobotę 9 bm. Są to członkowie 8 klubów wioślarskich z Warszawy, Grudziądza, Bydgoszczy, Poznania i Torunia. Spływ potrwa do 22 bm. Trasa wodna wynosi tylko 213 km. podzielonych na 5 dni wiosłowania. Pozostałe dni są przeznaczone na zwiedzanie Norymbergii, Frankfurtu, gór Taunus itd.

Grupie polskiej przewodzą: p. Chudziński z Grudziądza, oraz p. W. Grzelak, referent turystyczny P. Z. T. W. (PAT)

Wśród zawodowców

Louis — Baerlund? Znany bokser finlandzki, Gunnar Baerlund otrzymał kablogram od swego menażera Pawła Damskiego z Nowego Jorku. Menażer proponuje w porozumieniu z menażerem Mike Jacobs rozegranie meczu bokserskiego pomiędzy **Baerlundem i mistrz. świata Louisem.** Mecz miałby się odbyć w czerwcu przyszłego roku.

MIGAWKI NADMORSKIE

Sezon kąpieliskowy już się rozpoczął. Rok ubiegły zaznaczył się rekordami, jakie osiągnęły kąpieliska gdańskie z Sopotem na czele. Jak zapowiada się sezon w tym roku?

W Sopocie ogólnie mają miny „rzadkie", jakich nie widzieliśmy w latach ostatnich. „Gauleiter" Forster w swoich oklaskiwanych mowach zapewniał, że tysiące kuracjuszy przybędzie na specjalny nakaz samego „Führera". Oczywiście masowe przyjazdy z Niemiec są codziennością. Jednak ci turyści przybywają bez pieniędzy... Właściciele pensjonatów w Sopocie i w innych kąpieliskach gdańskich zaciskają zęby... Uprzejmi są dla znienawidzonych Polaków, czekają na polskich gości, no i na polskie złote, które zarządzeniem Senatu chciano prawie całkowicie wyprzeć z wolnego obiegu w Gdańsku.

„Gauleiter" Forster zapowiadał również pomoc Hitlera w wielkich inwestycjach w Gdańsku, w szczególności drogowych. Kto słyszał te entuzjastyczne mowy, ten myślał, że już tysiące robotników pracuje przy robotach drogowych. Na sezon kąpieliskowy miała być gotowa gdańska magistrala kołowa, łącząca Gdańsk przez Oliwę i Sopot z Gdynią. Zaczęło pracować już jesienią. Sezon nadszedł, a magistrali jeszcze nie ma. Droga na przestrzeni kilku kilometrów rozkopana, pracuje zaledwie kilku robotników. W kasie zabrakło pieniędzy, a pomoc Hitlera zawiodła. Do Sopotu nie ma wygodnego dojazdu, na wąskich drogach spacerowych powstaje rzadko spotykane „korki" komunikacyjne. Złym prorokiem okazał się p. Forster. Za zawód jednak odwdzięczył się „Führerowi", gdyż rozkopana i pozostawiona w wielkim nieporządku ulica nazywa się właśnie „Adolf Hitler Strasse".

Złe proroctwa Forstera biją Gdańszczan po kieszeni. Może to jednak dopomoże wszystkich do otrzeźwienia, do porzucenia swastyki i szukania oparcia o Polskę.

*

Kiedy w Sopocie rozpamiętują skutki polegania na obietnicach Forstera, na naszym wybrzeżu ruch się coraz gwarniej. Półwysep Helski tętni już życiem pełnego sezonu. Ulubiona Jastarnia, chociaż nie wyróżniająca się specjalną czystością, wstąpiła w obecny sezon już z ciężarem gatunkowym lepszego kąpieliska. Posunięte dość daleko roboty nad siecią wodociągową i skanalizowaniem podniosły wyraźnie stan sanitarny sympatycznej wsi rybackiej. Jurata już również całkowicie zapełniona. Jednak ta perła półwyspu nie może w dalszym ciągu wyleczyć się z swej chronicznej choroby: zdzierstwa; szczególnie zaś reprezentacyjny hotel „Lido". Kto nie ma wielkich zysków bez pracy, ten wchodzić tam nie może. Nie trzeba powtarzać danych z cennika, znanych dobrze z lat ubiegłych. Nowym szczegółem jest jedynie żydowska orkiestra. Oby ona tym wszystkim, którzy mają do wydania pieniądze, dopomogła do powzięcia decyzji pozbycia się ich gdzie indziej.

*

Na Jasnym Wybrzeżu, jak corocznie rozlokowały się obozy. Ku Jastrzębiej Górze, jak zawsze uroczej, ciągną zastępy letników. Ale największą siłę magnetyczną posiadać będzie w tym roku niewątpliwie Orłowo. Reprezentacyjne to kąpielisko m. Gdyni zrobiło postępy naprawdę wielkie. Łazienki oddane do użytku już w roku ubiegłym, zostały odebranie udoskonalone. Uruchomiono wszystkie natryski, powiększono plażę. Ułożono nowe chodniki o twardych nawierzchniach. Wybrukowano wiele nowych ulic. Wygodny dojazd wszędzie zapewniony. Rezerwat bogatej, bezcennej zieleni, przeznaczony na przyszły park, przedstawia się w tym roku w najlepszej szacie. Komunikacja autobusowa do Gdyni co 7 minut. Ponadto połączenie statkami z Gdynią i półwyspem.

*

Wszystkie kąpieliska wybrzeża polskiego w nowy sezon wchodzą z niesłychanie cennym nabytkiem: podjęta została wreszcie myśl wykorzystania właściwości leczniczych naszego wybrzeża. Istnieją wielkie plany na przyszłość. Już sezon obecny cechować będzie podniesienie poziomu sanitarnego. Lekarze klimatyczni już teraz udzielać będą porad i wskazówek, w jaki sposób „wyciągnąć" z morza nie tylko radość, ale i zdrowie.

E. P.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. **w tym 5 nagłówkowych.**

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Dom
czynszowy, restauracja, kolonialka, ogród przy ruchliwej ulicy w Opalenicy, 27 400 zł. Zgłoszenia Kasa Oszczędności i Pożyczek, Opalenica, ulica Lipowa 43. ng 15 355/6

Dom
dwupiętrowy, ogród, mieście garnizonowym korzystnie sprzedam. Górecka, Pleszew, Podgórna 9. zd 54 072

Dom
nowy, 11 ubikacyj, ogrodem nad jeziorem Zbąszyniu — tanio na sprzedaż lub zamienię koło Poznania. M. Biała, Przyprostynia, powiat Nowy Tomyśl, zd 55 558

Dom
czynszowy, składem, ogrodem, prowincji sprzedam — wpłaty 3 500.—. Oferty Poznań — Główna 61, m. 2. N 15 011

Dom
nowy, masywny, bezpodatkowy, chlewy, ogród sprzeda Franciszek Berger, Gostyń, Poznańska 19. n 15 269

Dom
morga ogrodu tanio sprzedam. — Jan Frąckowiak, Września, Sokolowo - Osiedle. n 14 673

Dom
nowy, ogrodem, parterowy sprzedam 4 000.—. Dobraś Stanisław, Lubosz Nowy, pow. Kościan. n 15 352

Dom
piętrowy z ogródkiem w Bojanowie, pow. Rawicz ulica Poniatowskiego 105 sprzedamy na dogodnych warunkach. Zgł. Agencja Dzienników, Wiczyński, Leszno. n 15 346

2. PIENIĄDZ

Poszukuję
na I hipotekę 4 000—6 000.— zł. Oferty Kurier Poznański zdg 55 914-5

Pożyczki
do 5.000.— poszukuje przetwórnia owocowa. Oferty Orędownik Poznań zd 55 425

2 000,—
złotych na wykończenie domu i urządzenie rzeźnictwa na pierwszą hipotekę Ewentualnie sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 55 507

Wspólnika
z kapitałem 5000 poszukuje przetwórnia owocowa. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 424

2 000,—
poszukuję na krótki czas, pewny zastaw. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 462

Wspólniczki
(ka) 600,— powiększenia rzeźnictwa, dam gwarancję. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 608

Spólnika
sumiennego 5.000,— bardzo rentownego przemysłu poszukuję. — Oferty Orędownik, Poznań zd 55 602

6. OŻENKI

Kawaler
lat 25, szatyn, poszukuje żony z niewielkim kapitałem do rozszerzenia warsztatu. Oferty Włocławek, Orędownik. N 15 252

Kierownik
szkoły etatowy posiadający 17 000 poślubi właścicielkę gospodarstwa. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 54 325

Kucharz
cukiernik, na stałej przemysłowej posadzie, pozna pannę lub wdowę, która pomoże do usamodzielnienia się. Cel matrymonialny. — Orędownik Chorzów, pod 32. n 15 357

Budowniczy
30, posiadający willkę pozna pannę gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 315

Panna
posiadająca parcelę szuka męża ogrodnika, kolejarza. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 319

Kawaler
bez nałogów rzemieślnik kolejarz lat 36, poszukuje miłej, gospodarnej, niebiednej panny celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 167

Dwudziestopięcioletnia
skromna, pozna solidnego rzemieślnika. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 721

Panna
lat 36, posagu 10.000 poślubi urzędnika. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 55 570

Konstruktor
(inżynier) lat 47, zaślubi solidną pannę z gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 960

Wdowa
lat 35, posiada kolonialkę w Poznaniu oraz willkę na wsi, poszukuje męża, Oferty Orędownik, Poznań zd 55 884

Która
szlachetnych pań dopomoże solidnemu z prowincji lat 26, otrzymać możliwa pracę w Poznaniu, ożenek pewny, dyskrecję ręczę słowem honoru. Adres wskaże Orędownik, Poznań n 15 358

Kupiec
starszy gotówką poszukuje żony interesem, domem, gotówką. — Oferty Orędownik, Poznań zd 55 799

Kawaler
lat 28, posiada gospodarstwo i przedsiębiorstwo, poszukuje panny z gotówką 4 do 7 tysięcy. Cel matrymonialny. Agentura Pniewy n 15 348

Panna
gotówki 12 000,— poszukuje męża „Wita", Poznań, Za Bramką 4. zd 55 865

Wdówka
gotówki 70 000,— poszukuje męża „Wita", Poznań, Za Bramką 4. zd 55 864

Wysoka
blondynka 30, gospodarna, pozna stanowisku pana gotówką 3 000 dokończenie budowli. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 005

Drogerzysta
przystojny szuka żony do lat 28, gotówka. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 56 115

Kupię
dom zaprowadzonym składem albo ożenię się z panną posiadającą skład lub gotówkę, mam 8 tysięcy. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 824

Panna
lat 37, z Gdyni wyjdzie za mąż. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 55 136

Piekarz
samotny 50 szuka żony, starszej panny, wdowy niezależnej, cośkolwiek gotówki dla usamodzielnienia się. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 942

Bracia
poznaniacy, lat 39, wdowiec, urzędnik kolejowy 29 — 32 kawalerowie, urzędnicy prywatni na stałych posadach, szukają żon, majątek dla wspólnego dobra pożądany, Panie poważnie myślące, wdówki, kierują oferty „wspólne dobro" Orędownik, Gdynia. n 14 827

Panna
lat 28, przystojna, muzykalna, szuka męża na stanowisku. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 350

Przystojny
w średnim wieku, posiadający 228 mórg, zabudowania masywne, z braku znajomości poszukuje panny z gotówką 15 000.— Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1844
N 14 796

Kawaler
po trzydziestce, urzędnik, na posadzie, pozna skromną pannę do 26, prowincja nie wykluczona, majątek nie konieczny, natomiast gwarancja do 5.000 celem objęcia skromnego kierownictwa na prowincji. Oferty, fotografie — które zwrócę kierować Orędownik, Poznań zd 55 564

Samotna
po 30, skromna ,szuka męża. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 55 702

Wdowiec
47, rzemieślnik, dom, Poznaniu, szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 667

Rzemieślnik
czterdziestoletni kawaler, wysoki brunet poszukuje żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 426

Kawaler
lat 28, przystojny, samodzielny mechanik, pozna panią, gotówki 4.000.— Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 55 498

Wdowa
mieszkanie szuka męża lat 55 — emeryta. Oferty Orędownik — Poznań zd 55 382

Panna
lat 32, krawcowa, skromna, gospodarna, posiadam, wyprawę, — szukam męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 433

Kupiec
kawaler, lat 37, posiadający 10 tysięcy, poszukuje żony gotówka lub składem. Oferty Orędownik Poznań zd 55 639

Samotna
panna z braku znajomości poszukuje emeryta. Oferty Orędownik Poznań zd 55 623

Młody
przystojny szatyn poszukuje towarzyszki życia w celu matrymonialnym. Oferty Kurier Pozn.
zd 55 584

7. SPRZEDAŻE

Jeźli
prać mydłem „Potęga" Mydlarnia Łódź, Brzezińska 33, Telefon 267-77, w podwórzu. n 13 138

Cegłę
cementową po 35 złotych pustaki 50 gr oraz ceglarkę i pustaczkę sprzedam tanio. n 15 137

Sprzedam
za 2 tysiące sklep czapniczy, — warsztat, towar i dwie maszyny Orędownik, Łódź. n 15 143

Sprzedam
zaraz, dobrze prosperujący interes paszy, opału, słodyczy, owoców, napoi, Łódź, Murarska 28.
n 15 144

Zakład
szklarski na Pl. Reymonta 5/6 i plac budowlany na Felsztyńskiego (Wiznera) sprzedam, Wiadomość w zakładzie. n 15 142

W Zdrojowisku
Wieniec poczta Włocławek — ośmiopokojowa willa Zalesie z placem na dogodnych warunkach do sprzedania. N 15 251

Sprzedam
tanio blachę 12 i 7 milimetrową. Noskowski, Sompolno Łódzkie.
n 15 268

2 domy
murowane, 2 morgi ziemi nadają się obuwnikowi, krawcowi bez konkurencji, rolnika, emeryta — sprzedam z powodu innego interesu. Zgłoszenia do Agentury Golina k. Jarocina.
n 15 367

Peleryny
policyjne, nieprzemakalne, mało używane okazyjnie sprzedaję. — K. Gajewski, Łódź, Andrzeja 35.
N 15 129

Młocarnia
54 cale marki niemieckiej „Wolf" dobrym stanie, lokomobila Lanza 12 HP, elewator, bukownik „Garret" jak nowy. Węclewski, Łęczyca, Ozorkowska 25. zd 55 729

Dom
Kórniku rynek, sprzedam. Cena ugodowa. Oferty Agencja Orędownika Kórnik. n 15 333

Nasi klienci — nasza reklama! To tajemnica powodzenia — pianin i fortepianów
„Arnold Fibiger"
Kalisz, Szopena 9. Gener. przedstawiciel: Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11
Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w światowej wystawie w Nowym Yorku. N 14 475

Rzeźnictwo
warsztat, mieszkanie trzypokojowe, kuchnia ,sprzedam. Owsianna, Szamotuły, Rynek 47.
zd 55 496

Gospodarstwo
90 hektarów, położne między lasami sosnowymi. Inwentarz żywy i martwy tanio sprzedam. — Oferty: Jacheć Wład, majątek Szatanek, gmina Budzisław pow. Kolski N 15 059

Gospodarstwo
64 morgi pszenno-buraczanej (5 mórg łąki torfowej), kompletny żywy, martwy inwentarz sprzedam gotówkę 20 tys. Osiński. — Buk, Pniewska 17. n 15 012

Dachówczarkę
„karpiówki" w cemencie poszukuję. Opis i oferty Alojzy Łomozik, Międzychód (Warta).
N 15 245

Gospodarstwo
116 prywatne, 12 km Poznania, kompletne inwentarze pełne żniwa sprzedam. Cena 25 000.— wpłata do 20 000.—. Szymkowiak, Dąbrowa, pow. Poznań.
zd 55 966

Sprzedamy
dom w Czempiniu przy ulicy Pierackiego na korzystnych warunkach. Zgl Agencja Dzienników Wiczyński, Leszno. n 15 347

Ogrzewanie
centralnego urządzenia używane większe oraz dwa piece sprzedamy korzystnie. — Zgłosz. Agencja Dzienników, Wiczyński, Leszno.
n 15 345

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
40 mórg ziemia pszenno - buraczana, zabudowanie masyw blisko miasta. Cena 17 000.— wpłata według ugody. Kwiatek, Chociczka poczta Września. n 14 672

Majątek
63 ha nadający się na uprzemysłowienia na zapęd wodny sprzedam. Biskupski, Raszków.
zd 54 672

11. KUPNA

Lokomobilę
60—90 KM kupię. Szczegółowe oferty Szelągowicz Poznań, Tama Garbarska 25. zd 55 971

Kupię
motocykle 100 ccm na starty. — Wojciechowski, Leszno, Wolności 19. N 14 756

Kupię
dom handlowym położeniu wpłaty 10 000.— Zgłoszenia Orędownik Gniezno 1860. n 14 571

12. DO WYNAJĘCIA

4
pokoje ze służbowym, kuchnia z wygodami, w czystym domu z ogródkiem wynajmę od 1 października. Oferty pod „Rodzina chrześcijańska" — Orędownik Łódź. n 15 140

18. DZIERŻAWY

Cementownia
dobrze zaprowadzona w tym sezopy, mieszkanie wydzierżawię od zaraz. Oczkowski, Krotoszyn Ostrowska. N 15 051

Piekarnia
skład kolonialny, duża wieś kościelna. Zgłoszenia W. Rozynek, Wolsztyn, Dworcowa 14.
zd 55 393

Mistrz kołodziejski
kawaler lat 29, posiadający własne narzędzia, 2 000.— gotówki poszukuje dzierżawy warsztatu, mieszkaniem, większej wsi — względnie wżeni się. Oferty Agentura Tietz, Oborniki.
N 15 237

Wydzierżawię
gościniec, kolonialkę w powiecie gnieźnieńskim, pełna koncesja tytoniowa do objęcia od zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1843. N 14 791

Piekarnię
poszukuję w dzierżawę, Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1858.
n 14 802

Młyn
wodno - motorowy, 70 ziemi żytniej, żywy, martwy 35 000.— dzierżawa ,objęcie 15 000.— Bartoszewski, Śrem, Farna 1.
n 15 341

Cegielnia
system Hoffmana wraz gospodarstwem ponad 100 mórg powodu starości korzystnie wydzierżawię Oferty Kurier Poznański
zdg 55 907-8

23. ROZMAITE

Bieliznę
panom kupcom polecam wysyłkowo. Wytwórnia Mańczak — Oborniki - Łukowska.
N 15 054

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady", Warszawa, Nowogródzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie
T 790

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Maturzysta
za pobyt na wsi udzieli pomocy zakresie gimnazjum. — Tadeusz Wroniecki, Pleszew. zdg 53 999

Portier - ogrodnik
język polski, niemiecki i rosyjski wykona także różne reparacje, szuka posady. W. Schmidt, Solec Kujawski, ul. Kujawska 19.
zdg 55 575

Biegła
maszynistka polsko-niemiecka stenografią polską poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, także zastępstwa na wyjazd, najchętniej do Gdyni, utrzymanie i małe wynagrodzenie. Oferty Kurier Pozn.
zdg 55 720

Leśnik
na posadzie, lat 32, praktyki 11, specjalność szkółki kultury, hodowca bażantów, tępiciel kłusowników, drapieżników, szuka stałej posady. Oferty Kurier Pozn.
zdg 55 723

Czeladnik
piekarski, obznajmiony w cukiernictwie z dłuższą praktyką szuka posady. Adres wskaże Agentura Orędownika, Książ. Wlkp.
n 15 259

Piekarz
cukiernik, piernikarz, mistrz — karta rzemieślnicza szuka posady. Zgłoszenia Stanisław Tabaka, Sokołowo Osiedle, powiat Września. zd 55 390

Szofer
monter z długoletnią praktyką, dobrymi referencjami złoży kaucję. Oferty Kurier Poznański
zdg 54 817

Młynarz
samodzielny z praktyką poszukuje stałej posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 798

Ceglarz
młody energiczny, żonaty z dobrymi referencjami szuka posady. — Możliwie od zaraz. Oferty Agencja Orędownika, Śmigiel.
N 15 090

Szofer
ślusarz poszukuje posady, długoletnia praktyka. Ekspozytura Orędownika, Września (123—38).
n 14 674

Syna
uczciwych rodziców, pragnie wyuczyć się w zawodzie rzeźnickim. Zgłoszenia Orędownik, Poznań
zd 55 715

Długoletni
cholewkarz, modelarz, poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 505

Kowal
ślusarz, szkołą podkuwaczy koni, lat 25, poszukuje pracy. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań
zd 55 477

Kursistka
fryzjerska poszukuje posady zaraz. Oferty Agentura Orędownika, Jarocin, Rynek. n 15 338

Pracowity
zdolny, bez nałogów urzędnik księgowy; znawca sądownictwa, ubezpieczeń, obrony przeciwgazowej; oficer rezerwy; organizator pracy, przedsiębiorstw; dopilnuje jak swego, wynagrodzenie zasłuży. Przyjmie zatrudnienie zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań
n 14 810

Może
ktoś potrzebuje miesiąc, dwa — zdolnego urzędnika - książkowego? Załatwi każdy kłopot, odwołania, spory, założy książkowość. Pośrednictwa upraszam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań
n 14 803

Rutynowany detektyw
zawodowy zatrudniony w ciężkim przemyśle oddaje bardzo dobre wyniki — zmieni posadę z dniem 1 sierpnia: kopalnie — huty — fabryki pierwszeństwo. Zgłoszenia „Par", Katowice pod „Detektyw Cherlok". P 5922-71-141

Przedsiębiorstwo
kamieniarskie, dostawa kamieni Poznaniu, potrzebuje wspólnika 1 000—1 500.—. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 55 994

Elew gospodarczy
lat 23, szkoła rolnicza 2-letnia praktyka przyjmie posadę na skromnych warunkach. Oferty Ostrów Wlkp., skrytka 57 Z.
zd 56 117

Poszukuję
od zaraz posady poliera stolarskiego, 3 lata praktyki, mogę złożyć kaucję. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 55 886

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukuję
specjalistę do nie dużej wytwórni mydła na kresy wschodnie. — Warunki skromne. Adres Poste-restant Koluszki, Kazimierz Kozewski. n 15 136

Poszukuję
w charakterze agenta inkasenta, z kaucją 300 zł do sprzedaży artykułu pierwszej potrzeby. Oferty Orędownik Łódź, „Artykuł".
n 15 139

Potrzebny
zaraz kucharz, kawaler, na wyjazd, wynagrodzenie 100 zł z wyżywieniem i mieszkaniem. Zgłaszać się Stanisław Szewczyk, ul. Wierzbowa 13, m. 33.
n 15 141

Potrzebny
subiekt fryzjerski na męską, — trwałą. Zduńska Wola, Juljusz Kowalewski. n 15 369

Potrzebna
pracownica lakiernicza. Łódź. — Brzozowa 3. Kompert.
N 15 130

Komitet Budowy Kościoła przyjmie
delegatów
do końca r. b. na woj.: łódzkie, krakowskie, białostockie, wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie. Zgłoszenia Zawiercie, Widok 9. zd 55 500

Agenci
podróżujący potrzebni do sprzedaży winorośli szlachetnych — brzoskwiń i moreli, które pod gwarancją owocują na każdej glebie. Prowizja 20%. Treblińska Milejczyce, pow. Bielsk — Podlaski. zd 49 736

Fryzjerka
manicurzystka dobra siła natychmiast potrzebna. Zakopane, Witkiewicza 19. zd 56 112

Młody
pomocnik fryzjerski potrzebny, posad stała. Kuberski, Gdynia 4, Kalksteinów 2 d. 1. n 14 828

31. ROZRYWKA

Radioaparaty
sieciowe, bateryjne
Zygmunt KOLASA
św. **Marcin 45a**
Telefon 26-25. Pożyczki Państwowe. Asygnaty Kredyt.
Wymiana aparatów
Pierwszorzędna obsługa techniczna. n 13 180/1

Unicum jedyny środek skutecznie usuwa bez bólu stwardnienia skóry.
Odciski
Wszystkich aptekach i drogeriach. Pg 5207/S-17.21

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 11 lipca.

6.15 aud. poranna; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.15** „Moje wakacje — powieść starego doktora dla dzieci. **15.30** muzyka lekka (płyty); **15.45** wiad. gospodarcze; **16.00** koncert muzyki lekkiej (płyty); **16.45** w ojczyźnie kariokí — felieton; **17.00** muzyka taneczna w wyk. M. Ork. P. R.; **18.00** pog. sportowa: **18.10** fragmenty kameralne w wykonaniu tria salonowego ze Lwowa; **18.30** audycja akt.: **19.00** pieśni dziewczęce Brahmsa w wyk. J. Radwan-Młynarskiej; **19.20** pog. aktualna: **19.30** „To i owo" — koncert rozrywkowy. Wyk.: Zespół smyczkowy Rozgłośni Katowickiej. Al. Wasiel (śpiew). M. Liczbiński (solo, jazz. fortepianowy). J. Leszczyński (akomp.) oraz zespół „Śląskiej Pozytywki": **20.40** dziennik; **20.50** pog. aktualna: — **20.55** jak jest z kredytem na wsi — pog.; **21.10** muzyka węgierska. Tr. z Budapesztu: Dawne melodie ludowe i marsze węgierskie; **21.50** wiad. sportowe: **22.00** pięć wieków dawnej muzyki XVII wiek (audycja VI) (płyty): **23.00** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 12 lipca.

6.15 audycja poranna: — **11.57** sygnał czasu; **15.15** „Na szerokim świecie" — audycja dla dzieci starszych: **15.35** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; — **15.45** wiad. gospodarcze: **16.00** recital śpiewaczy L. Szczepańskiej sopran); — **16.45** motocyklem po Polsce: **17.00** muzyka taneczna — (płyty); **18.00** „Jadowite węże" — pog.; **18.10** koncert solistów (z Łodzi); **18.45** „Sachem" — opow.; — **19.00** pieśni w wyk. chóru KPW „Hasło" pod dyr. Wl. Wittstocka (z Bydgoszczy); **19.20** pog. aktualna; **19.30** „Radca Stroń na dancingu" — koncert rozrywkowy M. Ork. P. R. Konferansjer — W. Korabiowski; **20.45** dziennik; **20.55** pog. aktualna; **21.00** skrzynka rolnicza — inż. Wacław Tarkowski; **21.10** muzyka taneczna ork. P. R.; **21.50** sport; **22.00** koncert wieczorny ork. Rozgłośni Wileńskiej dyr. Wl. Szczepańskiego z udziałem Wl. Trockiego fort.); **23.00** ostatnie wiadomości. **17.50** sport; **17.55** program: **21.00** „Tylko dobre sztuki w oborze" — pog.; **22.00** koncert wieczorny ork. Rozgłośni Wileńskiej.

KRAJOWE

Poniedziałek 11 lipca.

Katowice — 5.15 audycja poranna (płyty); **6.20** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka obiadowa z płyt; **15.05** „Radiofonizacja kraju"; **15.10** giełda; **15.30** gawęda o literaturze polskiej; **17.00** „Noc w lesie beskidzkim" — pog. Zdz. Stuglika; **17.10** koncert solistów; **17.50** chwilka społeczna; **17.55** program; **20.55—21.05** Wł. Orkan: „Nad urwiskiem" — odcinek prozy; **22.00** sport; **22.05** „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego": a) „W każdej chacie krosno" — pog. i „Co słychać w województwie kieleckim?" — kronika; **22.20** najnowsze przeboje (płyty).

Kraków — 8.00 płyta za płytą; **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **15.00** dziennik sportowy; — **15.10** wiad. gospodarcze; — **15.30—15.45** „Czy wiecie, że..."; **17.00** „To i owo"; **17.10** Koncert solistów. K. Borzyk (wiolncz.), F. Mathea (śpiew); **17.50** program; **17.55** do **18.00** wiadomości; **20.55—21.05** odcinek prozy; **22.00** sport; **22.05** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 13.45 utwory Ryszarda Straussa (płyty); **14.15** giełda; — **14.20** koncert życzeń; **15.30** literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fr. powieści „Stara baśń" J. I. Kraszewskiego; **17.00** pog. aktualna; **17.10** koncert solistów; **17.50** o wszystkim po troszku; **17.55** program; **20.55—21.05** „Ląd wydarty morzu" — felieton; **22.00** sport; **22.05** muzyka lekka i taneczna (płyty).

Wtorek, 12 lipca.

Katowice — 5.15 audycja poranna (płyty); **6.20** płyty z Warszawy; **13.50** wiadomości; — **14.00** muzyka z Krakowa; **15.10** giełda; **17.00** „Z albumu speakera"; **17.55** program; **21.00** pog. aktualna; — **22.00** sport; **22.05—23.00** „Dzieje komedii" (z Krakowa).

Kraków — 8.00 muzyka lekka (płyty); **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **15.10** wiad. gospodarcze; **17.00** „Sport przynosi dochody"; **17.10** muzyka operowa (płyty); — **17.50** program; **17.55** wiadomości; **21.00** pog. aktualna; **22.00** sport; **22.05** „Dzieje komedii" (wieczór II-gi).

Łódź — 13.45 koncert skrzypcowy D-dur P. Czajkowskiego — (płyty); **14.15** giełda; **14.20** muzyka obiadowa (płyty); **17.00** „Produkcja zwierzęca woj. łódzkiego"; **17.15** muzyka popularna (płyty); **17.35** fragmenty poematu pt. „O gęślikowym harnasiu" — A. Kasprowicz; **17.50** poradnik sportowy; **17.55** program; **21.00** „Życie kulturalne"; **22.00** sport; **22.05** do **23.00** koncert rozrywkowy. Wyk. kwartet wokalny pk. K. Lubowskiego i C. Domke — diabelskie skrzypce.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

17.05 Sztokholm. Skandynawskie przeboje. — **19.00 Droitwich.** Muz. audycja rozrywkowa, następnie lekka muz. organowa. — **19.25** Koncert wymienny francusko-czeski. **19.45 Sofia.** Koncert symfoniczny. **20.00 Wiedeń.** Koncert z udziałem solistów. **Koenigswusterhausen.** Muzyka rozrywkowa. **20.15 Frankfurt.** Festiwal Schuberta. **Hamburg.** Muzyka dawna i współczesna. **21.10 Mediolan.** „I misteri dolorosi" dram. biblijny Nino Catozzo. — **Budapeszt.** Wieczór węgierski w wyk. ork. cygańskiej, wojskowej i sol. (transm. do Polski). **21.30 Rzym.** Koncert symfoniczny z Bazyliki di Massenzio. **22.15 Sztokholm.** Koncert rozrywkowy. **22.30 Koenigsw.** „Cantari alla Madrigalesca" Malpierego w wykonaniu kwartetu **Kolonia.** Muzyka lekka i taneczna. **23.00 Koenigsw.** Koncert nocny **Kolonia.** Muzyka lekka. **24.00 Frabkfurt i Sztutgart** Piękne melodie i muz. taneczna **Kolonia, Wiedeń, Koenigsw, itd** Muzyka lekka i taneczna.

Wtorek, 12 lipca.

16.00 Koenigsw. Muzyka rozrywkowa **Monachium.** Koncert solistów. **18.00 Koenigsw.** Recital fortepianowy. **18.30 Londyn Reg.** Koncert (Grieg, Respighi i in.). **19.00 Beromuenster.** „Symfonia patetyczna" Czajkowskiego. **19.05 Ryga.** Koncert z plaży. — **19.15 Oslo.** Sonata g-dur na skrzypce i fort. Beethovena. **20.00 Bruksela.** Muzyka symfoniczna. — **20.30 Oslo.** Utwory Czajkowskiego. — **Kolonia.** Wieczór tańca. **Budapeszt.** Muzyka węgierska. **Lyon.** Koncert symf. **21.00 Luksemburg.** Wieczór operetek. — **Monachium.** Utwory Schillinga. — **W. Eiffla.** Koncert laureatów konserwatorium. **Rzym.** „I misteri dolorosa" dramat bibl. Nino Catozzo. **21.10 Hilversum I.** Koncert symf. (Dyr J. Strauss). **21.15 Wiedeń.** Utwory Schumanna. **22.25 Droitwich.** Koncert wieczorny. **22.30 Koenigsw.** Recital klawesynowy. **Hamburg.** Muzyka lekka. **23.00 Koenigsw.** Transm. z Kolonii. — **23.10 Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **24.00 Koenigsw., Wiedeń** itd. — Muzyka popularna w wykonaniu ork. kameralnej, melodie ludowe (sol. i instr. zespół) oraz melodie operowe. **Lipsk.** Koncert ork., następnie drobiazgi muzyczne w wykonaniu sol. (skrz., wiolończ. i baryton oraz ork. symfoniczna z udziałem solistów. **Frankfurt i Sztutgart.** Muzyka lekka i taneczna oraz z oper włoskich.

Humor zagraniczny

Nie przewidziana przeszkoda, czyli jak maleńka myszka przeraziła wielką akrobatkę. (M)
(„Prager Presse", Praga).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.35 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7.— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 08.

Przez krew i łzy

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

25)

Stanisław z oddziałem wysłuchali pieśni w postawie uroczystej, a potem zapytał:

— Kto tu jest ze starszych miasta? Wystąpiło kilku poważnych mężczyzn.

— Na ratusz z tym! — Zapakujemy to wszystko, z powrotem opieczętujemy i pozostawimy do czasu wyższych rozporządzeń. — Musimy też stworzyć tymczasową honorową straż bezpieczeństwa publicznego, zawiadomić władze powiatowe o fakcie i zaprowadzić porządek, jak przystoi na własnych gospodarzy miasta.

— Jesteśmy gotowi! Niech pan rozporządza nami!

Zabrano się z miejsca do pracy, która zapowiadała się na kilka godzin.

A Łanowice tymczasem oczekiwały swoich zuchów z trwogą i niecierpliwością, a więcej jeszcze swego „bohatera" starzy Dębicze.

Przeżywali wprost mękę niepokoju, a w miarę jak posuwały się godziny i dzień chylił się ku zachodowi, niepokój ten przerodził się w jakieś nerwowe podniecenie, które nie pozwoliło im usiedzieć chwili na miejscu, choć usiłowali panować nad sobą i jedno drugiemu dodawać otuchy.

Owo straszne nieszczęście i ów moralny wstrząs, jaki przeżyli tak przecie niedawno, przygnębiał ich łatwo i odbierał równowagę, napełniając ciągłą trwogą ich serca o los swych najdroższych, a takim przecie stał się ten o *„złotym sercu" chłopak — Staszek — ich radość, chluba i podpora starości.*

Przyrośli do niego całym sercem, albowiem odnaleźli w nim nie tylko syna, ale przyjaciela, opiekuna i niejako anioła pocieszyciela. Przy nim przecie pozbyli się prawie owego trapiącego bólu, który jak straszne widmo wracał i targał ich sercem do dna; z nim wróciła im radość życia i pogoda ducha. Bo jakżeż mogło być inaczej, kiedy ten chłopak miły, chwytający wprost za serce — raz jak poważny, doświadczony mąż radził, opiekował się i troskał o każdą drobnostkę, to znów jak swawolny dzieciak — płatał niewinne figle i śmiechem, wesołością napełniał cały dom.

Więcej — zawojował całą okolicę, porwał wszystką młodzież, a w robocie prześcigał najzdolniejszych i najtęższych chłopaków. Do pracy zaś przykładał się tak, jakby z niej wyrósł.

Uświadomili to sobie dopiero teraz i nieruchomieli z niepewności na odgłos każdego okrzyku lub ruchu na drodze.

Hania cierpiała nie mniej, lękała się o nich i drżała o życie Staszka. Gniew i żal do niego za ranne „zapomnienie się" stopniały zupełnie. Nie myślała już o tym. Za to słowa matki „nie tak to łatwo" nie schodziły jej prawie z pamięci i z godziny na godzinę ryły się w sercu bolesnym przeczuciem i cisnęły na usta nieustanny, błagalny szept: „Boże niech on wróci... Mateńko Najświętsza..."

Pod wieczór trwożny niepokój gnał ją co chwila do ogródka, z którego nasłuchując i wypatrując Staszka, myślała o nim i także dopiero teraz uświadomiła sobie, jak wiele znaczył w jej życiu i jak bliskim był jej sercu.

Wszystkie jego objawy dobrego serca dla niej, szacunku, współczucia, delikatności, usłużności; wszystkie jego braterskie zwierzenia, w których malował obrazy marzeń o własnej chatce i zagonie, które nazywał „zaciszem swego szczęścia" — wszystkie jego żarty i figle, wspólne nauki, jakie sobie dawali, wreszcie wszystkie jego spojrzenia, które ją dziwnie mieszały i onieśmielały — stawały jej teraz jak żywe przed oczyma i wyciskały łzy, budziły wyrzut sumienia, że może była dla niego za mało dobra.

Ale przecie nie chciała... Była tylko nieśmiała i nie mogła tak całkiem jeszcze jak z Jaśkiem... Bo chociaż *Staszek taki sam, ale jakiś trochę inny. Więcej dojrzały — mądry — uczony taki, że czasem bała się odezwać... To tylko to — ale... lubi go bardzo. Może nawet więcej jak... jak Jaśka.*

Niech on tylko wróci... Matuchno Boża... — Padła na kolana i modliła się żarliwie.

Poderwał ją tupot chłopięcych nóg i wołanie:

— Wracają... Nasi wracają!

— Daleko? — rzuciła się ku chłopcu.

— O!... już tutaj!... Wszyscy i Staszek też! — odkrzyknął i popędził dalej w wieś z radosną nowiną.

Przycisnęła serce i dojrzała oddział, który z galopa przeszedł w stępa i zaśpiewał: — „Oto dziś dzień krwi i chwały"...

Zakwitła rumieńcem jak zorza i frunęła do domu.

— Mateńko!... Tatku... Staszek wrócił!... Wszyscy wrócili!... O!! słyszycie? Śpiewają — mówiła bez tchu i cofnęła się do swego kąta pod ścianą.

Rzucili się ku drzwiom, ale Staszek ze słowami pieśni: — „Żyj swobodo polska, żyj"... — był już we drzwiach i przypadł im do rąk.

— Żyję, żyję przecież! Czemu płaczecie? Ha, ha, ha!... — śmiał się, ale sam był wzruszony i prosił: — No, już, mateńko, tatku. Uszy do góry!... no!... Właśnie tak!... Zaraz jaśniej od tych uśmiechów. A gdzie Haneczka?

Rozglądnął się i dojrzawszy ją szedł do niej skarżąc się żartobliwie:

— Eee. Schowała się. Myślałem, że wybiegnie naprzeciwko i leciałem jak na skrzydłach, a ona nawet przywitać się nie chce.

— Niezadowolona jesteś? — zajrzał jej w oczy.

Drżąca i bielsza od ściany, do której była przytulona, miała minę wylękłej dzieciny, a w oczach taki wyraz prośby i żalu, że aż się zląkł.

— Co ja ci zrobiłem, dziecinko?... Ach — przypomniał sobie ranny wybuch i słowa dopiero co wyrzeczone. Uczuł żal do samego siebie i z głęboką skruchą jął przepraszać: — Przepraszam cię, przepraszam bardzo. — Rano zachowałem się, jak łobuz, a teraz w dodatku robię ci przykrość... Daruj mi to, bo naprawdę, zapomniałem się z tej radości... Jeśli chcesz — przysięgnę ci, dobrze? — Przysięgnę na...

Poruszyła przecząco główką, nie mogąc słowa wymówić.

— To podaj mi rączkę na dowód, że mi przebaczasz — prosił jeszcze ciszej.

Wyciągnęła nieśmiało rękę, a on, ująwszy ją w obie dłonie i czując, że ta rączka drży — pogłaskał ją pieszczotliwie i bardzo leciutko dotknął ustami.

Starzy przypatrywali się tej scenie z uśmiechem.

— Wyleźże już z tego kąta — przemówiła wreszcie Dębiczowa. — Co ty, Hanuś, boisz go się, czy co?

— At, boi... — dorzucił stary. — Cały dzień mało oczu nie wypatrzyła na wyglądanie, a teraz zaszyła się w kąt, aby jej szukał.

— Tatku... — jęknęła żałośnie i frunęła do drugiej izby.

— Nie dokuczajmy jej — wstawił się za nią Staszek.

— Tak? — „Nie dokuczajmy"? — Toś i ty coś przeskrobał?

— A pewnie. — Zachowałem się rano, jak wariat, a teraz żartowałem sobie z niej jeszcze, zapominając o jej nieśmiałości, przyznał się ze zmieszaniem.

— Hm... Dobroci... — mruknął filuternie stary. — Musi tak być, bo ażeś w niej coś bardzo zasmakował.

Staszek zaczerwienił się powyżej uszu.

— No, nie masz się czego tak bardzo wstydzić — dodał, widząc to, stary, pobłażliwie. — Sam Pan Jezus cieszy się z takiego miłowania, nie mówiąc o tym, że nam obojgu serce rośnie na widok twojej delikatności i szacunku dla niej.

— Stryju kochany!... wykrztusił tylko młodzieniec, chyląc mu się do rąk.

— Dobrze już dobrze — bronił się stary. — Powiadaj lepiej, coś tam zwojował?

— Czekajcie, niech lampę zapalę i kolację podam, boś głodny, pewnie, synku? — zatroskała się stryjenka.

— O tak. Wilka z kopytami bym zjadł. Nie jadłem przecie, jak o świcie.

— Biedaku...

— To jazda, krzątajcie się żwawo, Hanuś! — naglił stryj i dodał: — Widział kto taką kozę? — Poszukaj jej, Staszku.

Staszek skierował się do izby, ale stanął we drzwiach:

— Haneczko, mateńka cię potrzebuje — rzekł tylko i wyszedł z domu.

Pragnął być na chwilę sam, bo wewnętrzna radość, pełna najsłodszych nadziei — rozpierała mu piersi.

W powietrzu było cicho, a czyste i wygwiaździone niebo zapowiadało ostry przymrozek. — Rozpiął mundur, odetchnął całą piersią i udał się do altanki.

Siadłszy na ławce, zapatrzył się w gwiazdy i modlił w duchu. O Boże! Jakiś Ty dobry! Wróciłeś mi Ojczyznę, dałeś drugich przezacnych rodziców, zaufanie i serca ludzkie, spraw więc jeszcze, abym tego nie utracił, dopomóż, abym życiem, godnym obywatela katolika — Polaka i syna — mógł spłacić dług wdzięczności, zmyć tę plamę krwi bratniej... i o Boże! daj, aby Hania, to dziewczę liliowe, czyste, mogło pokochać mnie i pójść ze mną przez życie. Ja ją tak kocham, a Ty widzisz, że miłość ta jest pierwszą i czystą. Wysłuchaj mnie, o Panie i wy, rodzice moi tam... módlcie się za mną.

Stryj tymczasem szukał go po całym domu i podwórzu na próżno, wreszcie wrócił do izby zrzędząc:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

7)

Obydwaj wyszli na ulicę i skierowali kroki w stronę parku. Andrzej był wesoły, uśmiechał się i mówił więcej niż kiedykolwiek. Nagle przypomniało mu się, że Morski chciał z nim o czymś pogadać.

— O co to chodziło ci poprzednio? — zapytał, zatrzymawszy się.

— Wiesz co — odpowiedział Morski — idźmy lepiej do twego mieszkania. Głowa mnie boli i ostre promienie słońca rażą mnie okropnie.

Andrzej spojrzał zdumiony na starego przyjaciela.

— Co ci jest? — zawołał. — Czy się stało coś złego?

— Ach, nie — mam przynajmniej nadzieję, że to, co ci powiem, nie sprawi ci żadnej przykrości!

W milczeniu szli dalej i stanęli wkrótce przed drzwiami małego, niskiego domku, w którym Andrzej zajmował skromne kawalerskie mieszkanie. Ale czystość, jaka tu panowała, zastępowała bogate urządzenie pokoi. Jeden tylko zbytkowny przedmiot znajdował się w pokoju: na biurku stała w kosztownych, złotych ramach fotografia ślicznej jasnowłosej dziewczynki. Złote promienie słońca oświecały właśnie uśmiechniętą twarzyczkę dziewczynki.

Morski zbliżył się do okna i spuścił rolosy, potem siadł przy stole.

— Czytywałeś w ostatnich czasach „Kuriera" — zapytał z pewnym zakłopotaniem.

— „Kuriera"? — powtórzył Andrzej, śmiejąc się wesoło. — Uważasz mnie chyba za Krezusa, abonującego najdroższe gazety.

— A więc w takim razie nic nie wiesz... Czy oprócz ciebie istnieje jeszcze jaki artysta dramatyczny, Andrzej Ormiński?

— Wątpię! Ale co się tam stało? Czy „Kurier" raczył zwrócić uwagę na moją osobę i poświęcił mi osobny artykuł?

Andrzej śmiał się szczerze, i rozmawiając z Morskim, spoglądał raz po raz na fotografię dziewczynki.

— Tak jest — odrzekł Morski poważnie — jest tam ogłoszenie, odnoszące się do ciebie i czuję się obowiązany pokazać ci je. Ale ta gazeta jest z przeszłego tygodnia i zdaje mi się, że ją jednak miałeś w ręku!

Mówiąc to Morski wyjął gazetę i podał ją zdumionemu artyście.

— Tam w drugiej kolumnie — rzekł i odwrócił się do okna.

W salonie panowała tak głęboka cisza, że zaniepokojony nią Morski obrócił się ku Andrzejowi.

Złe przeczucia nie zawiodły go. Andrzej siedział na krześle nieruchomy, a dziwny wyraz twarzy zdradzał wyraźnie ciężką walkę wewnętrzną.

— Andrzeju! — zawołał Morski — Andrzeju, chłopcze drogi, co ci się stało?

Andrzej odgarnął włosy z czoła i westchnął ciężko.

— Więc to jednak ciebie dotyczy? — rzekł Morski. — Nie, nie mów nic, jeżeli ci to przykrość sprawia! Może źle zrobiłem, mieszając się w twoje sprawy — sądziłem jednak, że powinieneś wiedzieć o tym...

Andrzej uśmiechnął się smutnie.

— Postąpiłeś bardzo słusznie — rzekł. — Dziękuję ci! Ogłoszenie rzeczywiście odnosi się do mnie.

— Do ciebie i do niej? — szepnął Morski.

Młody artysta zbladł jeszcze bardziej.

— Tak — i do niej... — odpowiedział dziwnie zmienionym głosem.

ROZDZIAŁ III

Biuro adwokackie pana Milskiego wzbudzało swoją prostotą wielkie zaufanie u tych, którzy ze swymi sprawami tu przychodzili.

— Czy pan Janusz Milski w domu? — zapytał Ormiński jednego z pisarzy. — Można się z nim widzieć?

— Jak to, pan chcesz się widzieć z samym panem Milskim? — zawołał pisarz zdziwiony.

— Tak!

— W takim razie przyszedł pan na jego wezwanie. O której miał się pan tu stawić?

— Godzina nie została mi wyznaczona — brzmiała spokojna odpowiedź Andrzeja.

— W takim razie nie może go pan widzieć. Pan Milski nie przyjmuje nikogo. Zwróć się pan do jego zastępcy.

— Powtarzam panu raz jeszcze, że mam interes do pana Milskiego. Sądzę, że robieniem niepotrzebnych trudności naraża mnie pan na stratę czasu! Proszę zanieść mój bilet panu Milskiemu — rzekł Andrzej rozkazująco — i powiedzieć mu, że czekam na niego!

Pisarz wzruszył ramionami wziął wizytówkę i wyszedł.

Andrzej czekał. Na pozór zimny był i spokojny, lecz oczy jego zdradzały głęboki smutek i przygnębienie.

Po upływie kilku minut wrócił pisarz i zaczął się kłaniać już od progu.

— Pan Milski prosi pana — zawołał z najwyższą uprzejmością. — Tędy, proszę, tędy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPRAWY KOBIECE

Przeciw tandetnym „drobiazgom"

Wystawy sklepowe roją się po prostu od niezliczonych drobiazgów, stanowiących „dodatek" do naszych ubiorów. Dużo w tym jest jarmarcznej



tandety, obliczonej na tani efekt i przynętę. Kobiecie trudno się w tym wszystkim rozeznać, trudno wybrać coś stosownego, nie drogiego, a przecie nie tandetnego. Ileż wdzięku tracimy, strojąc się w niestosowne świecidełka, w przejaskrawione przybrania, w nieżharmonizowane kolory torebki, rękawiczki, kołnierzyków, dekoltaży, czy kapeluszy lub czapeczek.

Jeden i drugi taki niby „drobiazg" kosztuje koniec końców dużo, a w efekcie razi i wystawia kobiecie świadec-



two złego gustu. Nie znaczy, by „drobiazgi" stroju kobiecego należało z punktu odrzucać i lekceważyć. Przeciwnie! Właśnie w stosownym ich doborze leży niejednokrotnie tajemnica wdzięku i powodzenia. Proszę spojrzeć na nasze zdjęcia. Te dwa kompleciki, składające się z czapeczki i szalika, powstały prawie z niczego: z resztek jedwabiu i cienkich perłowych nici, różyczki i liście są bowiem zrobione szydełkiem. Całość wygląda ślicznie. Która z pań spróbuje swych zdolności i zrobi sobie taki właśnie komplecik?

Wesołe przygody Sowizdrzała



Łapserdakom nie wesoło
Stoją głodni i na goło
W puszczy łatwiej o choroby
Niż o trochę garderoby



Nagle łotrów bystre oczy
Widzą jak się z falą toczy
Tłumok jakiś w szybkim biegu
I przybija do ich brzegu



Z przyrodzoną im zręcznością
Wyciągnęli go z łatwością:
Tłumok dosyć okazały
Kryje jakieś specyały



Oczy im z radości błyszczą
A dusze z zachwytu piszczą
Całkiem starczy tych świetności
Na pokrycie ich nagości



Nie obchodzi złych bęcwałów,
Że to szatki Sowizdrzałów,
Zatopione wraz z kajakiem
Przy spotkaniu ze zwierzakiem



Wystrojone szaławiły
Czując się jak Radziwiłły
Pewnym krokiem w świat znów lecą,
Chociaż buty cisną nieco



Od łotrzyków nie daleko
Sowizdrzały rybkę pieką
Głodne oczy chciwie chłoną
Pieczeń z dawna upragnioną



Cóż to znowu? Cóż to było?
W trawie coś zaszeleściło,
Coś mruknęło, coś chrząknęło,
Jakieś licho znów się wzięło



Wielkim strachem ich przenika
Łeb sterczący z trawy dzika,
Pachnie jakaś nowa krewa,
Oczy ich szukają drzewa



Pod wpływem przestrachu, męki
Nie żałują nogi ręki
Szczęściem ich, że w lasach rosną
Zbawcze sęki razem z sosną



Karp pieczony rozkosz czyni
Żołądkowi dzikiej świni,
Las na chwilę rozbrzmiał mlaskiem,
Chrzęstem ości, kielców trzaskiem



Jak widzimy w ludzkiej doli
Nie ma szczęścia bez kąkoli,
Sowizdrzały z tejże racji
Tkwią na drzewach bez kolacji.

Rady i przepisy

Galareta różana. Zielony agrest wysypać w rondel, zalać wodą tylko tyle, aby dobrze owoc pokryła, gotować do rozgotowania, rozcierając pękające jagody drewnianą łyżką.

Przełożyć w płócienny woreczek, zawiązując tak, aby jeden rożek sterczał i z niego ściekał sok do miski. Woreczek przywiązać do poprzeczki odwróconego do góry nogami kuchennego stołka, podstawić miseczkę i pozostawić w spokoju, aż sok całkowicie ścieknie. Zlać z wierzchu płyn ustały, odrzucając fusy. Sok wlać do rondla, zmierzyć wysokość na drewienku, naciąć, wsypać dwa razy tyle cukru, ile było soku. Zrobić powtórny znaczek i smażyć, mieszając, aż się wysmaży do miejsca będącego środkiem pomiędzy obydwoma znaczkami.

Na zakończenie wlać na każdą szklankę płynu, znajdującego się w rondlu, jedną kropelkę olejku różanego, zagotować, wlewać w słoiki, a gdy stanie, na wierzch położyć kawałek pergaminu umoczonego w spirytusie z kwasem salicylowym.

Konfitura z zielonych pomidorów. — Dwa kilo pomidorów krajemy na ćwiartki lub połówki, parzymy octem, zaraz odcedzamy. Ocet winien być lekki, albo rozprowadzony wodą. Z kg cukru robimy syrop. Wsypujemy 15 gwoździków i laskę cynamonu, oraz nieco skórki z cytryny, wysmażamy syrop do stanu, kiedy wzięta między palce kropla daje nitki. Wkładamy pomidory i na słabym ogniu smażymy 10 minut, żeby się nie rozleciały. Wyjmujemy, wkładamy w słoiki, syrop jeszcze podsmażamy, aby był gęsty, albo zamiast tego rozpuszczamy pastylkę benzoesu i zalewamy syropem z benzoesem pomidory. Dobrze zawiązujemy.

Dżem z czarnych porzeczek: Porzeczki oberwane z gałązek i opłukane wsypujemy w garnek kamienny, nakrywamy szczelnie i wstawiamy w piecyk ciepły, ale niezbyt gorący. Nazajutrz wyrzucamy zawartość garnka na sito i dajemy sokowi ścieknąć. Sok przesmażamy osobno, dając na litr soku pół kilo cukru. Dobrze zakorkowujemy i zalakowujemy. Porzeczki przecieramy starannie, dając na litr masy pół kg cukru, przesmażamy uważnie, aby nie przypalić, gdyby nam się wydały za suche, co zależy od owocu, podlewamy nieco ściekłego uprzednio soku w czasie smażenia. Smażymy 15 do 20 minut, dodajemy benzoes. Układamy w słoiki ciepły, uważając, aby nie było szpar w powierzchni. O ile takie zauważymy, trzeba powietrze w pustce zawarte wyprowadzić czystym patykiem. Zawiązać po ostudzeniu.

Ochrona przed muchami: Gąbka nasiąknięta olejkiem lawendowym i postawiona na oknie w miseczce odstrasza muchy, które nie lubią tego zapachu. — Jest to środek przyjemny, ale dość kosztowny. Natomiast potrawy najlepiej chronić przed muchami, nakrywając naczynie tiulem. Możemy w tym celu zużyć resztki starych firanek. Krajać różnej wielkości krążki, obramować tasiemką i wciągnąć gumkę. Otrzymujemy coś w rodzaju czepeczka, który nakładamy na wszelkie dzbanuszki, szklanki, głębokie miski. Inne przykrywki otrzymamy robiąc z grubego drutu koła, powleczone tymże tiulem. Stare sita obciągnięte siatką służą do nakrycia owoców i jarzyn.